



**23 listopada 2004 r.
studenci pierwszego roku
bawili się na otrzęsinach
zorganizowanych przez
Samorząd Studencki UR**

Aktualności



Po 29 latach pracy w akademickiej bibliotece przeszła na emeryturę mgr Irena Staniszk.



Dyplomaci amerykańscy: Kenneth Fairfax i William Bellis przekazali Uniwersytetowi Rzeszowskiemu zbiór 144 książek, bibliotekę klasyki amerykańskiej XIX i XX wieku.



Spotkanie władz UR z Panią poseł Krystyną Skowrońską dotyczyło aktualnych problemów szkolnictwa wyższego w Polsce.



21 października 2004 r. Jan Krzysztof Bielecki, prezes Banku PEKAO, wygłosił wykład dla studentów ekonomii UR. Mówił o szansach dla Polski na początku XXI wieku.



26 listopada w auli UR uroczystie wręczono dyplomy studentom Wydziału Ekonomii.



17 listopada 2004 r. na Wydziale Prawa gościły delegacje ze Słowacji, Węgier i Anglii. Tematem spotkania był program Erasmus Mundus Master Courses.

IDĄ ŚWIĘTA

Na czas świąt Bożego Narodzenia
oraz na każdy dzień Nowego Roku
życzenia pokoju, szczęścia, sukcesów
i wszelkiego dobra
Pracownikom i Studentom UR
składają

Rektor i Senat

Wesołe polskie pastorałki

Kazimierz Ożóg

Habent sua fata libelli – tak mówi łacińskie przysłowie, znaczy ono, że książki mają swoje dzieje. Każdy też naród ma swoje ważne księgi, splecione przedziwnie z jego losami. Jedną z takich książek dla Polaków były kantyczki, czyli zbiory pieśni bożonarodzeniowych. Kantyczki były często – prócz modlitewników – jedyną książką w domu. Dotyczyło to zwłaszcza chłopskich zagrod. Przechowywano ją pieczołowicie, jak najcenniejszą rzecz okrytą w chustkę i trzymano w skrzyni. Kantyczki miały wiele wydań, a w okresie zaborów były najbardziej rozpowszechnioną polską książką i bardzo mocno oddziaływały na polską tradycję religijną i narodową, ucząc nie tylko pięknych tekstów kołęd, ale i pokazując wielu milionom polskich chłopów literacki język polski. Dysponuję reprintem wydania z roku 1910, książka ukazała się w Krakowie, wydawcą był ks. Melchior Kądzioła. Kantyczka ta zawiera aż 195 kołęd i 70 pastorałek. Wszystkie przykłady podaję za tą książeczką.

Kultura polska wytworzyła w ciągu wieków specjalnie na okres świąt Bożego Narodzenia bogactwo

form obrzędowości, szczególnie wiele mamy bożonarodzeniowych pieśni religijnych zwanych kołędami, ale typowo polskim zjawiskiem są ludowe jasełka, rytuały kołędnicze i pastorałki. Polskie kołedy należą do najpiękniejszych w świecie. Zrosły się one nierozdzielnie z kulturą i religijnością polską, a takie utwory jak: *Bóg się rodzi, Ach ubogi żłobie, Dzisiaj w Betlejem, Gdy się Chrystus rodzi, Mędrcy świata* należą do podstawowych znaków polskiej kultury. Gdy śpiewamy te niezwykle utwory, to nie tylko z radością, jak owe *żywiły wyśpiewujemy Bogu chwałę*, ale i wchodzimy w centrum polskiej kultury. Powtarzamy zachowania narodowe utwierdzone od setek lat.

Przedziwna noc Narodzenia Chrystusa chwalebna jest także przez pastorałki, i to one będą dzisiaj przedmiotem moich skromnych rozważań. Są one, owszem, w swej warstwie treściowej hołdem składanym Bożej Dziecinie, ale są przede wszystkim świadectwem ludowego, prostego, szczerzego w swej istocie, przeżywania tych świąt i życia polskiego chłopstwa. Nazwa **pastorałka**

wywodzi się od łacińskiego słowa *pastor* 'pasterz'. Pierwotnie była to pieśń o tematyce bożonarodzeniowej, rozwijająca wątek pasterski tych zdarzeń sprzed dwóch tysięcy lat – najpierw anielskiego ogłoszenia wielkiej nowiny o narodzeniu Chrystusa, a następnie hołdu złożonego przez ubogich pasterzy Dzieciątku. To tutaj wątek świecki góruje nad biblijnym. Pastorałki są pełne humoru, żartu, radości i dowcipu. Ich teksty obfitują w zabawne sytuacje. Przedziwna noc betlejemskich zdarzeń ukazana jest tutaj w polskim krajobrazie, z ludowym rozręzieniem, wielką prostotą, a często i z rubasznym humorem. Dzieciątku jest zimno, bo wokół polski, smagający mrozem i śniegiem grudzień, szopa, zwana najczęściej budą, jest licha, hula w niej wiatr, a ciepło dają swym oddechem tylko swojski wół i nieco egzotyczny, ale znany i u nas osiołek. Pasterze noszą polskie imiona, myślą jak ludzie prości, mają też taką samą prostą wiarę. Mammy zatem w tekstach pastorałek takie imiona pasterzy, jak: Antek, Michał, Kuba, Bartek, Szymek, Walek,

IDA ŚWIĘTA

Wojtek, Marcin, Stach, Jędrak, Grzesiek, Jacek, Sobek, Wacek, Jan, Franek, Roch, Kacper. Można tu śledzić, jakie imiona były dawniej modne wśród ludu. Jeśli pastorałka powstała na pograniczu językowym np. polsko-ruskim, to natychmiast to widać, bo pasterze noszą imiona typu: Tomko, Hryc (od Hrihoryj). Czasem jest to gwarowa postać imienia, co najlepiej świadczy o pochodzeniu tych utworów: *Bartos, Jadamek, Symek, Kaźmierz*. Nie znamy autorów tych pieśni. Najczęściej byli to twórcy ludowi, może bakałarze uczący w szkołkach parafialnych, gdyż w niektórych fragmentach mamy cytaty łacińskie.

Humor pastorałek zawiera się w kilku elementach treści. Tak jak mówią tradycyjne podziały, jest tu humor sytuacyjny, komizm postaci, wreszcie humor języka. Pastorałki pokazują trzy wesołe, zabawne sytuacje; budzenie się pasterzy pod wpływem niezwykłego światła, szykowanie darów, a i sam pokłon Dzieciątku niesie czasem śmieszne sytuacje.

Wiele pastorałek zaczyna się sceną niezwykle światłości i żartobliwego budzenia, niekiedy to budzenie było dość brutalne, jak w poniższym fragmencie:

**Budziłem dobrze, kijem po żebrze
Macia i Kubę śpiącego.**

Wstań, miły szwagrze! (s. 426).

Skutek takiego budzenia był szybki, zaraz wszyscy się obudzili:

**Na te wołania, z smacznego spania
Porwał się Stach z Grześkiem i spadł z broga.
Maciek truchleje, ze strachu mdleje.** (s. 449)

Droga naszych pastuszków do stajni w Betlejem była pełna żartobliwych przygód:

**Biegliśmy wszyscy trzej prędko po roli;
Maciek padł i krzyczy: Głowa mnie boli!
Jak boli, tak boli, weźże mnie powoli,
mój Kuba.**

**Leży na polu, z wielkiego bólu
Stękać już Maciek nie może.** (s. 427);

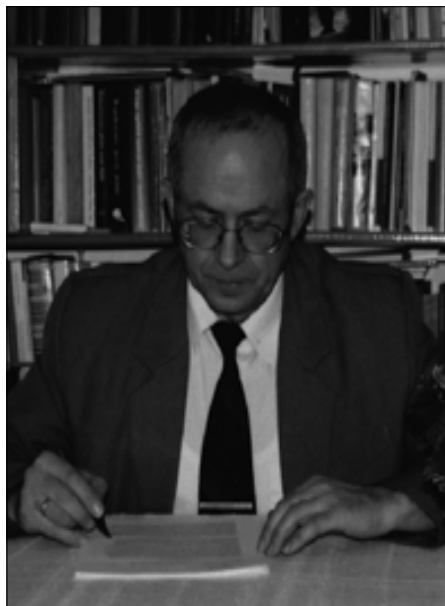
**Szymek wziął kozę na powróż,
prowadzi do Pana;**

**Śpiewa sobie, wykrzykuje: dana, moja dana;
Kozą się zbrykała, powróż mu urwała;
Skoczywszy jak dzika, do lasu biegała.** (s. 499)

Ludowi twórcy pastorałek bawili się wyliczaniem składanych Dziecinie darów:

**Biegną więc w skoki, nabrawszy w troki
jabłek, obwarzanków i gruszek.
Miodu praśnego, masła młodego,
Mleka i śmietany garnuszek.
Kurcząt młodych czworo,
kur starych ośmioro.
Przy tym jaj świeżych dwie kopy.
Dwie kozy dla mleka i jagniąteczko,
indyka, kapłona i cieląteczko.** (s. 451)

Najczęściej wśród darów pojawiają się wiktoriały właśnie takie, jakie były w chłopskich spiżarniach (komorach), zatem: najpierw chleb, różnego rodzaju sery, masło, krupy, mleko, śmietana, jabłka, śliwki, gruszki, a także zwierzątka: gołębie, kury, kaczki, gęsi, barany, cielątka, kozłeta,



rzadko dawano coś do okrycia, czasem pastuszkowie wręczali Dzieciątku zabawki.

W jednej pastorałce autor ubolewa, że w Betlejem mały Jezus przymiera głodem i jest mu zimno, tymczasem gdyby się urodził w *naszych Kaszubach*, miałby wspaniałe wygodę. Prawie cała pieśń poświęcona jest wyliczaniu owych wygod, zwłaszcza porządnego jedzenia. Autor wyraźnie rozkoszuje się pokazywaniem dobrych potraw. Może nie były one jego udziałem? Taki tekst to piękny dowód, co dawni chłopci polscy uważali za przysmaki:

**Gdybyś się w naszych Kaszubach rodził,
Nie tak byś się był Jezuniu głodził!
Na każde śniadanie miałbyś przysmarzanie,
Z masłem bułeczkę, mleka szklaneczkę.
Na obiad miałbyś kaszę jęczmienną
Rosółem żółtym tłusto podlaną:
Z soporem gęsinę i z sperką jarzynę,
Z imbierelem flaki; zleż te przysmaki?
I jajeczniczkę z tłustą kielbasą,
Miałbyś, Maluchny, nieliczną paszą!
Piwa Tucholskiego albo Gostyńskiego
Miałbyś po uszy, to piłyś z duszy!** (s. 387)

Stalym motywem w pastorałkach jest oddanie pokłonu Jezusowi i Jego Matce, także świętemu Józefowi, oraz złożenie darów. Mamy tu zupełnie inny obraz tego hołdu aniżeli w kolędach, to właśnie z tekstów kolęd dowiadujemy się, że Maryja była pobożnie skupiona i adorowała Dzieciątka, a święty Józef czule, z wielką troską na Nie spoglądał, a Ono co najwyżej płakało z zimy. Natomiast według pastorałek w szopie betlejemskiej panuje wesoły ruch, nie ma żadnej statyczności, jest rojno, wesoło i gwarno. Wytlumaczenie jest proste, polski lud nie znosił bezczynności, zresztą nie było na bezczynność czasu, kochał także humor. Dlatego też święte Osoby w stajni wykonują różne, niekiedy bardzo proste czynności:

**Maryja siedząc przy Dziecinie
Z wielkiej radości niemal ginie.
Dogadza, dogadza, dogadza.
Już na łonie posadza, posadza;**

**Już nakarmia, już powija;
Już kołysząc się uwija.
Jak może, jak może.
A Józef stary, stary, stary,
Wesół jest bez miary.** (s. 475)

Ogólny nastrój wesela, radości z narodzenia Chrystusa podkreśla w pastorałkach gra na różnych instrumentach. W szopie rozbrzmiewa muzyka. Pastuszkowie są tutaj ukazani jako ludzie bardzo muzyczni, sama gra sprawia im wiele radości, grają z ogromnym zaangażowaniem, grają wprost zawzięcie, a instrumentów jest co niemiara. Niektóre z nich są ludowe, inne nie, ale twórcy pastorałek widzieli te instrumenty chociażby w kapelach dworskich; są to zatem: dudy, piszczałki, multanki, surmy, oboje, waltornie, bandurki, skrzypce, fujarki, harfy, cymbały, nawet organy, szalamaje, rogi, kobzy, klawicymbały, puzony, cytry, wiole, klamety, lutnie, trąby, basy, kotły, bębny. Znakomita to kapela. Święta jest zaradność grających pasterzy, jeśli się instrument psuje, natychmiast go naprawiają:

**Bartos się troska, że nie ma i włoska
Na smyku, na smyku.
A nie myśląc wiele, szast ogon kobyle
Do szyku, do szyku.** (s. 417)

Zachowanie grających w szopie pastuszków nie zawsze było odpowiednie, w swoim zapamiętaniu robili różne psoty, a nawet pili alkohol. Jak zatem sobie radzi pastorałka z takimi niesfornymi gośćmi? Bardzo prosto – święty Józef ich wyprasza:

**Jak słowika głos Ludwika,
Jędrus krzyczy, jak wół ryczy.
Coraz więcej ich przybywa:
Dominik rogu dobywa.
Kładł do gęby, wybił zęby.
Po omacku wino w garczku
Popijają i hasają!
Nie każdy się Panu kłaniał,
Bo ich Józef powyganiał.
Spać, spać, chłopcy, idźcie z szopy,
Dość już tego wesołego!** (s. 397)

Czy wielki skarb kultury polskiej, jakim są pastorałki, skazany jest na zapomnienie? Dzisiaj znamy zaledwie kilka polskich pastorałek: *Bracia, patrzcie jeno; Gdy śliczna panna Syna kołysała; Hej, bracia, czy wy śpicie; Na kopie siana siedziałem z rana*. Jednak coraz częściej sięgają po nie chóry i zespoły kolędnicze. Miejmy nadzieję, że ten duży obszar kultury ludowej związanej z Bożym Narodzeniem przetrwa – mimo wszystko – w pamięci narodu. Pastorałki są tego warte. Są nieodzownym elementem polskich świąt.

Wszystkim moim Czytelnikom na te Godnie Świeta składam najlepsze życzenia pokoju, radości świątecznej i błogosławieństwa Bożej Dzieciny. Śpiewajmy piękne polskie kolędy i pastorałki, bo one dobrze łączą pierwiastek religijny i narodowy, nasz polski. Christus, Christus natus est nobis! Radujmy się i weselmy – także przez bożonarodzeniowy śpiew!

Górno, w II niedzielę adwentu 2004 r.

AKTUALNOŚCI

Certyfikaty jakości dla pielęgniarstwa i położnictwa

Ministerstwo Zdrowia przekazało władzom Uniwersytetu Rzeszowskiego wyniki przeprowadzonej niedawno kontroli przez członków Krajowej Rady Akredytacyjnej Szkolnictwa Medycznego na dwóch kierunkach: pielęgniarstwie i położnictwie. **Działająca przy Ministrze Zdrowia Rada oceniała, czy Uniwersytet Rzeszowski spełnia obowiązujące standardy kształcenia pielęgniarek i położnych.**

Wynik kontroli jest pozytywny, a przekazane rektorowi uczelni certyfikaty (nr 10/2004 i 11/2004) potwierdzają, że najmłodsze w Uniwersytecie Rzeszowskim kierunki są jednymi z pierwszych (i nielicznych w Polsce) posiadających na najbliższe 3 lata akredytację Ministra Zdrowia. W UR prowadzone są studia licencjackie, ich absolwenci uzyskują tytuł zawodowy licencjata pielęgniarstwa i licencjata położnictwa, równoważny podobnym dyplomom i uprawnieniom zdobytym w krajach Unii Europejskiej.

Instytut Pielęgniarstwa i Położnictwa prowadzi studia dzienne, wieczorowe i zaoczne, a dla absolwen-

tów szkół pomaturalnych także studia pomostowe, umożliwiające uzyskanie dyplomu w czasie krótszym niż trzy lata.

Na trzyletnim pielęgniarstwie studiuje 124 osoby, na położnictwie 34 osoby.

Dla absolwentek liceum medycznego i pomaturalnych szkół medycznych /pielęgniarek/ zaplanowano studia pomostowe:

- absolwentki liceum medycznego, które rozpoczęły naukę po 1980 r., będą studiować 4 semestry
- absolwentki liceum medycznego, które rozpoczęły naukę przed 1980 r., będą studiować 5 semestrów
- absolwentki 2-letniej pomaturalnej medycznej szkoły zawodowej będą studiować 4 semestry
- absolwentki 2,5-letniej pomaturalnej medycznej szkoły zawodowej będą studiować trzy semestry

Studia pomostowe dla pielęgniarek rozpoczną się w lutym 2005 r., natomiast studia pomostowe dla położnych trwają od listopada 2004 r. i naukę na pierwszym roku podjęło 75 osób.

Z obrad Senatu

W czasie październikowego posiedzenia Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego (28 X 2004) podjęto tematykę nauczania języków obcych przez Międzywydziałowe Studium Języków Obcych. Oprócz nauczania studentów pracownicy Studium przygotowują osoby wyjeżdżające na zagraniczne staże, praktyki i studia, pomagają organizatorom międzynarodowych sesji, kongresów i konferencji, prowadzą egzaminy językowe dla doktorantów oraz uczestniczą w tłumaczeniach niektórych wydawnictw. Nową rzeczą są odpłatne usługi edukacyjne dla urzędów i instytucji państwowych oraz podmiotów gospodarczych, zlecających uczelni nauczanie języków obcych. Studium organizowało również studia podyplomowe z metodyki nauczania języka angielskiego i prowadzi centrum egzaminacyjne języków obcych, wystawiające międzynarodowe certyfikaty. Jest to efekt współpracy uniwersyteckiego Studium z międzynarodowymi organizacjami: British Council, Goethe Institut, IATEFL, Person Education, Alliance Française i innymi.

W dalszej części obrad Senat UR zatwierdził kandydatury nauczycieli akademickich zgłoszonych przez wydziały na nową kadencję Państwowej Komisji Akredytacyjnej i pozytywnie zaopiniował propozycję Rady Wydziału Socjologiczno-Historycznego o zatrudnienie dr. hab. Andrzeja Pelisiaka na stanowisko profesora nadzwyczajnego w UR.

W sprawach różnych prowadzący obrady rektor UR prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak przedstawił list JE ks. bp. Kazimierza Górnego z podziękowaniami za przyznanie Medalu UR nr 1, zapoznał Senat z pismem Rektora UMCS do grupy posłów z Podkarpacia, poinformował o liście wysłanym do Aleksandra Bentkowskiego, przewodniczącego Rady Społecznej UR. Prof. UR dr hab. Stanisław Sagan, prorektor UR i przewodniczący senackiej komisji ds. statutu, przedstawił projekt uchwały w sprawie zmian w Statucie UR, którą przekazano do zatwierdzenia przez MENiS. Senatorowie przyjęli też uchwałę w sprawie zajęć na kierunku biologia prowadzonych w Weryni i Kolbuszowej.

Nagrody Prezydenta Miasta Rzeszowa

26 listopada br. w Teatrze Maska odbyło się **uroczyste wręczenie nagród Prezydenta Miasta Rzeszowa.**

Nagrody przyznano w czterech kategoriach: literatura, technika i nauka, kultura i sztuka, sport.

W kategorii „nauka i technika” rzeszowscy radni uhonorowali nagrodą prof. UR dr. hab. **Kazimierza Obodyńskiego**, dyrektora Instytutu Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego, w kategorii „kultura i sztuka” prof. dr. hab. **Leszka Mazepe**. Natomiast nagrodę Prezydenta Miasta Rzeszowa „Młode Talenty” w dziedzinie „nauka i technika” za duże osiągnięcia w pracach badawczych w zakresie archeologii dostała **Katarzyna Trybała**, studentka Instytutu Archeologii UR, a za zaangażowanie w pracę Koła Naukowników Ekonomistów oraz uczestnictwo w między-

narodowych konferencjach i wysoko oceniane opracowania – **Paweł Bereś**, absolwent Wydziału Ekonomii UR.



Tak dla ekonomii

W grudniu br. władze Uniwersytetu Rzeszowskiego otrzymały Uchwałę Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej i Zespołu Kierunków Studiów Ekonomicznych (nr 23/8/2004), podjętą na prośbę władz UR o powtórna ocenę kierunku „ekonomia”. W dokumencie oceniającym ekonomię stwierdzono: Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej i Zespół Kierunków Studiów Ekonomicznych **uznały, że argumenty** zawarte w wyjaśnieniach Rektora **uzasadniają zmianę negatywnej** oceny jakości kształcenia na kierunku „ekonomia” prowadzonym na poziomie zawodowym i magisterskim **na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Rzeszowskiego**, wyrażonej w Uchwale nr 741/2004 Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej z 9 września 2004 r. i wydanie oceny **warunkowej**. Następną oceną jakości kształcenia powinna nastąpić w roku akademickim 2005/2006. W najbliższym czasie Uniwersytet otrzyma uchwałę w sprawie kierunku „matematyka”, ocenianego w listopadzie 2004 r.

Lesław Morawiecki (1949–2004)

Piotr Berdowski

29 października 2004 r., po walce z ciężką chorobą, odszedł od nas prof. UR dr hab. Lesław Morawiecki, wybitny uczony, autor książek z zakresu antyku, rozlicznych artykułów i prac popularnonaukowych, wykładowca w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz w Instytucie Historii Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej w Lublinie, wychowawca licznej rzeszy magistrów i doktorów.

Profesor Lesław Morawiecki urodził się 2 stycznia 1949 r. w Bytomiu. Studia wyższe ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując w 1971 r. tytuł magistra historii. Następnie podjął pracę w Muzeum Narodowym w Krakowie, w Gabinetie Numizmatycznym, gdzie pracował do 1985 r. Tytuł doktora nauk humanistycznych uzyskał w 1979 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie rozprawy pt. *Propaganda polityczna w mennictwie późnej republiki rzymskiej 44–43 r. p.n.e.*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Józefa Wolskiego [*Political propaganda in the coinage of the late Roman Republic 44–43 B.C.*, Wrocław-Kraków 1983].

1 maja 1985 r. został zatrudniony w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie (od 1 września 2001 r. Uniwersytetu Rzeszowskiego), gdzie pracował do śmierci. Tytuł doktora habilitowanego uzyskał w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1990 r., przedkładając pracę *Władza charyzmatyczna w Rzymie u schyłku republiki (lata 44–27)*, Rzeszów 1989. W 1992 r. został zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Rok wcześniej powierzono Mu kierowanie Zakładem Historii Starożytnej i Średniowiecznej, którą to funkcję sprawował do śmierci. Od 1994 r. Lesław Morawiecki pracował także w Instytucie Historii Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej w Lublinie, gdzie kierował Zakładem Historii Starożytnej, a od 2002 r. w Instytucie Historii Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Przemyślu. Wykształcił 5 doktorów (1 w UR, 4 w UMCS) oraz liczną rzeszę magistrów.

Zakres zainteresowań badawczych Profesora Lesława Morawieckiego był bardzo szeroki. Od początku drogi naukowej bardzo istotną rolę ogrywały w Jego studiach monety, które to źródła wykorzystywał z wielką erudycją. Jednym z głównych nurtów badań nad mennictwem antycznym był propagandowy aspekt monet, czemu poświęcił wiele prac, jak choćby: *Propagandowe aspekty mennictwa starożytnego* [„Wiadomości Numizmatyczne” 1980, z. 1, s. 1–21], *Ideologia pryncypatu a mennictwo Augusta* [„Antiquitas” 13

(1987), s. 137–145], *Pontificalia atque auguralia insignia and the political propaganda in the coinage of the Roman Republic* [„Notae Numismatacae” 1 (1996), s. 37–57]. Ważną rolę w Jego badaniach odgrywały także prace dotyczące religii: *The beginnings of the cult of Mars Ultor* [„Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 1980, z. 70, s. 29–37], *Adranos. Una divinità dai molteplici volti* [„Kokalos” 41 (1995), s. 29–50]. Profesor Lesław Morawiecki nie ograniczał się do świata rzymskiego, publikując również prace na temat mennictwa celtyckiego (np. *Mennictwo celtyckie*, Kraków 1986), greckiego (*Heracles as a Symbol of Alexander the Great's Persian war* [„Folia Orientalia”, vol. 24 (1987), s. 51–62], etruskiego (*Mennictwo etruskie* [„Res Historica” 14, Lublin 2002, s. 29–54]). W Jego dorobku znajdują się też prace o monetach z Masady (*The Coins of Masada* [„The Qumran Chronicle” 7 (1997), s. 65–89]), Kossyry (*Coins from Kossyry* [„Notae Numismatacae” 3–4 (1999), s. 129–139]). Ponadto podejmował kwestie napływu i obiegu monet rzymskich na terenie Barbaricum (*Napływ i obieg denarów rzymskich w dorzeczu Wisłoka i Sanu* [w: *Na granicach antycznego świata. Sytuacja kulturowa w południowo-wschodniej Polsce i regionach sąsiednich w młodszej przedrzymskiej i okresie rzymskim. Materiały z konferencji – Rzeszów, 20–21 XI 1997* pod red. S. Czopka i A. Kokowskiego, Rzeszów 1999, s. 75–90]). Profesor Lesław Morawiecki był również autorem katalogu monet republikańskich w Muzeum Narodowym w Krakowie [*Catalogues of the Collection. National Museum in Cracow*, vol. II, *Ancient Coins*. 1. *The Coins of the Roman Republic*, Cracow 1982] oraz opracowań popularnonaukowych dotyczących mennictwa greckiego (*Początki mennictwa greckiego* [„Nauka dla Wszystkich”, nr 356, Wrocław-Kraków 1983] i rzymskiego (*Początki mennictwa rzymskiego* [„Nauka dla Wszystkich”, nr 366, Wrocław-Kraków 1982]). Chęć popularyzowania wiedzy o antyku zaowocowała ponadto napisaniem większości rozdziałów popularnej *Wielkiej Historii Świata* [Kraków 1999–2000, t. I–V]. Wśród prac Lesława Morawieckiego można znaleźć także, które dotyczyły bardzo różnych aspektów życia starożytnych, np. religijno-prawnych (*Sądy Boże w starożytności* [w: *Religia i prawo karne w starożytnym Rzymie*, red. A. Dębiński, Kuryłowicz, Lublin 1998, s. 19–41]), poezji augustowskiej (*Fidicen Romanae Lirae* [w: *Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji Komisji Starożytnej PTH*, Rzeszów



12–14 września 2000 pod red. L. Morawieckiego i P. Berdowskiego, Rzeszów 2004]), qumranologii (*The Copper Scroll Treasure. A Fantasy or Stock Inventory?* [„The Qumran Chronicle” 4 (1994), s. 169–174]). Warto wymienić też prace o charakterze historiograficznym: „*Rewolucja Rzymska*”. *Współczesne mity historiografii* [w: *Przełomy w historii. Pamiętnik*, t. II, cz. I, pod red. K. Ruchniewicza, Toruń 2000, s. 25–37], *Początki Rzymu w historiografii i podręcznikach szkolnych* [„Wiadomości Historyczne”, wrzesień–październik 2003, s. 195–208] czy metodologicznym, np. *Monety rzymskie a źródła pisane*, [„Przegląd Historyczny” 85 (1994), s. 207–220], *Roman Coins and Roman Literature* [w: *Everyday Life and Literature in Antiquity*, ed. S. Stabryła, Kraków 1995, s. 103–111].

Pozycja Profesora Morawieckiego w środowisku starożytników w Polsce była bardzo silna. Świadczą o tym liczne recenzje doktorskie, habilitacyjne, wydawnicze, jak również udział lub przewodnictwo Profesora w przeróżnych gremiach i komisjach związanych z badaniem antyku. Profesor nie tylko był chętnie zapraszany z wykładami, ale sam również zapraszał do Rzeszowa. Wizyty w Instytucie Historii profesora Dietera Metzlera z Niemiec i profesora Karla Strobla z Austrii otwierały, w naszym zamierzeniu, cykl wykładów gości z zagranicy. Mieliśmy także w zamiarze wydawanie tych referatów w serii *Opuscula Antiqua Resoviensia*.

Profesor Morawiecki uczynił wiele dla promocji rzeszowskiego środowiska starożytniczego, jak również samego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wyrazem uznania dla Jego wysiłków było powierzenie Mu w 1997 r. funkcji przewodniczącego Komisji Historii Starożytnej PTH, jak również decyzja o organizacji Zjazdu Komisji Historii Starożytnej w 2000 r. w Rzeszowie. Działania Profesora podejmowane na rzecz promocji rzeszowskiego środowiska naukowego szły w parze z aktywnym za-

NON OMNIS MORIAR

angażowaniem wewnątrz naszej uczelni. Profesor Lesław Morawiecki pełnił rozliczne funkcje. Był wicedyrektorem, a następnie dyrektorem Instytutu Historii WSP w Rzeszowie (lata 1991–1998), członkiem Senatu WSP w Rzeszowie, wreszcie dziekanem Wydziału Socjologiczno-Historycznego (funkcję tę pełnił od 1 stycznia 2002 r. aż do śmierci). Współpracownicy Profesora Morawieckiego i ci, którzy stykali się z Nim na płaszczyźnie zawodowej, wiedzą, że wypełniał swoje obowiązki z wielkim poświęceniem, zawsze w poszanowaniu prawdy i godności drugiego człowieka.

Dorobek naukowy Profesora Lesława Morawieckiego, a także Jego aktywność zawodowa wymagałyby oddzielnego potraktowania. Nawet pobieżny przegląd uzmysławia wszechstronność i wielką erudycję Profesora. Lesław Morawiecki wywodził się ze świetnej „szkoły” profesora Józefa Wolskiego, nestora historii starożytnej w kraju, ucznia profesora Ludwika Piotrowicza, który w okresie międzywojennym zaszczerpił w niepodległej Polsce trwale zainteresowanie badaniami nad światem starożytnym. Warsztat naukowy Profesora Morawieckiego jest godny podkreślenia, gdyż wraz z Jego postawą i swego rodzaju „filozofią” uprawiania nauki stanowił trwałą wzorcową dla nas, Jego uczniów. Zresztą trzeba pamiętać, że Profesor Morawiecki był nauczycielem tyleż wymagającym, co pozostawiającym młodemu adeptowi nauki pełnię swobody twórczej. Spełniał w większym stopniu rolę przewodnika i inspiratora niż nauczyciela *sensu stricto*. Atmosfera, jaka towarzyszyła Jego seminarium i zwykłym spotkaniom, była szczególna. Profesor, jak nikt inny, nawiązywał kontakt z młodymi ludźmi w sposób spontaniczny i niezwykle naturalny. Cechowało Go przy tym swoiste (jak wiedza „wtajemniczeni”, unikatowe i nie do skopiowania) poczucie humoru. Wszystkie te cechy sprawiały, że Profesor bardzo chętnie przebywał z młodymi ludźmi. Był organizatorem i animatorem „słynnych” obozów naukowych, które przyniosły zupełnie wymierne efekty w postaci czterech tomów inskrypcji nagrobnych pogranicza polsko-ukraińskiego, zebranych przez rzeszowskich i lwowskich studentów (*Inscriptiones funebres in confinio Poloniae et Ucrainae repertae*).

Jako uczeń Profesora Morawieckiego miałem okazję spotykać się z Nim w przeróżnych okolicznościach. Paradoksalnie, większość z tych spotkań nie miała charakteru „naukowego” – były to „zwykłe” kontakty towarzyskie. Nawet wtedy, w luźnej atmosferze, rozmowy schodziły prędzej czy później na tematy naukowe. Rozmawialiśmy o nowych książkach, wymienialiśmy się informacjami o tym, nad czym aktualnie pracujemy. Bardzo często oddawaliśmy się „filologicznym łamigłówkom”, analizując jakiś *passus* z twórczości Wergiliusza czy Horacego, lub po prostu fragment jakiejś inskrypcji czy papirusu. Czasem chodziło o jedno słowo. Mogliśmy rozmawiać o tym

nawet godzinę! Tego chyba mi najbardziej dzisiaj brakuje...

Profesor kochał książki, i to miłością absolutną. Posiadał ogromny i unikatowy księgozbiór źródeł starożytnych, encyklopedii, opracowań. Jeśli było cokolwiek, czym się chwalił (a był niezwykle skromnym człowiekiem), były to właśnie książki. Dziesiątki razy byłem świadkiem radości na Jego twarzy i wielkiego podniecenia, gdy przychodziła paczka z zagranicy z zamówionymi książkami. Każdemu powrotowi ze stypendium zagranicznego towarzyszył swego rodzaju pokaz „kupów”. Z biegiem czasu zrodziło się nawet w tym zakresie między nami ciche współzawodnictwo (w którym, rzecz jasna, byłem bez szans). Gdy któremuś z nas udało się zaskoczyć drugą stronę jakąś nowością, radość była obopólna i prawdziwie szczerą. Warto dodać, że prywatna biblioteka Profesora Morawieckiego służyła nam wszystkim, a może właśnie przede wszystkim nam młodym, uczniom Profesora. Wobec śladowej ilości literatury niezbędnej dla badacza antyku w naszej Bibliotece Uniwersyteckiej Profesor pozostawał niejednokrotnie ostatnią (i jedyną) „deską ratunku”.

Profesor Lesław Morawiecki był dla nas, Jego uczniów, kimś ważnym. Miał również wielu przyjaciół wśród pracowników Instytutu Historii, a także Uniwersytetu Rzeszowskiego. Nie było dla mnie tajemnicą, że wielkim szacunkiem cieszył się także w środowisku polskich starożytników. Czułem się jednak w pewnym sensie zaskoczony, a jednocześnie absolutnie wzruszony, gdy w dniach choroby Profesora byłem świadkiem najpierw szczerego z troski, a następnie ogromnego bólu po Jego śmierci. Miałem, i mam, wielki honor utrzymywać kontakt z niektórymi z przyjaciół Profesora Morawieckiego i wiem, że tak jak dla nas, Jego uczniów, również dla nich Profesor był bardzo ważną i bliską osobą.

Trudno pisać o stracie Profesora Morawieckiego, gdy tak niewiele czasu upłynęło od Jego śmierci, która przerwała rozpoczęte prace, w tym książkę o Marku Brutusie i upadku republiki, podręcznik mennictwa rzymskiego, katalog monet rzymskich z kolekcji lwowskiej, liczne artykuły.

Odejście Profesora stanowi bolesną stratę dla polskiej nauki i środowiska historyków starożytnych, a także dla Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zachowamy na zawsze w naszej pamięci Profesora Lesława Morawieckiego jako wybitnego naukowca, człowieka życzliwego, bezpośredniego w kontaktach, otwartego na młode pokolenie badaczy, pełnego dobra i humoru. Jeśli możemy w tej sytuacji coś zrobić, to chyba tylko wyrazić wielką wdzięczność dla Niego: *Viro doctissimo, optimo et carissimo gratias maximas facimus*.

dr Piotr Berdowski, Instytut Historii UR

Wspomnienie o Irenie Klich



Irena Klich urodziła się w 1918 r. w Dębicy, jako najmłodsze dziecko znanego w tym mieście filologa klasycznego, prezesa PCK i twórcy TG „Sokół” prof. Stanisława Wiśniewskiego i Antoniny Wiśniewskiej, z domu Przeworskiej. W 1936 r. podjęła studia na filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tuż przed wojną wyszła za mąż za nauczyciela zawodu w Technikum Mechanicznym w Dębicy – Jana Klicha. Czas wojny i okupacji hitlerowskiej spędziła w rodzinnym domu w Dębicy. Była szwagierką nestora tajnego nauczania w tym mieście prof. inż. Władysława Zielińskiego. Brała także udział w organizowanych przez niego zajęciach.

Po wojnie Klichowie zamieszkali w Głucholazach, na Ziemiach Odzyskanych, skąd Irena dojeżdżała do Krakowa, by kontynuować studia. Wtedy związała się z nielegalną wówczas organizacją – Narodowe Siły Zbrojne. W grudniu 1946 roku, z mężem, została aresztowana. Przez okres kilku miesięcy byli w aresztach w Głucholazach i Opolu. Po wyjściu z więzienia Irena Klich podjęła pracę nauczycielki języka łacińskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Będzinie. Od 1949 roku z mężem wrócili do Dębicy, gdzie uczyla łaciny w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym. W 1951 roku maturę z tego języka zdała przed nią światowej sławy kompozytor i dyrygent prof. Krzysztof Penderecki. W 1952 r. zwolniona z pracy z powodów politycznych. W latach 1956–1959 ukończyła studia dzienne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskując tytuł magistra filologii klasycznej. Pracowała w Krzeszowicach koło Krakowa, a w latach 60. w Liceum Ogólnokształcącym w Pilźnie koło Dębicy. Uczyla także przedmiotów humanistycznych w kilku szkołach podstawowych – w Zawadzie, Pustyni, Nagoszynie, Podgrodziu. W 1973 r. została lektorem języka łacińskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, gdzie pracowała do emerytury. To stało się końcem roku akademickiego 1976 roku, kiedy to Rada Państwa PRL odznaczyła ją Złotym Krzyżem Zasługi. Uczyla też łaciny w zawodowych studiach medycznych w Rzeszowie i Dębicy, będąc jednocześnie bardzo aktywną przewodniczącą Koła Emerytów i Rencistów WSP. Irena Klich zmarła 4 listopada 2004 r.

mgr Adam Rząsa

Zdzisław Kędzior (1965–2004)

Tadeusz Kwater

19 listopada 2004 roku w wieku 39 lat odszedł od nas niezastąpiony Kolega i Przyjaciel Zdzisław Kędzior, oddany nauczyciel akademicki Uniwersytetu Rzeszowskiego, pracownik Zakładu Elektrotechniki i Informatyki Instytutu Techniki.

Działalność naukowa dra inż. Z. Kędziora dotyczyła zagadnień związanych z zastosowaniem sztucznych sieci neuronowych w problemach estymacji i sterowania układów opisanych równaniami różniczkowymi cząstkowymi. Był autorem licznych prac naukowych, publikowanych w materiałach konferencyjnych oraz w czasopiśmie naukowych w kraju i za granicą.

Ukoronowaniem Jego działalności naukowej było obronienie w lipcu 2004 r. pracy doktorskiej pt. „Zautomatyzowany system monitoringu poziomu zanieczyszczenia rzeki i sterowania procesami oczyszczania” w Państwowym Naukowo-Badawczym Instytucie Infrastruktury Informacyjnej Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie.

Jego praca dydaktyczna wiązała się z prowadzeniem zajęć laboratoryjnych, ćwiczeniowych oraz wykładów z przedmiotów: podstawy informatyki, automatyka i robotyka, programowanie, sieci komputerowe, techniki multimedialne na studiach dziennych, zaocznych oraz podyplomowych.

22 listopada na rzeszowskim cmentarzu dra inż. Zdzisława Kędziora pożegnali znajomi i przyjaciele. W imieniu władz Uniwersytetu Rzeszowskiego, Jego Magnificencji Rektora prof. Włodzimierza Bonusiaka, dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego prof. Jerzego Tockiego, dyrektora Instytutu Techniki prof. Andrzeja Bylicy pożegnał Zmarłego prorektor UR prof. **Waldemar Furmanek**, który w swym wystąpieniu przypomniał m.in., że „Zmarły po ukończeniu studiów na kierunku automatyka na Politechnice Rzeszowskiej w 1990 r. krótko pracował w Zakładach „Optores” na stanowisku kierownika Działu Konstrukcyjno-Technologicznego. 9 lat temu podjął pracę w Instytucie Techniki UR. Tutaj, prowadząc zajęcia dydaktyczne i swoje badania w zakresie informatyki, tej trudnej, ale jakże nowoczesnej i potrzebnej dyscyplinie naukowej, opracowywał swoje publikacje, stąd wyjeżdżał na konferencje naukowe i tutaj przygotowywał swoją pracę doktorską, którą obronił w lipcu tego roku. 5 listopada z radością i dumą pokazywał nam dyplom doktorski, który finalizował jego wieloletni trud pracy.

Zdzicho, bo tak do Niego najczęściej zwracaliśmy się, był solidnym i odpowiedzial-



nym za podejmowane zadania pracownikiem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jego postawa – mimo wysokich wymagań – zjednywała mu sympatię studentów i wszystkich współpracowników. Studentom nie szczędził własnego czasu i pomocy. Był zawsze gotowy im pomagać.

Jego codzienny zewnętrzny spokój, uczynność i koleżeńskość, bezinteresowność w pracy, w której nie dbał o swoje, a przedkładał nad to dobro Zakładu, w którym pracował, to cechy, które wyrzeźbiły w naszej świadomości obraz Zmarłego Kolegi i Przyjaciela. Człowieka, który w pełni zasługuje na miano Człowieka Uniwersytetu. Takich ludzi środowisko akademickie potrzebuje. Dziś, chociaż serca nasze przenika ból, dziękujemy Bogu za wszystkie dobra, którymi za przyczyną Zmarłego nas wszystkich obdarzył.

Dziękujemy Tobie Boże, Ojczy nasz, za wszystkie lata i dni, które między nami przeżył, za zdolności, którymi Go obdarzyłeś, za Jego poświęcenie dla dobra rodziny, współpracowników i studentów, za wszystko, co dzięki Niemu pozostanie w naszej społeczności uniwersyteckiej.

Prosimy Cię, Panie, abyś przyjął śp. Zdzisława do swojej chwały, otoczył opieką Jego dzie-

ła, abyś darował Mu grzechy i słabości; aby wspomnienie o Nim pozostało żywe w naszych sercach.

Pokładamy, Panie, nadzieję, że będzie On radował się pokojem, wieczną światłością i chwałą zmartwychwstania.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym”.

Dr inż. **Tadeusz Kwater**, kierownik Zakładu Elektrotechniki i Informatyki, powiedział: „Kochany Zdzichu, stanowiłeś najlepszą część naszego Zespołu, wniosłeś do niego swoją młodość, zapal do pracy i zaangażowanie. Bez Ciebie nasz zespół nigdy nie byłby tym, czym jest.

Zawsze mówiłeś: «Cieszę się, że mogę pracować z Wami i wśród Was». My zawsze podziwialiśmy Twoją postawę nie tylko za pomoc w rozwiązywaniu trudnych problemów naukowych, ale przede wszystkim za Twoją pomoc w rozwiązywaniu przez nas problemów ludzkich, życiowych. Pozostaniesz w naszej pamięci na zawsze jako serdeczny Przyjaciel, niezastąpiony Kolega.

Pan Bóg powołał Cię do Siebie zbyt wcześnie, a my musimy się z tym pogodzić. Pozostanie po Tobie puste miejsce, którego zapewne nie będziemy w stanie wypełnić”.

Zwierciadło sztuki dobrego życia i umierania

Magdalena Tupaj

Jesienna aura sprawia, że częściej poddajemy się eschatologicznym rozważaniom. Średniowieczny obraz sądu ostatecznego, zaświatów, pośmiertnego losu człowieka zaciera się w świadomości współczesnego obywatela ziemi. Zaś potrzeba zaspokojenia ciekawości eschatologicznej wciąż pozostaje aktualna. Mimo że na przestrzeni wieków człowiek wymyślił wiele doktryn filozoficznych, napisał wiele traktatów, stoczył wiele walk w obronie własnych przekonań, nie był w stanie udzielić jednoznacznej i racjonalnej odpowiedzi, która usatysfakcjonowałaby ludzkość. Paradoksalnym zjawiskiem jest to, że pewne przekonania i poglądy ludzi doby średniowiecza – epoki, która w ogólnym mniemaniu była mroczna i zacofana – zakorzeniły się tak mocno w naszej kulturze, sztuce, religii, iż nawet rozwój cywilizacyjny nie był w stanie ich wyprzeć ani zatuszować.

Chrześcijanin wierzy, że jego dusza po śmierci opuszcza ciało, a następnie jakby „otwiera oczy”. Budzi się z błędów złudzeń, fałszywych wyobrażeń, gdyż staje wobec świata Bożej prawdy. Nie potrzebuje namacalnych dowodów, bo jego prawdą jest wiara – „wierzę, aby rozumieć”. W „Piśmie Świętym” jest napisane, że wiara ma zbawienno wpływ na umysł człowieka. Według św. Anzelma oczyszcza ona umysł ludzki ze zła moralnego, co umożliwia zrozumienie prawdy Bożej. Wiara, będąc niezależna od oczywistości rozumowej, sama ją sprawia, gdyż jej celem jest

doprowadzenie do rozumowego wniknięcia w tajemnice Boże, a następnie do ich oglądu w wieczności.

Ta uniwersalna prawda, znana ludziom od tysięcy lat, spotkała się ze szczególnie mocnym oddźwiękiem w czasach średniowiecza. Światopogląd tej epoki opierał się głównie na przekonaniu, że Bóg jest przyczyną, ośrodkiem i celem wszystkiego. Zdominowany przez ideologię Kościoła, sprowadzał się do głębokiej wiary w marność życia doczesnego, lęku przed Sądem Bożym i potępieniem. Podkreślał, iż w jednostce ludzkiej wyższość nad pierwiastkiem materialnym ma pierwiastek duchowy, i stawiał przed człowiekiem – jako główny cel istnienia – ciągłe i niezmordowane dążenie do złączenia się ze Stwórcą. Najpewniejszą więc drogą do osiągnięcia tego celu była asceza, której ideał wcielał się w postaci świętych i męczenników. Podstawowym źródłem wiedzy eschatologicznej była *Biblia*, która nie dawała jednak wyraźnej odpowiedzi na dręczące ludzi pytania, dotyczące natury świata nadprzyrodzonego oraz pośmiertnego losu duszy. Sama wiara zaś okazała się niewystarczająca. Dlatego też ciekawość eschatologiczną zaczęły zaspokajać wizje (z łac. *venitas*), ukazujące wędrówkę duszy po niebie i piekle. Warto jednak dodać, iż pisarze wczesnochrześcijańscy często uzupełniali te luki elementami wziętymi z wierzeń pogańskich. Dużą popularnością w średniowieczu cieszyli się liczni wizjonerzy, którzy we śnie lub w stanie śmierci klinicznej odbywali podróże po zaświatach, zwykle prowadzeni przez jakiegoś anioła, czy też świętego objaśniającego szczegóły wizji. Częściej w ich relacjach główne miejsce zajmował opis piekła i czyśćca aniżeli nieba. Wynikało to w znacznej mierze z faktu, iż opowieści wizjonerów były upowszechniane przez duchownych, głównie po to, by zachęcić parafian do pokuty. W ich mniemaniu, wizja kary pośmiertnej bardziej przyczyniała się do poprawy obyczajów niż obietnica nagrody za przykładne życie.

Johan Huizinga – twórca klasycznego dzieła o „jesieni średniowiecza” stwierdził, iż „Nigdy żadna epoka nie wpajała nikomu raz po raz z taką siłą myśli o śmierci, jak czynił to wiek XV”. Naukowcy jednoznacznie potwierdzili fakt, że schyłek tej epoki obfitował w różnego rodzaju klęski żywiołowe. Były to epidemie dżumy, wielkie plagi głodu, długotrwałe i okrutne wojny. Wszystko to sprawiało, że śmierć, często masowa, była dla ówczesnych ludzi doświadczeniem codziennym. Dlatego by zachować pokorę i umiar, zaczęto niemalże pozdrawiać się zawołaniem: *memento*

mori! – „pamiętaj, że umrzesz!”. Zaczęły również powstawać traktaty zwane *artes moriendi* (z łac. sztuka umierania), upowszechniające się jako chrześcijańskie podręczniki „dobrego umierania”. Były one uważane za swego rodzaju sztukę, dopełniającą sztukę dobrego życia: *ars bene vivendi* (z łac. sztuka dobrego życia). W pismach tych dużą rolę odgrywały nauki dotyczące momentu, kiedy to nad konającym rozgrywa się walka złych i dobrych duchów. Spór o duszę rozstającego się z życiem człowieka był dzielony na etapy, składające się z kuszeń diabelskich oraz pocieszeń i rad anielskich. Powstawały też indywidualne utwory zwane „sporami”. Były to najczęściej rozmowy między personifikacjami Duszy z Ciałem lub Człowieka ze Śmiercią.

Człowiek średniowiecza, mając taką wiedzę, starał się ją wykorzystać w należyty sposób. Wierzył głęboko w swojego Stwórcę, jak również wierzył w to, co o nim pisali twórcy tej epoki. Dlatego też dobrze znany współczesnemu czytelnikowi wierszowany *Dialog mistrza Polikarpa ze Śmiercią* czy *Boska komedia* Dantego miały dla niego wielkie znaczenie. Dzięki nim mógł łatwiej pogodzić się ze zjawiskiem umierania, bo w jego mniemaniu była to tylko śmierć ciała. Dzieła te tłumaczyły mu potrzebę dążenia do takiego życia, które umożliwiłoby osiągnięcie celu, jakim było wieczne „królowanie” w Niebie. Dziś wyżej wspomniane utwory, jeśli nie są traktowane jako pewnego rodzaju mityczne opowieści, to mają one wartość bardziej historyczną, czy też historyczno-literacką niż dydaktyczną. Zaś nasi średniowieczni przodkowie widzieli w takich dziełach odbicie prawdy dotyczącej sensu istnienia człowieka.

Pewne jest, że średniowieczne wizje eschatologiczne nie pozostały bez oddźwięku. Gdzieś w zakamarkach naszej podświadomości istnieje obraz pozaziemskiego świata, który wykazuje pewne analogie z tamtymi wierzeniami. A nawet jeśli ktoś nie wierzy w istnienie życia po śmierci, nie zaprzeczy, że przesłania zawarte w tych dziełach są nadal żywe. Przestrzegają one przed światem przepelnionym fałszem, zwodzeniem ludzkiej przyjaźni, nieszczerością najbliższych, sugerują, że dobra, które doczesny świat ma do zaoferowania człowiekowi: bogactwo, sława, piękno cielesne – nie mają żadnej wartości. Metą życia jednostki jest zawsze grób. Pocieszający jest fakt, iż mając wolny wybór, mamy wpływ na kształtowanie losów naszego świata – i tego również uczą nas średniowieczne dzieła.



32. Scena śmierci. Rycina z traktatu *Artes moriendi* [...], [Leipzig, C. Kachelofen, ok. 1407/08], k. Bgr.

Archeologia dziś

Andrzej Pelisiak

W potocznych opiniach, tyleż powszechnych, co nieuzasadnionych, praca archeologa kojarzy się z wydobywaniem z ziemi różnych przedmiotów, a następnie umieszczaniem ich w gablotach lub wystawach muzealnych, zaś sama archeologia z romantycznym poszukiwaniem rzeczy cennych albo w jakikolwiek sposób atrakcyjnych. Taki wizerunek, wypaczający obraz tej nauki, kreowany jest niestety często przez media, bo jak inaczej można postrzegać relacje przygotowywane przez dziennikarzy, nawet poważnych pism czy programów telewizyjnych, w których ważna jest sensacja związana z jakimś atrakcyjnym odkryciem (najlepiej, jeśli to jest przedmiot lub nagromadzenie szczególnie cennych przedmiotów), a nie przekaz dotyczący rzeczywistego znaczenia informacji, które dostarcza stanowisko archeologiczne czy znalezisko o człowieku pradziejowym.

Czym w takim razie jest współczesna archeologia? Jest nauką humanistyczną i historyczną. Zajmuje się ludźmi i wszelkimi aspektami ich aktywności od czasów najdawniejszych, to jest od momentu, kiedy na arenie dziejów pojawili się pierwsi przodkowie *homo sapiens*. Archeologia bada wszystkie dziedziny życia człowieka, sposoby gospodarowania, jego relacje ze środowiskiem naturalnym. Szuka odpowiedzi na pytanie: jak oddziaływał na środowisko i jakie zmiany w nim powodował? Czy zajmował się wierzeniami i obrzędami? Archeologia bada sposoby myślenia, organizację społeczną, obieg informacji wśród ludności z minionych okresów, kontakty, przemieszczanie się idei i ludzi. W orbicie jej zainteresowań jest pojedynczy człowiek i jego sposoby zachowywania się oraz różnorakie grupy społeczne, terytorialne, kulturowe i etniczne. Podstawowym zadaniem jest osadzenie w czasie wszystkich badanych zdarzeń i procesów.

Archeologia posługuje się specyficznymi kategoriami źródeł. Ogromna większość dziejów człowieka łączy się z czasami „przedpiśmiennymi” (przed wynalezieniem pisma) – w odniesieniu do nich używamy terminów „prehistoria” lub „prahistoria”. Dla ich poznania podstawowe znaczenie mają kopalne pozostałości osiedli, cmentarzy, miejsca kultu, różnego rodzaju urządzeń o charakterze gospodarczym i militarnym, architektura kamienna i ceglana, przedmioty deponowane pojedynczo i gromadnie w celach rytualnych i w chwilach zagrożenia, czyli tzw. skarby, przedmioty zagubione, porzucone itd. W badaniach okresów, w których znane było już pismo, ważnym, a z czasem podstawowym źródłem informacji stają się wszelkiego rodzaju dokumenty pisane, ikonograficzne, monety, sama archeologia dopełnia zaś wiedzę historyczną. Rozległe pole studiów archeologicznych nie byłoby możliwe bez poważnego wsparcia wiedzą i różnorakimi analizami z zakresu innych dziedzin nauki.

Problematyka gospodarcza rozważana jest na gruncie ekonomii. Wiele pierwszorzędnych informacji o produkcji i konsumpcji dostarczają rezultaty badań paleobotanicznych (roślinnych szczątków kopalnych), w tym palinologicznych (pyłków roślin) oraz paleozoologicznych (szczątków zwierzęcych odkrywanych na osa-



dach i cmentarzyskach). Diagramy palinologiczne są podstawą ustaleń zmian w świecie roślin. Rejestrowane w nich pyłki świadczą o uprawach (np. obecność pyłku zbóż), stałym osadnictwie (pyłki tzw. roślin ruderalnych), intensywnych wypasach zwierząt i innych dziedzinach gospodarki (pyłki roślin synantropijnych). Zmiany pierwotnego krajobrazu roślinnego w wyniku karczowania lasów i zwiększania upraw rolnych zaznaczają się w diagramach pyłkowych zmniejszeniem ilości pyłku drzew i zwiększeniem ilości pyłku roślin żyjących w środowiskach otwartych. Przydatne w badaniach środowiska naturalnego są analizy zmian fauny mięczaków, a tym zajmuje się malakologia. Ważnych informacji o gospodarce człowieka pradziejowego i zmianach, jakie powodował w krajobrazie naturalnym swoją różnorodną aktywnością, dostarczają nauki geograficzne, w szczególności studia z zakresu geologii, geomorfologii, gleboznawstwa czy hydrologii. Sposoby i formy zasiedlenia analizowane są metodami geografii osadniczej i społecznej. Badania wierceń łączą się z wiedzą religioznawczą.

Etnologia dostarcza cennego materiału pozwalającego, poprzez wiedzę o nowożytnych społecznościach pierwotnych, na wgląd w różne aspekty życia człowieka w odległych okresach pradziejów. Nie chodzi przy tym tylko o porównywanie czy dopasowywanie danych etnograficznych do zachowań człowieka minionego, a o zrozumienie ogromnej różnorodności poczyniń naszych, nawet bardzo odległych przodków. Badania biologii człowieka, przemieszczania się oraz mieszania grup ludzkich możliwe są dzięki ściślejszej współpracy z antropologami i genetykami, a w przypadku ustalania etnosu – również z językoznawcami i historykami. Ważnym działem badań nad społecznościami minionymi są studia nad organizacją społeczną grup ludzkich, miejscem aktywnej jednostki w grupie, różnymi relacjami w obrębie grup i między sprawowaniem przywództwa czy różnymi aspektami różnicowania społecznego i ekonomicznego (np. kwestie

prestżu). W takich rozważaniach wkraczamy na grunt socjologii. Nie mniej ważne są kwestie demograficzne, tzn. szacowanie liczebności grup zamieszkujących poszczególne osiedla i regiony.

Podstawową kwestią w archeologii jest datowanie wydarzeń, procesów, osiedli i cmentarzysk. Jedną z najbardziej efektywnych i najczęściej stosowanych obecnie metod ustalania wieku jest ocena ilości promieniotwórczego izotopu węgla (^{14}C) w odkrywanych na stanowiskach archeologicznych szczątkach roślinnych, zwierzęcych i ludzkich. Metoda ta opracowana przez W. F. Libbiego w 1946 r. była podstawą przyznania temu fizykowi Nagrody Nobla w 1960 r. Jest to chyba jedyny, jak dotychczas, „Nobel” przyznany za pracę wykonaną dla archeologii i tak ściśle z nią związaną. Jeszcze precyzyjniejsza jest metoda stosowana przez dendrologów (dendrochronologia). Pozwala ona określić wiek ścięcia drzewa z dokładnością do roku, a nawet pory roku. Jest to niezwykle ważne w badaniach osad.

Tak zarysowana archeologia jest przedmiotem studiów uniwersyteckich. W rzeszowskiej Alma Mater trwałe zakorzeniła się w istniejącym od 1999 r. Instytucie Archeologii, gdzie jej zasady i przedmiot badań są rozwijane w trakcie realizacji wieloaspektowych badań nad pradziejami i średniowieczem oraz rozważań na gruncie teorii nauki. Najnowsze ustalenia włączane są w program zajęć dla studentów kolejnych roczników, prowadzonych przez specjalistów reprezentujących wszystkie wymienione wcześniej dziedziny nauki.

Współpracując z wieloma placówkami naukowymi, polskimi i zagranicznymi, pracownicy i studenci Instytutu Archeologii prowadzą lub uczestniczą w badaniach w kilku krajach europejskich. Ważnym terenem badań jest południowo-wschodnia Polska, w tym przede wszystkim okolice Rzeszowa. Niezwykle żyzne, lesosowe obszary, rozciągające się od Rzeszowa przez Przeworsk po Przemyśl i dalej ku Ukrainie były magnesem przyciągającym człowieka od ponad 7 tysięcy lat, od momentu kiedy na północ od Karpat pojawiła się pierwsza ludność, która przyniosła tutaj zupełnie nowe umiejętności uprawy roślin i hodowle zwierząt. Te, z punktu widzenia współczesnego człowieka – wydawałoby się – banalne i oczywiste wydarzenia, w rzeczywistości spowodowały jedno z najdonioślejszych przemian wszystkich aspektów życia człowieka – ludzie zaczęli uniezależniać się od środowiska. Nie musieli już ciągle przemieszczać się w poszukiwaniu pożywienia. Uprawy i hodowla spowodowały, że zaczęto mieszkac w stałych osadach. Ich dalekim „potomkiem” są współczesne miasta, które nie mogłyby powstać, gdyby nie zaistniały warunki osiadłego trybu życia.

Od momentu rozwoju rolnictwa rozpoczął się szybki proces cywilizacyjny, który zaowocował z czasem takimi umiejętnościami jak obróbka metali i wykorzystywanie różnorakich przedmiotów metalowych oraz tworzeniem coraz to bardziej skomplikowanych urządzeń i narzędzi, a w końcu maszyn. Początki rolnictwa łączą się ze stopniowym zwiększeniem populacji ludzkich, w obrębie których kryształują się złożone układy społeczno-ekonomiczne i ośrodki władzy.

Te zjawiska i procesy, których archeologicznym odpowiednikiem są pozostałości najstarszych społeczności rolniczych, występują też w naszym regionie. Godne odnotowania jest to, że osady z tego okresu (młodszej epoki kamienia-neolitu) są tutaj liczne. Cze-

SYLWETKI

Profesura dla Marty Wierzbieniec

sto doskonale zachowały się na nich relikty zabudowy i różnorodnych urządzeń gospodarczych oraz wszelkie przedmioty codziennego użytku wykonane z trwałych surowców.

Taką osadę badano od maja do lipca tego roku na Pobitnie – dzielnicy Rzeszowa. Pracami wykopaliskowymi objęto teren, gdzie powstaje droga dojazdowa do przyszłej obwodnicy miasta. Miały one charakter ratowniczy, to znaczy wykopaliskami objęto pozostałości osadnictwa pradziejowego, które uległyby zniszczeniu w trakcie robót drogowych. Odkryto tutaj istniejące po sobie osiedla najstarszych rolników z piątego tysiąclecia p.n.e. (neolit), a także osady z czasów młodszych, z pierwszego tysiąclecia przed naszą erą (epoka brązu i wczesna epoka żelaza) i pierwszych wieków naszej ery (okres rzymski). Każda faza zasiedlenia dostarczyła ważnych źródeł do badań człowieka pradziejowego. Warto odnotować, że najmłodsze znaleziska odkryte w trakcie wykopalisk w dzielnicy Pobitno pochodzą już z czasów historycznych, a są datowane na średniowiecze. Świadczą o istnieniu w pobliżu badanego terenu osad z XIV/XV w. i późniejszych stuleci. Nie sposób pominąć tego faktu w roku, kiedy Rzeszów obchodzi 650. rocznicę nadania praw miejskich.

Przed rzeszowskim ośrodkiem archeologicznym zarysowała się ostatnio niepowtarzalna szansa badań pradziejów w zakresie dotąd niemożliwym do zrealizowania. Chodzi tu o wielki projekt związany z pracami przygotowawczymi pod budowę autostrady A4. Pierwszy jego etap będzie realizowany już w 2005 r. na trasie obwodnicy rzeszowskiej. Jak wykazują doświadczenia badań „autostradowych” prowadzonych w innych rejonach Polski (a także za granicą), przyrost informacji archeologicznych, paleogeograficznych i paleoprzyrodniczych prowadzi do wielu zmian i uzupełnień naszej wiedzy o pradziejach. W tych pracach będzie znacząco uczestniczył Instytut Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Przed licznym gronem naukowców stoi wielkie wyzwanie. Warto je podjąć.

prof. UR dr hab. Andrzej Pelisiak, Instytut Archeologii UR

16 grudnia br. prof. Marta Wierzbieniec odbierze od prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego profesorską nominację.

Prof. Marta Wierzbieniec, dyrygent – chórmistrz, ur. w 1965 r. w Sanoku, gdzie ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia. Absolwentka klasy fortepianu Państwowego Liceum Muzycznego w Rzeszowie, a następnie Wydziału Wychowania Muzycznego Akademii Muzycznej w Krakowie (dyplom z wyróżnieniem klasy dyrygowania, prof. M. Kochaj w 1988 r.). Ukończyła też Poddyplomowe Studia Chórmistrzowskie (1992 r.) i Emisji Głosu (1998 r.) w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Swoje umiejętności dyrygenta – chórmistrza doskonaliła, uczestnicząc w Sommerbachakademie w Stuttgarcie (1987 r.), a także w zajęciach Szkoły Chóralnej w St. Moritz (Szwajcaria 1989 r. i 1990 r.) i Koksijde (Belgia 1994 r.), pracując pod kierunkiem m.in. prof. F. Haasemann (USA), prof. M. Schaecka (Belgia) i prof. J. Wilmotsa (Belgia). W 1994 r. otrzymała kwalifikację I stopnia (równoważne z doktoratem), a w 1999 r. kwalifikację II stopnia (odpowiednik habilitacji). Oba przewody artystyczne przeprowadzane były przez Akademię Muzyczną w Poznaniu.

Od 1987 r. pracowała w byłej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, obecnie Uniwersytecie Rzeszowskim (od 2000 r. na stanowisku prof. nadzw.).

Główne kierunki działalności artystycznej i naukowej prof. M. Wierzbieniec koncentrują się w obszarze chóralistyki. W 1988 r. w ówczesnej WSP założyła Chór Kameralny, z którym z powodzeniem koncertowała w kraju i za granicą (Austria, Belgia, Białoruś, Słowacja, Szwajcaria, Szwecja, Ukraina), uczestnicząc także w festiwalach i konkursach chóralnych (m.in. Kraków, Wrocław, Legnica, Olsztyn, Myślenice, Rzeszów, Leżajsk, Sandomierz, Radom, Stalowa Wola, Koksijde, Oskarshamn, Bańska Bystrzyca).

W 1996 r. objęła prowadzenie chóru Katedry Wychowania Muzycznego rzeszowskiej WSP (obecnie Instytutu Muzyki UR), z którym współpracuje z orkiestrą Filharmonii Rzeszowskiej, przygotowując wielkie formy kantatowo-oratoryjne. Do największych osiągnięć zespołu w ostatnim czasie należy wykonanie pod dyktando T. Wojciechowskiego m.in. *Mesjasza* G. F. Haendla, *Requiem* G. Fauré, *Requiem* i *Msy Koronacyjnej* W. A. Mozarta czy *Te Deum* A. Brucknera. W swoim dorobku artystycznym posiada ponad 200 koncertów afiszowanych o różnicowym stylistycznie repertuarze.

Poszukiwania naukowe prof. M. Wierzbieniec koncentrują się na problematyce związanej z interpretacją chóralnego dzieła muzycznego, ze szczególnym uwzględnieniem związków słowno-muzycznych.

Sześciokrotnie pełniła funkcję recenzenta artystycznych przewodów doktorskich przeprowadzanych przez Akademię Muzyczną w Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Była też promotorem doktoratu Grzegorza Oliwy, obecnie adiunkta Instytutu Muzyki UR.

W 1999 r. objęła kierownictwo ówczesnej Katedry Wychowania Muzycznego WSP w Rzeszowie, a od 2001 r. pełni funkcję dyrektora Instytutu Muzyki UR oraz kierownika Zakładu Chóralistyki.

Od 1989 r. jest także pracownikiem naukowo-dydaktycznym Akademii Muzycznej w Krakowie. W obu uczelniach prowadzi głównie naukę dyrygowania. Do chwili obecnej wypromowała 65 absolwentów, z których większość z powodzeniem prowadzi działalność artystyczną. Od dwóch lat jest także wykładowcą Studium dla Dyrygentów Chórów Polonijnych w Koszalinie.

Od szeregu lat prowadzi aktywną działalność na rzecz propagowania kultury muzycznej. W latach 1989–1997 sprawowała funkcję sekretarza rzeszowskiego oddziału SPAM, a w latach 1997–2002 dyrektora artystycznego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr – Oddział w Rzeszowie. Wielokrotnie zasiadała w jury ogólnopolskich lub międzynarodowych przesłuchań i konkursów muzycznych (m.in. Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Kraków, Niepołomice, Myślenice). Od 1995 r. współpracuje z Polskim Radiem Rzeszów, gdzie prowadzi autorską audycję „Plotki z kluczem wiolinowym”.

Prof. M. Wierzbieniec jest laureatką wielu nagród indywidualnych, m.in. nagrody „dla najlepszego dyrygenta Festiwalu Chóralnego” (Myślenice 1995 r.), Wojewody Rzeszowskiego (1997 r.), Prezydenta Miasta Rzeszowa (1999 r.), Rektora WSP w Rzeszowie (1994 r. i 1999 r.), oraz zespołowych, m.in. za zajęcie pierwszego miejsca na Ogólnopolskim Festiwalu Chóralnym (Myślenice 1995 r.), za drugą lokatę w Międzynarodowym Konkursie Chóralnym (Oskarshamn – Szwecja, 1996 r.), za zajęcie drugiego miejsca w Międzynarodowym Konkursie Chórów Akademickich w Bańskiej Bystrzycy (Słowacja, 1997 r.), a także Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego (2004 r.).

W ramach działalności artystycznej i naukowej współpracuje z uczelniami w Polsce i za granicą (m.in. Uniwersytet w Preszowie, Uniwersytet Sztuki w Wiedniu, Uniwersytet Pedagogiczny w Szeged). Jest koordynatorem międzynarodowego programu współpracy akademickiej CEEPUS.



Gratulacje dla prof. M. Wierzbieniec od rektora UR prof. W. Bonusiaka

Nowi doktorzy

Dr Wojciech Birek
Instytut Filologii Polskiej UR

Urodził się 1961 r. w Rzeszowie. Maturę zdał w 1981 r. w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, po czym podjął studia na Uniwersytecie Łódzkim, na kierunku kulturoznawstwo. W 1988 r. napisał pod kierunkiem prof. dr hab. Teresy Cieślakowskiej pracę magisterską pt. „Poetyka opowieści rysunkowej. Zagadnienie potencjalności tworzywu”.

W 1986 r. – jeszcze w trakcie studiów – podjął pracę w Łódzkich Zakładach Wytwórczych Kopii Filmowych „FilmService”, w Redakcji Przewrocy. W okresie od maja do listopada 1987 r. odbył przeszkolenie wojskowe. W maju 1988 r. przeprowadził się z rodziną do rodzinnego Rzeszowa, utrzymując zatrudnienie w łódzkim oddziale firmy „STO Films-Shop Tronik” w charakterze grafika i scenarzysty filmów animowanych.

W Rzeszowie rozwinął działalność publicystyczną i twórczą, skupiając się na głównym obiekcie swoich zainteresowań – komiksie. Podjął współpracę z periodykami zajmującymi się komiksem. Próbował swych sił także jako twórca komiksów, publikując m.in. w rzeszowskim dzienniku „A-Z”, „Wiadomościach Skierniewickich”, bydgoskim magazynie komiksowym „Awantura” oraz gdańskim komiksowym dodatku do „Tygodnika Bałtyckiego – Super Boom!”

W 1992 r. kończy pracę w „STO Films”, a podejmuje w Oficynie Wydawniczej „Press-Media” w Rzeszowie, zajmując się stroną graficzną czasopism szaradziarskich, a później, przez krótki czas, kierując Redakcją tygodnika „Program TV”.

Od 1995 r. asystent w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej rzeszowskiej WSP, gdzie podejmuje prace nad **rozprawą doktorską pt. Głównie problemy teorii komiksu, pisaną pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Uliaszka. Praca została ukończona i obroniona z wyróżnieniem w czerwcu 2004 r.**

Komiksów dotyczą też pisane przez niego artykuły naukowe, zamieszczane w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego” (Komiks – kłopotliwy obiekt edukacji 1999 r. czy Komiksowe adaptacje literatury – zarys problematyki badawczej 2002 r.), jak również w zbiorach artykułów: Komiks a film. Pokre-

wieństwa i związki (Od fantastyki do komiksu pod red. Kazimierza Sobotki i Zbigniewa Batki, Łódź 1993), Komiksowe adaptacje literatury – propozycje klasyfikacyjne (Sztuka komiksu w perspektywie polskiej komiksologii pod red. Krzysztofa Skrzypczyka, Łódź 2001) i Elementy wiedzy o komiksie (Wybrane zagadnienia edukacji polonistycznej pod red. Henryka Kurczaba, Urszuli Kopec i Elżbiety Kozłowskiej, Rzeszów 2002).

W latach 90. wygłaszał liczne prelekcje oraz zamieszczał publikacje na temat komiksu. Współpracował z magazynami: „Fantastyka”, „Komiks – Fantastyka” (później: „Komiks”), „Czas Komiksu”, „Fenix”, „Krakers”. Z tego okresu pochodzą teksty prezentujące „stan posiadania” ówczesnego polskiego komiksu, jak Między nadzieją i niemocą – młody komiks polski lat dziewięćdziesiątych, opublikowany w kwartalniku „Fraza”, a następnie przedrukowany w komiksowym magazynie „AQQ” (1994), czy napisany rok później Wielce obiecujący kryzys. Komiks polski lat dziewięćdziesiątych, zamieszczony w magazynie „NaGłos”. Do prób opisu aktualnej sytuacji polskiego komiksu wrócił jeszcze na przełomie tysiącleci, publikując teksty: Komiks końca tysiąclecia, napisany dla magazynu „Fantom”, a następnie przedrukowany w zbiorze Komiks. Antologia komiksu polskiego – pierwszej polskiej publikacji tego typu – oraz Komiks w Polsce – wczoraj, dziś i jutro (miesięcznik „Science Fiction”, nr 9 z 2001 r.). Sporadycznie jego teksty, poświęcone komiksowi, ukazywały się w prasie lokalnej i ogólnopolskiej (jak monograficzna prezentacja twórczości Grzegorza Rosińskiego pt. Od Żbika do Thorgala, zamieszczona w dzienniku „Rzeczpospolita” w marcu 2003 r.). Ostatnie lata to współpraca z pismami: „Świat Komiksu”, „Arena Komiks”, „KKK” oraz „Science Fiction”. Prezentację zarysu historii komiksu francuskiego obszaru językowego stanowi tekst pt. Od Doktora Festusa do Pirata Izaaka – czyli niezwykle przygody komiksu we Francji i okolicach, zamieszczony w katalogu wystawy D’Arcykomiks z kwietnia 2002. Regulamin przygotowuje dla polskich wydawnictw „Egmont Polska” i „Motopol – Twój Komiks” tłumaczenia komiksów z języka fran-



cuskiego. Od 1991 r. ściśle współpracuje z organizatorami kolejnych edycji Międzynarodowego Festiwalu Komiksu w Łodzi; jest też członkiem Jury organizowanego w ramach Festiwalu konkursu na krótką formę komiksową, a także członkiem kapituły przyznającej coroczne komiksowe nagrody Koraka. Uczestniczy w odbywających się przy łódzkich Międzynarodowych Festiwalach Komiksu sympozjach komiksologicznych.

Od 1997 r. prowadzi w Wojewódzkim Domu Kultury spotkania Rzeszowskiej Akademii Komiksu, w ramach której zorganizował dwanaście imprez kulturalnych, poświęconych popularyzacji komiksu. Jest członkiem Rady Programowej WDK.

Komiksy jego autorstwa ukazały się też w magazynach „Czas Komiksu”, „Komiks Forum”, „Krakers” i „KKK”, a także w Antologii komiksu polskiego „Komiks”; przez rok przygotowywał też komiksy dla „Super Nowości”. Brał udział w kilku zbiorowych ekspozycjach, prezentujących dorobek polskiego komiksu, pokazywanych w kraju i za granicą – we Francji i w Niemczech. Jego prace komiksowe i ilustratorskie pokazywane były również na kilku wystawach indywidualnych w Polsce. Jest członkiem Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego „Fraza”, a ostatnio – współkomisarzem międzynarodowej francusko-szwajcarsko-polskiej wystawy komiksu „Komiks na Horyzoncie”.

SYLWETKI

Dr Ewa Cwanek-Florek
Instytut Filologii Germańskiej UR

Absolwentka filologii germańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1996). W latach 1995–2001 pracowała w szkołach średnich w Lublinie oraz samodzielnie organizowała i prowadziła kursy języka niemieckiego.

Ukończyła studia podyplomowe „Wychowanie w zreformowanej szkole” (KUL, 2000) oraz „Informatyka w kształceniu” (WSiZ, 2002) oraz siedemnaście kursów specjalistycznych, dotyczących rozwijania umiejętności metodyczno-dydaktycznych oraz wychowawczych.

Od lutego 2002 r. jest asystentką, a od października 2004 r. adiunktem w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej UR. Prowadzi ćwiczenia z metodyki nauczania języka niemieckiego. Jest autorką 7 artykułów naukowych z metodyki, realioznawstwa i językoznawstwa.

Od maja do września bieżącego roku była pełnomocnikiem Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego ds. Tworzenia Nuczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Przeworsku. Obecnie jest tam zatrudniona na stanowisku lektora języka niemieckiego.

W czerwcu bieżącego roku obroniła z wyróżnieniem pracę doktorską *Polacy w Wiedniu. Wybrane aspekty recepcji patronów pamiętek: nazwy ulic, tablice pamiątkowe, pomniki i inne obiekty*, przygotowaną pod kierownictwem prof. dra hab. Zdzisława Wawrzyniaka.

W rozprawie przedstawione zostały szczegółowe życiorysy Polaków, którzy zostali uczczeni pamiątkami w dawnej stolicy Monarchii Naddunajskiej. Kluczem podziału był rodzaj pamiątek. Są to: ulice, tablice pamiątkowe, pomniki i popiersia. Omówiono też recepcję zasług Polaków w aspekcie wiedeńskich poloników, jak również recepcję wymienionych postaci w aspekcie grup zawodowych, które reprezentują: duchowieństwo, mecenas sztuki, muzycy, literaci, naukowcy, żołnierze, politycy oraz inni. W celu ustalenia rangi uczczonej osoby na tle jej współczesnych zanalizowano również zarys działalności polskich przedstawicieli danej grupy zawodowej w analogicznym czasie w Polsce oraz wkład polskich przedstawicieli danej grupy zawodowej w życie umysłowe i kulturalne Wiednia w analogicznym okresie. Na podstawie tych rozważań został ustalony przypuszczalny powód wyboru danej osoby na patrona pamiątki. Następnie zanalizowano przewodniki po Wiedniu pod kątem wyszukiwania pamiątek po Polakach reprezentujących daną grupę zawo-

dową. Podsumowanie tematu zostało uzupełnione zaproponowaniem innych postaci sławnych Polaków godnych uczczenia pamiątkami w Wiedniu. Porównano również liczbę wiedeńskich ulic poświęconych Polakom z liczbą ulic upamiętniających osoby innych narodowości, zarówno wchodzących w skład Monarchii Naddunajskiej (Czesi, Morawianie, Węgrzy, Włosi, Słowacy, Chorwaci), jak również przedstawicieli innych państw (Francuzi, Rosjanie, Ukraińcy, Brytyjczycy, Szwedzi, Amerykanie, Fin, Norweg, Portorykańczycy i inni).



Ewa Cwanek-Florek



Paweł Bąk

Dr Paweł Bąk
Instytut Filologii Germańskiej UR

Paweł Bąk, urodzony 23 kwietnia 1973 r. w Dębicy, w 1992 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Piłźnie. Następnie studiował germanistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, studia ukończył w 1997 r., broniąc na ocenę bardzo dobrą pracę magisterską pod tytułem *Zur Spezifik der literarischen Übersetzung am Beispiel des Romans Ohne Dogma von Henryk Sienkiewicz*, napisaną pod kierunkiem prof. dra hab. Zdzisława Wawrzyniaka. W czasie studiów otrzymał stypendium od Niemieckiego Ministerstwa Oświaty i odbył jednomiesięczną praktykę w Gimnazjum *Langenhor* w Hamburgu. Od 1997 r. jest pracownikiem naukowym w Instytucie Filologii Germańskiej UR, a od 1999 r. tłumaczem przysięgłym przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie. Jako asystent korzystał ze stypendium Niemieckiej Służby Wymiany Akademickiej (DAAD), dwukrotnie przebywał na Uniwersytecie w Chemnitz (Niemcy), gdzie prowadził badania pod opieką prof. Ingrid Hudabiniig. Jako nauczyciel akademicki brał udział w wielu konferencjach naukowych, m.in. w 1998 r. w Karpaczu, w 1999 r. w Krakowie, w 2003 r. w Piliscsaba (Węgry) i w 2004 r. w Rzeszowie. Artykuły naukowe Pawła Bąka ukazały się w Krakowie, Rzeszowie, Poznaniu i w Niemczech. Latem 2004 r. uczestniczył w pierwszej edycji Międzynarodowej Letniej Szkoły Translacji *Summer Trans I*, zorganizowanej przez Instytut Translacji Uniwersytetu w Innsbrucku pod patronatem Międzynarodowej Akademii Translacji i Interpretacji (International Academy for Translation and Interpreting – IATI), gdzie w ramach warsztatów „Projekty dysertacji” wygłosił referat na temat *Metafora w przekładzie*.

25 października 2004 r. na Uniwersytecie Rzeszowskim została obroniona praca doktorska przygotowywana pod kierunkiem prof. dra hab. Zdzisława Wawrzyniaka, promotora i inspiratora wielu myśli dysertacji. W tłumaczeniu na język polski tytuł rozprawy doktorskiej Pawła Bąka (przygotowanej w języku niemieckim) brzmi: *Metafora w przekładzie. Analiza lingwistyczna tłumaczenia aforyzmów Stanisława Jerzego Leca i wierszy Wisławy Szymborskiej na język niemiecki*. Zostały tu przedstawione możliwości przekładu metafor, w pracy omówione zostały one z językoznawczego punktu widzenia. Ukazane przenośnie można często odnaleźć w komunikacji codziennej; w utworach Szymborskiej i Leca stanowią zaś przeważnie (choć nie tylko) element gry językowej, będącej ogromnym wyzwaniem dla tłumaczy.

W sprawie wolności słowa i odpowiedzialności dziennikarzy

Maciej Kijowski

Sędzia Sądu Najwyższego, kierownik Zakładu Systemów Prasowych i Prawa Prasowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich **prof. dr hab. Jacek Sobczak** był 29 października 2004 r. gościem Wydziału Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego, gdzie wygłosił wykład nt. **Granice wolności słowa a odpowiedzialność dziennikarzy**.

Rozpoczął od zwięzłej analizy prawa własności intelektualnej jako jedynej gałęzi prawa niewywodzącej się z prawa rzymskiego, podzielonej z kolei na prawo autorskie i prawa pokrewne, prawo cenzury (o antycznej jeszcze, grecko-egipskiej proveniencji), prawo filmowe, wreszcie prawo prasowe oraz prawo radiofonii i telewizji. Tym dwóm ostatnim poświęcił prof. Sobczak znaczną część wykładu, wskazując na kolizje, konflikty i niedopowiedzenia między ograniczonością wolności człowieka a pożądaną odpowiedzialnością posługujących się nim, czy to w dobrej, czy złej wierze dziennikarzy. Wykładowca dobitnie podkreślił, że konstytucyjnie zagwarantowana wolność prasy przysługuje nam (czytelnikom, radiosłuchaczom, widzom), nie zaś dziennikarzom, którzy wolność ową zawłaszczyli, oddani błogiemu przekonaniu, że jest nią to wszystko, co jest w ich interesie. Że prasa istnieje sama dla siebie, że stanowi (rzekomą!) czwartą władzę, że – co oczywiste, cytując sędziego Sobczaka – „wszyscy dziennikarze urodzili się po 1989 r.”

Żurnaliści są – jak wskazał wykładowca – rzeczywistymi beneficjentami zarówno zmian ustrojowych ostatniego piętnastolecia (stanowiących również ich, rzecz jasna, zasługę), jak i uchwalonej przed dwudziestu laty „wysoce niedoskonałej” ustawy – Prawo prasowe, w świetle której „dziennikarz może opłuć każdego, utylać w błocie, ale trudno pociągnąć go do odpowiedzialności”, i to zarówno cywilnej, jak i karnej.

Autorzy tekstów prasowych, audycji radiowych i telewizyjnych są tymczasem niesłychanie podatni na różnorakie formy cenzury prewencyjnej, podające w wątpliwość szczerą admirację żywioną przez nich wobec wolności słowa, by wspomnieć za J. Sobczakiem chociażby skłonność do nieskrępowanego przy-

mowania podarunków (wyjazdy krajowe i zagraniczne, prezenty rzeczowe, wystawne bankiety pod pretekstem konferencji prasowych), ulegania cenzurze wewnątrzredakcyjnej i – jakżeby inaczej – autocenzurze („diabeł na klawiaturze komputera”), niepozwalającej pisać (mówić) o sprawach niewygodnych, a zwłaszcza sprzecznych z interesami wydawcy. W istocie, właściciele środków masowego przekazu (zarówno krajowi, jak i zagraniczni) umiejętnie krępują wolność słowa, tak kompletując (i dekompletując) zespoły redakcyjne gazet, czasopism, stacji radiowych i telewizyjnych, by zapłacić je lojalnymi pracownikami i korespondentami (kryterium profesjonalizmu, legitymowania się wykształceniem dziennikarskim jest w hierarchii decydującej o zatrudnieniu znacznie mniej ważne od czolobitności względem pracodawcy) w miejsce osób gotowych wypowiadać poglądy niezgodne z głoszonymi przez wydawcę. Zarówno media ogólnokrajowe, regionalne, jak i lokalne tkwią w sieci przedziwnych nieraz powiązań z mocodawcami politycznymi lub/i biznesowymi, którzy bez cienia żenady kształtują nie tylko linię programową, lecz kształt kolejnych numerów pisma (programów RTV), uważając je za tubę propagandową własnych poglądów, a jakże często także efektywną i efektowną formę reklamy. Wciąż zaskakuje, że dziennikarze, gotowi bronić ro-

zumianej swoiście wolności słowa jak niepodległości i zamykający się w symbolicznych kłatkach dla okazania solidarności z męczennikiem sprawy, sami ograniczają wolność słowa w zaciszu redakcyjnych pokoi i z daleka od błysku fleszów, pisząc (mówiąc) „pod wydawcę”, pod jego potrzeby i za jego pieniądze.

W kontekście zmasowanego protestu w obronie Andrzeja Marka z „Więści Polickich” profesor Sobczak zwrócił uwagę audytorium na stałą reakcję środowiska dziennikarskiego; w myśl hasła „biją naszych” żurnaliści stają murem w obronie któregośkolwiek ze swojego grona, kogo dotknie postępowanie sądowe. A gdy okaże się kłamcą, gdy wykaże się, iż umyślnie głosił nieprawdę w celu przysporzenia korzyści sobie bądź pokrzywdzenia innych, koledzy po fachu nabierają wody w usta, przemilczają niewygodne fakty, nie reagują na nie, udają, że nic się nie stało. Tymczasem, jak wskazuje wykładowca, postępowanie oszczerców władających prasowymi łamami, falami eteru czy ekranem telewizyjnym czyni wiele, a może i najwięcej szkody samemu stanowi dziennikarskiemu.

Martwi J. Sobczaka hipokryzja środowiska dziennikarskiego. Rycerze wolności słowa niechętni są autoryzowaniu wywiadów, które przeprowadzają, podczas gdy *una voce* życzą jej sobie wobec własnych wystąpień. Bez wątpienia nie nadeszła jeszcze pora na zniesienie tej



GOŚCINNE WYKŁADY

Z Kanady na Uniwersytet Rzeszowski

Jan Wolski

instytucji; o rezygnacji z autoryzowania można będzie myśleć, gdy wzrośnie poziom etyczny dziennikarstwa, w przeciwnym razie – tego profesor jest pewien – zaleje rynek informacyjny rzeka wywiadów nigdy nieprzeprowadzonych. Szermowanie przez redakcje i wydawców rzekomym umiłowaniem wolności słowa koliduje też z żywionym przez nich lekceważeniem wobec dostępu do prasy ze strony obywateli, co najjaskrawiej wyraża się w pełnym woluntaryzmu i narcyzmu stosunku do kwestii zamieszczania sprostowań i jego terminowości. Któż zatem jest podmiotem wolności prasy wedle samej prasy? Prasa i tylko prasa. Czytelnik ma czytać (*nomen omen*) zakupione uprzednio pismo, dopłacać za zbędne dodatki (płyty CD, kosmetyki, torebki z zakupami, książki) i uczestniczyć w licznych grach, w których szansa wygranej jest znikoma, ale w żadnym wypadku pisać do redakcji. W kontekście takiego postępowania gestorów prasowego rynku oczywiste jest ograniczenie rubryk poświęconych ongiś listom czytelników do minimum bądź ich wyeliminowanie – ze szkodą dla czytelników.

Prof. J. Sobczak surowo ocenił też kolejną cechę charakterystyczną polskich mediów – miesza się w nich bowiem fakty z ocenami, nie rozróżnia się ich, nie rozgranicza; niektórzy dziennikarze tłumaczą się, że tego wymaga czytelnik (radiosłuchacz, telewizor), tymczasem adresat mediów potrzebuje faktów i naprawdę umie je oceniać. Jednoczesne epatowanie faktami i opiniami źle świadczy o stosujących tę praktykę, a mających społeczeństwo za niedouczone czy „przypadkowe”, by zacytować pewną postankę. „Z tego słyniemy w Europie”, gorzko skwitował profesor.

Jak skonstatował Jacek Sobczak, do zawodu dziennikarskiego trafiło wielu przypadkowych ludzi bez profesjonalnego przygotowania, bez znajomości prawa prasowego, którego uczą się na własnej skórze, co więcej, szcycących się ową ignorancją jako przejawem lekceważenia prawa zwanego przez nich „komunistycznym”. Jeśli stąd i zowad słyhać głosy, iż w miejsce ustawy z 1984 r. dziennikarze uważają za właściwe stosować prawo angielskie (*sic!*), profesor przypomniał, że za obrazę parlamentu dziennikarz odpowiada w Wielkiej Brytanii w trybie doraźnym bez prawa do obrony i bez prawa apelacji. Śmieszne i smutne zarazem, że na płynące ze strony świata nauki propozycje szkoleń dla dziennikarzy, redakcje, sami żurnaliści i ich stowarzyszenia odpowiadają jednoznacznie i jednomyślnie: „wiemy wszystko”. Czyżby?

Na zaproszenie Zakładu Literatury Polskiej XX Wieku Instytutu Filologii Polskiej, Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz redakcji kwartalnika „Fraza” przybył na gościnne wykłady do Uniwersytetu Rzeszowskiego profesor University of British Columbia w Vancouver **Andrzej Busza**.

17 listopada 2004 r. profesor przedstawił wykład otwarty zatytułowany *Polskie duchy i upiory Conrada*. Dwie godziny później studenci anglistyki mogli wysłuchać prelekcji *Reading the Modern Short Story*.

Profesor Busza urodził się w 1938 r. w Krakowie. W czasie wojny przebywał na Bliskim Wschodzie, w latach 1947–1965 w Anglii, gdzie studiował w St. Joseph's College, a następnie na University College w Londynie ukończył anglistykę. W 1965 roku osiadł w Kanadzie, tam też został wykładowcą, a następnie profesorem literatury angielskiej na University of British Columbia w Vancouver.

Specjalizuje się w badaniach twórczości Józefa Conrada Korzeniowskiego. Jest autorem książek naukowych *Conrad's Polish Literary Background* (Rzym–Londyn 1966), *Joseph Conrad: The Rover* (Oxford 1992) oraz esejów i artyku-

łów publikowanych w czasopiśmie naukowych.

Warto też dodać, że Andrzej Busza jest interesującym poetą, jednym ze współtwórców londyńskiej grupy poetyckiej „Kontynenty”, tworzącym zarówno w języku polskim, jak i angielskim. Był członkiem redakcji pism, które identyfikowane są z tym środowiskiem („Merkuriusz” i „Kontynenty”). Laureat Nagrody Fundacji Kościelskich (1962). Debiutował tomem *Znaki wodne* wydawnym przez paryski Instytut Literacki (1969). Następnie ukazały się jeszcze: zbiór dwujęzyczny *Astrologer in the Underground/Astrolog w me-trze* (Athens, Ohio 1971), poemat *Kohelet* („Kultura” 1975, nr 12), *Glosy i refrakcje* (Mordellus Press, Berlin–Toronto 2001) oraz kolejny tom dwujęzyczny *Obrazy z życia Laquedema/Scenes from the Life of Laquedem* (Mordellus Press, Berlin–Toronto 2003). Jego wiersze ukazały się w wielu antologiach i czasopiśmie w Polsce i za granicą, m.in. także w rzeszowskiej „Frazie”.

Zajmuje się również problemami translatoryki. Wspólnie z Bogdanem Czaykowskim (profesorem slawistyki UBC i znakomitym poetą) przekłada na angielski wiersze Białoszewskiego, Iwaszkiewicza, Jastruna, Miłosza i Wierzyńskiego.

dr Jan Wolski, Instytut Filologii Polskiej UR



X Jubileuszowe Rzeszowskie Dni Gastroenterologii

Wrzesław Romańczuk

W dniach 22–23 października 2004 r. w Rzeszowie odbyły się **X Jubileuszowe Rzeszowskie Dni Gastroenterologii**. To już 10 lat! Jubileusz może mały dla wielu, duży dla nas – organizatorów rzeszowskiego sympozjum. Nasze pierwsze rzeszowskie spotkanie trochę na wyrost otrzymało numer I, bowiem tylko niewielu było przekonanych, że Dni na stałe wpiszą się w kalendarz najpierw regionalnej, a później krajowej gastroenterologii.

Czym kierowaliśmy się podejmując tę inicjatywę, z pewnością pionierską w naszym regionie? Po pierwsze – chcieliśmy zintegrować środowisko lekarzy różnych specjalności zajmujących się w kraju gastroenterologią. Po drugie – myśleliśmy, że nasze Dni przyczynią się do łatwiejszego odnajdywania Rzeszowa na mapie Polski. Po trzecie – ponieważ gastroenterologia to najpiękniejsza dziedzina medycyny, od zawsze uważana za jedną z najważniejszych, więc dlaczego nie zachęcić do jej pokochania koleżanek i kolegów z Rzeszowa i Podkarpacia.

Czy udało się, przynajmniej po części, zrealizować marzenia sprzed dziecięciu lat? Odpowiedź musi być pozytywna (bez skromności, wybaczenie), bowiem przemawiają za tym liczby: zaczynaliśmy od 15 wykładów w 1995 roku, a w bieżącym mieliśmy wielką przyjemność wysłuchać ponad 30 referatów najznakomitszych polskich gastrologów. Pierwsze Rzeszowskie Dni zaszczyliło swoją obecnością ponad 150 lekarzy, głównie z południowo-wschodniej Polski, a w trakcie dziesiątych spotkaliśmy się w ogólnopolskim gronie ponad siedemsetosobowym. To dla organizatorów największa satysfakcja i jednocześnie docenienie naszych wysiłków.

W czasie 10. edycji Dni Gastroenterologicznych Rzeszów miał zaszczyt gościć największe sławy polskiej medycyny. Gościliśmy rektorów polskich uczelni medycznych, członków PAN i KBN, konsultantów krajowych i prezesów ogólnopolskich towarzystw lekarskich. Od trzech lat naukowy patronat nad naszymi sympozjami sprawują Zarządy Główny: Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii oraz Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii, Hepatologii i Żywienia Dzieci. Rzeszowskie Dni Gastroenterologii to nie tylko

udane konferencje, ale także sukcesy naukowe: prace nad standardami postępowania diagnostycznego i terapeutycznego w wybranych schorzeniach przewodu pokarmowego; ustalanie konsensusów pomiędzy internistami, pediatrami i chirurgami, zarówno ogólnymi, jak i reprezentującymi różne, niekiedy bardzo wąskie podspecjalności, zawsze na podstawie przedstawionych osiągnięć dyscyplin podstawowych; wprowadzanie i/lub rozpowszechnianie nowych metod leczenia i nowych technik diagnostycznych *etc. etc.* Zajmowaliśmy się praktycznie wszystkimi chorobami i dolegliwościami przewodu pokarmowego. Dzisiaj możemy śmiało stwierdzić, że „na przewodzie pokarmowym nie zostawiliśmy... suchej nitki!” A wszystko przedstawiane w formie najbardziej przyswajalnej dla słuchaczy.

Oczywiście nie mamy żadnych wątpliwości, że te sukcesy to nie tylko nasza zasługa. Jesteśmy przekonani, że podstawowa i decydująca rola powinna być przypisana naszym Przyjaciółom, wybitnym polskim gastrologom, którzy zaufali naszemu rzeszowskiemu środowisku. Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich osób, które uważamy za naszych Największych Przyjaciół, ale... spróbuję: od I Rzeszowskich Dni Gastroenterologii prawdziwym *Spiritus Movens* jest kierownik naukowy Sympozjum



Pan Profesor **Antoni Gabryelewicz** z Akademii Medycznej w Białymstoku. To Jego osobiste zaangażowanie, niewątpliwie dar przekonywania oraz ogólnie znany urok osobisty sprawiają, że corocznie w naszym mieście gościemy najlepszych z najlepszych. Do NASZYCH, tak już z pewnością mogę stwierdzić, wykładców zaliczam Profesorów i Docentów – Panie: **Mieczysławę Czerwionkę-Szaflarską, Grażynę Rydzewską, Marię Słomkę, Krystynę Wąsowską-Królikowską** oraz Panów: **Zbigniewa Bartuziego, Krzysztofa Bieleckiego, Jana Chojnackiego, Wojciecha Cichego, Adama Dzikiego, Jana Dzieniszewskiego, Zbigniewa Gonciarza, Franciszka Iwańczaka, Macieja Kaczmarek, Stanisława Konturka, Wiktora Łaszewicza, Tomasza Macha, Krzysztofa Marlicza, Leszka Paradowskiego,**



W sali konferencyjnej spotkały się największe sławy polskiej medycyny

KONFERENCJE NAUKOWE

Zbigniewa Puchalskiego, Józefa Ryżkę, Jerzego Sochę, Bogdana M. Woźniewicza, Tadeusza Zalewskiego. Gościliśmy także Panie i Panów Profesorów i Docentów: Danutę Celińską-Cedro, Grażynę Jurkowską, Krysztynę Karczewską, Joannę Pawłowską, Janinę Piotrowską-Jastrzębską, Barbarę Skrzydło-Radomańską, Urszulę Wereszczyńską-Sięmiątkowską oraz Witolda Bartnika, Macieja Grochowicza, Andrzeja Habiora, Krzysztofa Jonderkę, Piotra Kalicińskiego, Zbigniewa Kalinę, Marcina Kamińskiego, Marka Krawczyka, Jana Kuliga, Jerzego Łobę, Marka Nowackiego, Andrzeja Nowaka, Zbigniewa Olejnika, Wiesława Pawlika, Jana Pertkiewicza, Wojciecha Polkowskiego, Tadeusza Popiełę, Piotra Radwana, Jacka Sławińskiego, Edwarda Stanowskiego, Jana Stasiewicza, Jana Steffena, Wiktora B. Szostaka, Piotra Thora, Romana Tomckiego, Andrzeja Urbanika i Grzegorza Wallnera. Czy można sobie wymarzyć coś więcej? W roku bieżącym serdecznie powitaliśmy nowych prelegentów, Panie i Panów: **Leokadię Bąk-Romaniszyn, Hannę Chrzastek-Spruch, Izabelę Planetę-Malecką, Krzysztofa Celińskiego, Józefa Drzewoskiego, Jerzego Gila, Zbigniewa Kmiecica, Mariana Smoczyńskiego i Wiesława Tarnowskiego.** Jestem przekonany, że to kolejni Przyjaciele Rzeszowa i naszego sympozjum.

W trakcie X Rzeszowskich Dni ogółem odbyło się 8 sesji. Prawdziwymi wydarzeniami naukowymi okazały się m.in. wykłady prof. S. Konturka (*Rola osi mózgowo-jelitowej w kontroli przyjmowania pokarmu – aspekty praktyczne i teoretyczne*), prof. A. Gabryelewicz (*Ostre zapalenie trzustki: postępowanie zachowawcze – aktualia*) i prof. K. Marlicza (*Endoskopia przewodu pokarmowego: od Mikulicza po dzień dzisiejszy*). Olbrzymim zainteresowaniem cieszyły się 3 sesje monoteatyczne poświęcone: chorobie wrzodowej, zaburzeniom motoryki przewodu pokarmowego oraz nieswoistym zapaleniom jelita grubego. Swoimi opiniami dzielili się interniści, pediatrzy, chirurdzy i przedstawiciele nauk podstawowych. Do tradycji naszych sympozjów weszły już sesje poświęcone doniesieniom zjazdowym, w trakcie których prezentowane są najnowsze osiągnięcia światowej gastroenterologii.

Rzeszowskie Dni Gastroenterologii to także promocja naszego miasta i województwa. Nasze sympozja wpisują się w najnowszą historię Rzeszowa, tę związaną z nauką. Dzięki możliwości cyklicznego, corocznego organizowania sympozjum nastąpił znaczący rozwój podkarpackiej gastroenterologii, powstały



Chwila przerwy w obradach i czas na pamiątkowe zdjęcie

nowe ośrodki – z Oddziałem Gastroenterologii w Szpitalu Wojewódzkim nr 2 w Rzeszowie na czele. Wielu lekarzy wzbogaciło swoje doświadczenia lekarskie. Uważam, że nasze sympozja miały olbrzymie znaczenie przy tworzeniu nowych kierunków studiów w Uniwersytecie Rzeszowskim, pielęgniarstwa i położnictwa.

Do sukcesów naszych spotkań zaliczam także wypracowanie klarownego modelu współpracy z firmami farmaceutycznymi, produkującymi i dystrybuującymi sprzęt i aparaturę medyczną, oraz z wydawnictwami medycznymi.

Kontynuowanie naszych spotkań naukowych możliwe jest dzięki przychylności sponsorów. Wszystkim promotorom i darczyńcom serdecznie dziękujemy.

Rzeszowskie Dni Gastroenterologii to także integracja. M.in. temu celowi przyświeca organizowana corocznie „Biesiada Rzeszowska”, której towarzyszą występy artystyczne. W bieżącym roku mieliśmy wielką przyjemność gościć zespół młodych ukraińskich bandurzystek. Dodatkowym „smaczkiem” tegorocznej „Biesiady” były elementy myśliwskie, z faszzerowanym dzikiem włącznie. W części oficjalnej „Biesiady” Wojewoda Podkarpacki, Prezydent Miasta Rzeszowa i Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego uhonorowali naszych wybitnych wykładowców. Niezwykłym przeżyciem dla piszącego te słowa było otrzymanie Medalu Pionierów, upamiętniającego 150. rocznicę powstania krakowskiej, uniwersyteckiej fizjologii – za popularyzację badań i osiągnięć gastroenterologii wśród lekarzy praktyków ziemi rzeszowskiej, za doskonałą organizację X Jubileuszowych Rzeszowskich Dni Gastroenterologii, za wieloletnią więź i współpracę z akademickimi

ośrodkami gastroenterologicznymi, który wręczał mi osobiście prezes Polskiego Towarzystwa Fizjologów (a zarazem mój akademicki nauczyciel) – Pan Profesor S. Konturek.

Zaproponowana formuła rzeszowskich spotkań – wykłady o wybitnie szkoleniowym charakterze, skierowane do lekarzy różnych specjalności, zajmujących się gastroenterologią praktyczną, „frontową”, oraz dyskusje, niekiedy bardzo emocjonalne i burzliwe (a przez to niewątpliwie twórcze) – sprawdziła się. Rangę imprezy podkreślają otrzymane punkty edukacyjne (12 pkt PTGE, 20 pkt PTGHŻDz, 20 pkt TIP, 15 pkt PTP i 15 pkt ORL w Rzeszowie) oraz wypowiedziane na zakończenie sympozjum słowa przewodniczących Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii, Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii, Hepatologii i Żywności Dzieci oraz Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego. Z jednej strony to wielki splendor dla organizatorów, z drugiej zaś – wyzwanie do kontynuowania sympozjów w Polsce południowo-wschodniej w latach następnych, na poziomie nie gorszym jak w roku bieżącym. Nie zamierzamy poprzestawać na tym, co dotychczas udało się osiągnąć. W przyszłym roku – znany już jest termin kolejnych XI Rzeszowskich Dni Gastroenterologii (**6–7 X 2005 r.**) pragniemy m.in. zorganizować sesje plakatowe, być może także sesje dla pielęgniarów. Oficjalną pieczę nad sympozjum przejął Uniwersytet Rzeszowski, ale współorganizatorem pozostanie Stowarzyszenie Przyjaciół Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie.

prof. UR dr hab. n. med. Wrzesław Romańczuk, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Rzeszowskich Dni Gastroenterologii

Twórczość literacka Beaty Obertyńskiej

Jan Wolski

Beata Obertyńska (18.07.1898–21.05.1980), córka młodopolskiej poetki Maryli Wolskiej, do wybuchu II wojny światowej opublikowała pięć tomów wierszy i prozy, które weszły w skład „Biblioteki Medycznej” Pawlikowskich.

Zesłana do Rosji, przeżyła, a jej los ułożył się w sposób typowy dla znacznej grupy naszych rodaków skazanych na wygnanie. Pisała cały czas, nawet w najtrudniejszych okresach swego życia. Początkowo były to utwory zaliczane do kategorii poezji żołnierskiej. Szybko stała się autorką popularną wśród emigrantów. Na emigracji też, z dala od ojczyzny, od ukochanego Lwowa, dopełnił się jej los.

Poezja Obertyńskiej ma bardzo silny klimat nastrojowości, oparta jest w znacznej mierze na wspomnieniach, konkretna, dokładna i precyzyjna w opisach. To także liryka o silnym akcencie religijnym. W stylu niekiedy zbliżona do dokonania poetyckich charakteryzujących twórczość matki.

Obertyńska jest również autorką książek prozatorskich, wśród których na szczególną uwagę zasługują te utwory, które wyrosły z jej bolesnych przeżyć na terenie Rosji.

W osiemdziesięciolecie debiutu poetyckiego oraz z okazji zbliżającej się dwudziestej piątej rocznicy śmierci poetki Zakład Literatury Polskiej XX Wieku Instytutu Filologii Polskiej UR zorganizował konferencję naukową pod hasłem *Twórczość literacka Beaty Obertyńskiej*. Monograficzny charakter sesji spowodował, że organizatorzy zdecydowali się na jednodniowe obrady w dniu 25 października 2004 roku.

Badacze z różnych ośrodków polonistycznych w kraju swą refleksją naukową objęli cały niemal dorobek literacki Beaty Obertyńskiej, zarówno jej twórczość liryczną od debiutu poetyckiego w „Słowie Polskim” (1924), poprzez wiersze ze zbiorów międzywojennych: *Pszczół w słoneczniku* (1927), *O Braciach Mroźnych* (1930), *Głóg przydrożny* (1932), *Kłonowe motyle* (1932), czy tomów opublikowanych na obczyźnie: *Otawa. Wiersze dawne i nowe* (1945), *Ballada o chorym księżycu* (1959), poemat *Plebania, której nie było* (1971), *Miód i piołun* (1972), *Grudki kadzidla* (1987); dorobek prozatorski: *Gitara i tamci* (1926), *Faustyna* (Jerozolima 1943) oraz *Oamô* (wybór W. Ligęzy, Warszawa 2001); próby dramatyczne w postaci jednoaktówki *Anioł w knajpie* (1977); po książkę wspomnieniową: *W domu niewoli* (wydaną pod pseudonimem Marta Rudzka, Rzym 1946)

i *Wspomnienia* (obejmującą także pamiętniki matki Maryli Wolskiej, zatytułowane *Quodlibet*, 1974).

W trakcie intensywnych obrad wygłoszono piętnaście referatów. Kolejno były to następujące osoby oraz prezentowane przez nie tematy: prof. dr hab. **Zbigniew Andres** (Uniwersytet Rzeszowski) – *Kręgi wyobraźni rustykalnej Beaty Obertyńskiej*, mgr **Zofia Bartecka-Prorok** (Krosno) – *Poetyckie figury niespełnienia. Motyw dziecka w liryce*, mgr **Andrzej Gałowicz** (Krosno) – *Trwałość przemijania. O poemacie „Plebania, której nie było”*, dr **Dorota Heck** (Uniwersytet Wrocławski) – *Homo meditans. O twórczości Beaty Obertyńskiej*, dr **Alicja Jakubowska-Ożóg** (Uniwersytet Rzeszowski) – *Wspomnienie domu*, dr **Anna Jamrozek-Sowa** (Uniwersytet Rzeszowski) – *Łyczakowskie epitafium. O dramacie „Anioł w knajpie”*, prof. dr hab. **Stanisław Jaworski** (Uniwersytet Jagielloński) – *Beata Obertyńska – formy pragnienia*, prof. dr hab. **Krzysztof Krasuski** (Uniwersytet Śląski) – *Krytyka i eseistyka literacka Beaty Obertyńskiej*, prof. dr hab. **Wojciech Ligęza** (Uniwersytet Jagielloński) – *Beata Obertyńskiej podróż do Portugalii*, dr **Zenon Ożóg** (Uniwersytet Rzeszowski) – *Wiersze-modlitwy*, dr **Agata Paliwoda** (Uniwersytet Rzeszowski) – *Ściąga błędne ogniki po moczarach*

wyobraźni...”. Uwagi o prozie fabularnej, dr **Anna Wal** (Uniwersytet Rzeszowski) – *„Sny pocięte, porute, pozszywane...”*. O motywach onirycznych w poezji, dr **Jan Wolski** (Uniwersytet Rzeszowski) – *Drzewa Beaty Obertyńskiej*, dr **Beata Tarnowska** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) – *Blekot, lulek, szalej. Motywy roślinne w poezji Beaty Obertyńskiej*. Szczególny walor poznawczy miał dla uczestników konferencji i przysłuchujących się obradom studentów polonistyki specjalnie na nią nadesłany tekst wspomnieniowy autorstwa siostrzeńca poetki i kuratora jej spuścizny, pana **Kaspra Pawlikowskiego** z Kanady, zatytułowany po prostu *Wspomnienia o Beacie Obertyńskiej*.

Dyskusje i kulturalowe ich dopełnienia pozwalają stwierdzić, że dzieło literackie tej jednej z ciekawszych postaci polskiej literatury emigracyjnej wykazuje zadziwiającą różnorodność i wciąż jeszcze stanowi obszar nie w pełni objęty historycznoliterackim namysłem. Wolno też przypuszczać, że książka, która niebawem się pojawi, będzie tyleż materialnym domknięciem relacjonowanej konferencji, co da asumpt do dalszych intensywniejszych badań twórczości Beaty Obertyńskiej.

dr Jan Wolski, Instytut Filologii Polskiej UR



Beata Obertyńska, Londyn 1974 r. (fot. ze zbiorów Kaspra Pawlikowskiego)

Poetyckie nostalgiae

Krystyna Strycharz

Spotykamy ich, gdy spieszą do studentów na wykłady czy konwersatoria. Wiemy, że piszą uczone książki i artykuły. Są wśród nich historycy literatury, językoznawcy, socjologowie i pedagodzy... Wszyscy są pracownikami naszego Uniwersytetu – niektórzy na początku kariery naukowej, inni u szczytu, jeszcze inni osuwają się już z myślą o emeryturze. Łączy ich jeszcze jedno – droga, a właściwie drogi odkrywania prawdy. Ich twórczość świadczy o tym, że w zgłębianiu istoty bytu nie sposób kierować się jedynie rozumem. Świat chętniej odkrywa swe tajemnice tym, którzy próbując go pojąć, pozwalają dojść do głosu wrażliwości, intuicji, emocjom.

Przyjrzyjmy się, jak o bliskich ludziach, niezwykłych przeżyciach i ważnych w życiu chwilach piszą mistrzowie nastroju – poeci. Wczytując się w ich słowa, dylemat oświeconych i romantyków, co bardziej służy poznaniu: czucie i wiara czy mędrca szkiełko i oko, pozostawmy nierozstrzygnięty.

Piotr Żbikowski

*Moim niezapomnianym Koleżankom i Kolegom – polonistom
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z lat 1951–1955
na okoliczność Zjazdu zwołanego w pięćdziesiątą rocznicę
rozpoczęcia przez nas studiów – jako jeden z wielu
wiersz ten poświęcam*

Po latach pięćdziesięciu

Jak ptaki wędrowne na wyraj
lecające
u schyłku długiego lata
po śladach młodości wróciliśmy raz jeszcze
pożegnać pamięcią i sercem
swe gniazdo.

Czas naznaczył każdego z nas
ale nie przeinaczył
i przeszłość nikomu nie stanęła na drodze
w nieustającym akcie rozpoznania.

Bo był to powrót zbiorowy
do źródła
rodowej tożsamości
i wyzwanie rzucone ludzkiemu przemijaniu
i rozpamiętywanie czasu
z ufnością i nadzieją
jak przystało ludziom odważnym.

Rozpoznawaliśmy uważnie wokół
miejsca znane od lat
i zapamiętanych pod powiekami ludzi
czujnie
wewnętrznym dotykem
sprawdzaliśmy samych siebie.

I nastąpiła pewność
potrzebna jak chleb i powietrze
ze starych murów płynąca i od nauczycieli
nie jesteśmy nasieniem
przyniesionym na tę ziemię przez obce wiatry
nie jesteśmy ludźmi znikąd
jesteśmy jak nici mocne choć niewidoczne
wplatanie od dziesięcioleci
w przedzę polskiej historii.

(październik 2001)

[z tomu: *Po własnych śladach*]

Stanisław Dłuski

Dlaczego Ty na końcu świata

Pytasz mnie pijanego
dlaczego ja i ty
wytrzeźwiałem
tyle pięknych i cholernie
inteligentnych czarownic
nawiedza moją rzeźnię
nie jestem diabłem
ani żadnym demonem
pokochałem Twoje
dobre serce i rzęsy
włosy pokręcone
przez upadłego anioła
masz jest Coś
co określa bezradność
mojego wyboru
chce mi się znowu
wstawać o świcie
słuchać skowronka
nad moimi powiekami
smakuje mi mleko
poranne z jajkiem
to Coś mnie obudziło
przegranego bubka
pobitego przez dni
moja bezdomność
zakwitła naszym domem

(3 grudnia 2003 r.)

[z tomu: *Lamentacje syna ziemi i ulicy*]



STRONY DLA POETÓW

Stach Ożóg

Syn

Siedziała samotnie z wyciągniętą dłonią
Strupami warg rodziła
Modlitwę

Każdy
nachylał się i patrzył
Wyjmował drobne uśmiechy
płacił
I tak było codziennie

Aż kiedyś przechodził mały
obłąkany chłopiec Klęknął
i pocałował jej dłoń

Śmiali się że mały że
pocałunkiem nie rozumie dłoni
Patrzyła na niego
I zaraz wszeptwała go w siebie
na zawsze

Płakali

Była chyba szczęśliwa

[z tomu: *Imię z wczoraj*]

Zdzisław Wawrzyniak

Czemu

Deszcze, wiatry, śniegi.
Czasy pochmurne, chociaż
Chwile złociste.
Błękit dzikiego nieba.
Woda szalona.
Księżyc kobiecy, czyli luna.
Oczy przenikają.
Słońce bezwstydnie wstaje.
Powrót pragnień.
Czemu święty Anzelm
Wyprowadza istnienie
Z bezchmurnej doskonałości?

(listopad 2004)



STRONY DLA POETÓW



Alicja Ungeheuer-Gołąb

Matce

*

już cię tutaj nie ma
choć podchodzisz do okna
szurając kapciami
i wpatrujesz się cicho
w jesienny ogród

nie ma cię
odszedł gdzieś kolor włosów
i blask oczu
sprężysta skóra zwiotczała i zwiędła
dowcipny język
zamienił się w belkot

w zmarszczonym czole
odkrywasz światu
całe
piekło
życia

nie ma cię tutaj

znajduję cię w sobie
układam skrzętnie
zatracony obraz
z odległych wspomnień
smaków i zapachów
spojrzeń przelotnych
z ciepłych i miękkich
dotknięć

składam pomалу
twa prawdziwą postać

[z tomu: *Kęsy życia*]

Janusz Homplewicz

Chmury IV

Niebo mówi ciszą
poucza chmurami
wichurą krzyczy...

Głębia błękitnej przestrzeni,
nawet ta coraz bardziej niebieska –
to im nic nie mówi!
Trzeba kształtem na nich wrzasnąć:
końmi, smokami, zjawami, twarzami,
rzeźbiarzem chmur porazić!

Cisza powietrzem stojącym dzwoni,
tak biją właśnie dzwony pamięci –
rozwieszanej, rozwiewanej a płynącej tam
woalkami, frędzlami lub nawałnicą chmur.
Ta ich cisza lekcję daje, każe lekceważyć
bieg i pęd, chociaż same lecieć muszą...

Jak Tatarzy ławą chmury nadlatują,
szyb latarnie gaszą, tam pod sobą
abażurem cienia przesłaniają wszystko,
nawet wiatr wlaź do budy i cicho siedzi.
Zamilkły ptaki, zamarły głosy i strumienie,
bo szacunek przed tym chórem, co tu wejdzie.

Aż zygzakiem pękły chmury,
rozdarł się wyrzut piorunem,
dreszcze deszczy przeszły przez plecy...
Może tam urwała się cierpliwość
i wymknął się taki rąbek Mocy?
Może Ktoś chciał tu coś powiedzieć?

Walca lubią tańczyć obłoki, parami,
białe suknie pań się powłóczą, czarne fraki panów wiatr rozwiewa,
ogromnieją pierwsze pary, widać misterność koronek...
lecz nie dotrzymują kroku, załamują się sylwetki,
w zniechęceniu się rozeszły, już ich nie ma...
jaka szkoda, jakie zmienne, i tam też.

Nie ma w chmurach nienawiści,
w zgodzie i miłości zbliżają się i jednoczą –
zawsze w słońcu! Bo gdy w cieniu – rozpaczają:
szarość, ołów, deszcz i ziąb – to ich płacz,
a przy wschodzie i zachodzie się wystroją w czerwień,
w złoto, brąz, pomarańcz – zachwycone; skąd to znamy?

Niebo mówi ciszą
poucza chmurami
wichurą krzyczy...

(Rzeszów, 20–21 maja 2004 r.)

STRONY DLA POETÓW

Arkadiusz Tuziak

Mamie

Jesień

W pożółkłych welonach liści
białe brzozy jak ślubne panny stoją
w objęciach wiatru nieśmiało
lecz już żadnej z nich
ptak nie poprosi do tańca
bo listopad jak smutny fryzjer
kończy dzieło o przydrożny kamień
ostrząc brzytwę zmięchchu

Dawno już dojrzały żurawiny
i ostygły wrzosowiska
leśne łąki oniebiały
teraz ich wielkie puste misy
zwiastują czas rychłego postu

Zimny strumień w ostatnią podróż
zabiera opadłe tej nocy liście
tłuste warkocze redlin
troskliwie deszcz obmywa
dzień po dniu
nim zmęczona ziemia
ułoży się do snu
w białym łożu grudnia

[z tomu: *Tym czasem*]

Marian Malikowski

Wigilia 1984 r. w Gogolowie

Zebrani dziś czekamy
W żalobie i skupieniu
Abyś dziś przyszedł do nas
Pocieszył w udręczeniu

Przyjdź do nas, pokaż się dzisiaj
Daj jakiś znak o sobie
Abyśmy zapomnieli
Że teraz jesteś w grobie

Przyniósłbyś siana na stoły
Na Wigilijską Wieczerzę
Uklęklibyśmy wszyscy
Razem zmówili pacierze

Prosilibyśmy Boga
Aby w łaskawej chwili
Dać raczył wszystkim w zdrowiu
Doczekał następnej Wigilii

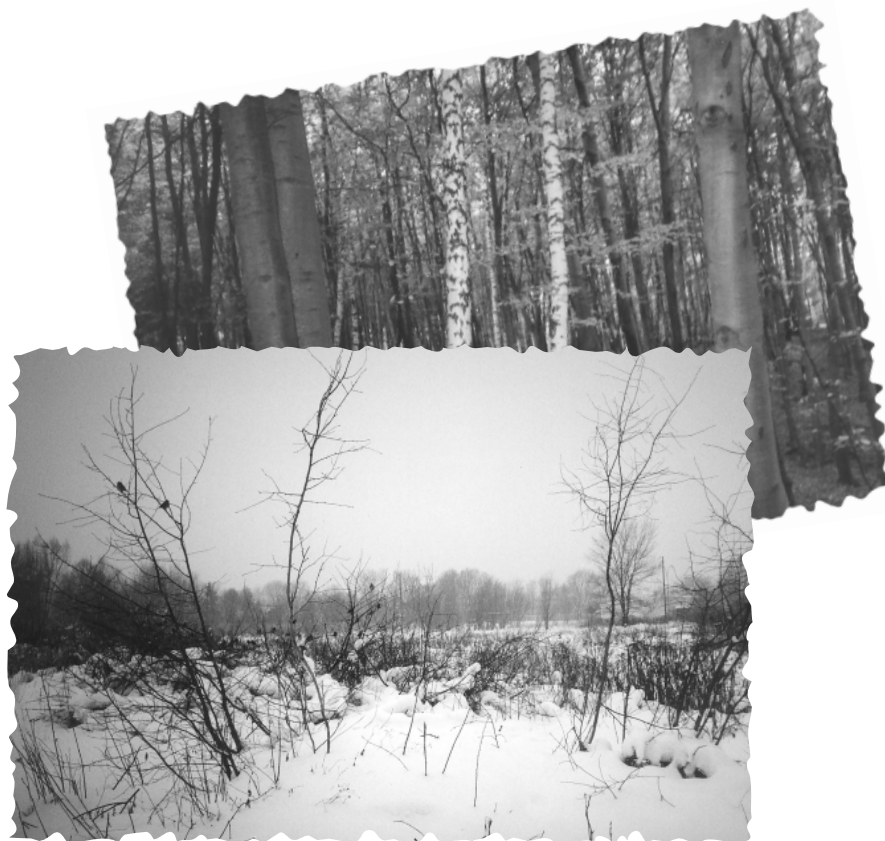
Ty jednak już nie przyjdiesz
Już nie zasiądziesz z nami
Do Wigilijskiej Wieczerzy
Będziemy spożywać sami

Dość się już natyrałeś
Nie siadłeś jednej chwili
Wiecznie tak zagoniony
(Myśmy to też cenili)

Szumia Ci lipy cmentarne
Otaczające Cię kołem
Sosny i jodły w Kamieńcu
Olchy i buki za Dziołem

Odszedłeś od nas tak nagle
W pełni i sił, i zdrowia
Nie zdążyłeś powiedzieć
Choć straszne to byłyby słowa

Płoną Ci znicze codziennie
Troskliwie przez nas palone
Lecz czy to zmieni cokolwiek
Czy złączy, co rozłączone?

[z tomu: *Kardiogram II*]

KONFERENCJE NAUKOWE

Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku

Joanna Pisulińska

We wrześniu 2004 r. odbyła się kolejna już konferencja naukowa poświęcona lwowskiemu środowisku historycznemu w XIX i XX wieku. To, jak i dwa wcześniejsze spotkania zostały zorganizowane przez Zakład Historii Historiografii i Metodologii Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, pod patronatem Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego – prof. dra hab. **Włodzimierza Bonusiaka**.

Inicjatorem tych spotkań był prof. dr hab. **Jerzy Maternicki**, który jest jednocześnie twórcą i kierownikiem Międzynarodowego Zespołu Badawczego „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.” W jego skład wchodzi wielu badaczy polskich i ukraińskich.

W obradach III konferencji wzięło udział blisko 50 historyków reprezentujących ośrodki polskie (Gdańsk, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Toruń, Warszawę) i ukraińskie (Drohobycz, Iwanofrankowsk, Lwów). Uczestnicy konferencji wysłuchali w ciągu dwóch dni 24 referatów i komunikatów. Ostatnim punktem konferencji było zebranie Zespołu badawczego.

W pierwszym dniu obrad referaty i komunikaty dotyczyły zagadnień ogólnych, metodologicznych i warsztatowych oraz spraw lwowskiego środowiska historycznego w latach 1800–1918. Pierwszy z referatów prof. dr hab. **Władysław A. Serczyk** zaprezentował szczególne miejsce Lwowa w świadomości historycznej współczesnego społeczeństwa polskiego. Prof. dr hab. **J. Maternicki** uzasadnił potrzebę odejścia od terminu funkcjonującego w polskiej historiografii „lwowska szkoła historyczna” na rzecz lwowskiej szkoły Ksawerego Liskego. Z wystąpieniem tym korespondował referat wygłoszony przez dra **Tomasza Pawelca**, który skoncentrował się na odpowiedzi na pytanie: które z pojęć – szkoła czy środowisko – jest adekwatne dla określenia grupy historyków pracujących we Lwowie w XIX i na pocz. XX wieku. Te dwa ostatnie referaty spotkały się z dużym zainteresowaniem, o czym świadczyła późniejsza dyskusja. Pierwszą część obrad kończyło wystąpienie prof. dr hab. **Władysława Szulakiewicza** poświęcone źródłom archiwalnym do badania losów lwowskich historyków oświaty i kultury w okresie międzywojennym.

Kolejne wystąpienia dotyczyły historiografii lwowskiej w okresie oświecenia i romantyzmu. Doc. dr **Michało Kril** omówił badania historyczne we Lwowie na przełomie XVIII i XIX wieku. Mgr **Agnieszka Kawalec** przedstawiła historyka Franciszka Siarczyńskiego jako badacza epoki Zygmunta III, dr **Dorota Malczewska-Pawełec** omówiła wątki śląskie w twórczości **Karola Szajnoch**. Z kolei dr **Paweł Sierzęga** przedstawił poglądy Henryka Schmitta na dzieje Litwy.

Sesja popołudniowa poświęcona była kolejnym epokom: pozytywizmowi i neoromantyzmowi. Rozpoczął



ją prof. dr hab. **Leonid Zaskilniak**, prezentując polskie tematy w historiografii ukraińskiej na początku XX wieku. Następnie asp. **Oksana Ruda** omówiła stosunek polskich historyków z Lwowa do ukraińskiego odrodzenia narodowego na przełomie XIX i XX wieku. Prof. dr hab. **Eugeniusz Koko** przedstawił z kolei zmiany w poglądach Franciszka Rawity-Gawrońskiego na Ukrainę i stosunki polsko-ukraińskie. Dwa kolejne referaty dotyczyły czasopiśmiennictwa. Doc. dr **Witalij Telwak** omówił historiografię ukraińską na łamach „Kwartalnika Historycznego” w latach 1887–1914, zaś dr **Alfred Toczek** przedstawił czasopiśmiennictwo historyczne we Lwowie w latach 1860–1918. Następnie dr **Stefan Ciara** omówił rozwój i znaczenie nauk pomocniczych historii na Uniwersytecie Lwowskim do 1918 roku.

Pierwszy dzień obrad kończyły referaty poświęcone działalności naukowej i poglądom historyków lwowskich tworzących w okresach neoromantycznym i późniejszym. Prof. dr hab. **Wacław Wierzbieniec** zaprezentował sylwetkę Majera Bałabana, historyka

pochodzenia żydowskiego; prof. dr hab. **Andrzej Meissner** – Antoniego Danysza, historyka wychowania; prof. dr hab. **Jan Tyszkiewicz** zajął się dziejami Chazarów w badaniach Adama Szelągowskiego, zaś dr **Violetta Julkowska** obrazem przeszłości w pracach historycznych i literackich Władysława Łozińskiego.

W drugim dniu obrad wystąpiło sześciu referentów. Prof. dr hab. **Rafał Stobiecki** przedstawił metaforę Polski jagiellońskiej w twórczości Ludwika Kolankowskiego; dr **Jolanta Kolbuszewska** zaprezentowała lwowskiego historyka kultury Jana Ptaśnika, natomiast doc. dr **Wasył Pedycz** badacza historii Ukrainy – Myrona Kordubę. Dr **Katarzyna Błachowska** skoncentrowała się na obecności dziejów Rusi w badaniach historyków lwowskich dwudziestolecia międzywojennego, zaś doc. dr **Oleh Pawłyszyn** omówił zainteresowania środowiska lwowskiego dziejami Cerkwi obrządku wschodniego. Ostatni referat wygłosiła dr **Joanna Pisulińska**, prezentując sprawę obsadzenia katedry historii Polski na Uniwersytecie Jana Kazimierza w 1936 roku.

Na zakończenie konferencji odbyło się zebranie Międzynarodowego Zespołu Badawczego. Dyskutowano o kolejnej – IV konferencji poświęconej historiografii lwowskiej. Odbędzie się ona we wrześniu 2005 roku we Lwowie. Rozmawiano również o zamierzeniach badawczych i wydawniczych. Do tej pory opublikowano materiały obu wcześniejszych konferencji pod wspólnym tytułem „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.” (t. I pod red. J. Maternickiego, Rzeszów 2004; t. II pod red. J. Maternickiego i L. Zaskilniaka, Rzeszów 2004).

dr Joanna Pisulińska, Instytut Historii UR



Wymiana myśli naukowej o zasięgu międzynarodowym

M. Wrońska, R. Pęczkowski, J. Miąso

W dniach 26–29 września 2004 r. z inicjatywy pracowników Zakładu Edukacyjnych Zastosowań Technologii Informacyjnych Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Zakładu Pedagogiki Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także członków Komitetu Naczelnego ISATT (The International Study Association for Teachers and Teaching) odbyła się **Międzynarodowa Konferencja Regionalna „Procesy globalizacji a kształcenie nauczycieli. Spożerzenie międzykulturowe”**. Komitetowi Naukowemu przewodniczył rektor UR prof. dr hab. **Włodzimierz Bonusiak**. W skład Komitetu weszli także prof. dr hab. Stanisław Dylak (UAM Poznań), prof. Michael Kompf (ISATT), dr Pam Denicolo (ISATT), dr Ryszard Pęczkowski, dr Marta Wrońska i ks. dr Janusz Miąso (wszyscy z UR).

Honorowy patronat nad konferencją objęli: minister spraw zagranicznych RP Włodzimierz Cimoszewicz, wojewoda podkarpacki Jan Kurp i marszałek województwa podkarpackiego Leszek Deptuła.

W konferencji wzięło udział 115 przedstawicieli różnych ośrodków akademickich, w tym 38 uczestników z 15 państw (Kanada, USA, Islandia, Anglia, Finlandia, Słowenia, Czechy, Niemcy, Ukraina, Litwa, Łotwa, Białoruś, Rosja, Bułgaria, Węgry).

Obecność gości z Polski i zagranicy przyczyniła się do kreowania twórczej atmosfery współpracy, była także inspiracją do naukowych analiz teoretycznych i empirycznych w kontekście podjętej tematyki konferencji.

Celem konferencji było stworzenie nauczycielom i badaczom nauczycieli z różnych krajów możliwości spotkania, wspólnej pracy i wymiany doświadczeń. Podjęto też problematykę filozofii myślenia, pracy i kształcenia nauczycieli z krajów dawnego bloku wschodniego. Odbyła się też prezentacja teorii i praktycznych rozwiązań dotyczących zawodu nauczyciela i systemu kształcenia nauczycieli. Dyskutowano o oczekiwaniach wobec nauczycieli i systemu kształcenia nauczycieli w kontekście globalizacji życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturowego. Sympozjum było też miejscem dyskusji o stowarzyszeniach nauczycieli i ich roli w rozwiązywaniu problemów edukacyjnych społeczności lokalnych. Podjęto również pomysł opracowania wspólnych projektów edukacyjnych dotyczących społeczności lokalnych.

Obradowano w 5 sekcjach tematycznych: 1. *Nauczyciel wobec współczesnych problemów edukacyjnych*. 2. *Profil zawodowy nauczyciela – kształcenie i rozwój*. 3. *Społeczne, kulturowe i organizacyjne konteksty pracy nauczyciela*. 4. *Nauczyciel wobec międzynarodowych aspektów kształcenia*. 5. *Media i technologie informacyjne jako środowisko edukacyjne*. Obrady odbywały się w trzech językach: polskim, angielskim i rosyjskim. Sprawność organizacyjna i bezproblemowy przebieg konferencji to za-



sługa profesjonalnych tłumaczy oraz naszych studentów, którzy dobrze radzili sobie z trudną „sztuką konwersacji”.

Wygłoszono ogółem 96 referatów, przy czym – w opinii uczestników – „hitami” merytorycznymi, stanowiącymi swoistą „ucztę intelektualną” dla odbiorcy były trzy wystąpienia w sesjach plenarnych (prof. **M. Kompf** – Brock University, Kanada, *Ukryte koszty globalnej edukacji*; prof. **I. Sipakowa** – Saratov State University, *Kursy dla nauczycieli angielskiego we współczesnej Rosji*; prof. dr hab. **Stanisław Dy-**

lak – UAM Poznań, *Nauczyciel w kontekście polityki oświatowej – niezależny profesjonalista czy nauczyciel?*)

Konferencja zakończyła się pełnym sukcesem naukowym i organizacyjnym. Potwierdzeniem tego są listy, jakie otrzymujemy od uczestników, ale nie tylko. Otóż podjęto decyzję o organizacji następnej konferencji, która odbędzie się w dniach 17–21 maja 2006 roku, a jej temat został określony następująco: *Małe szkoły w systemach edukacji – uczeń, nauczyciel, środowisko lokalne*.



WYSTAWY

Nawiązano także szereg interesujących kontaktów, które w najbliższym czasie zostaną rozpoczęte w postaci wspólnych projektów naukowych. Zakład Edukacyjnych Zastosowań Technologii Informacyjnych Instytutu Pedagogiki razem z Kolegium Nauczycielskim w Bradford będzie realizował projekt badawczy dotyczący efektywności kształcenia na odległość, a jego niewątpliwym atutem będzie próba spojrzenia na procesy edukacyjne z uwzględnieniem różnic kulturowych pomiędzy studentami polskimi i angielskimi.

Otrzymałmy już zaproszenie na wyjazd do Appalachian State University w Stanach Zjednoczonych, aby wspólnie przedyskutować główne aspekty procesów kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli amerykańskich i polskich z wykorzystaniem współczesnych technologii informacyjnych.

W ostatnim czasie otrzymałmy także założenia projektu ICT – Minerva 2004, który będziemy realizować wspólnie z The Tomas Bata University in Zlin (Republika Czeska).

Współpraca z uczelniami zagranicznymi obejmuje także studentów. Proponowane są wymiany młodzieży w ramach poszczególnych projektów. Umożliwi to studentom nie tylko poznanie nowych obszarów edukacyjnych, ale także nabywanie kolejnych doświadczeń.

Bardzo interesująco zapowiada się współpraca z Uniwersytetem w Saratowie (Rosja) w zakresie realizacji wspólnego projektu obejmującego zagadnienia związane z kształceniem nauczycieli języków obcych pracujących z małymi dziećmi oraz z Uniwersytetem w Mińsku nad problemem pedagogicznych i psychologicznych wyznaczników pracy nauczyciela. Podjęto też decyzję o współpracy z Uniwersytetem w Lublanie (Słowenia) – projekt zagadnienia kształcenia nauczycieli w kontekście jednoczącej się Europy.

Uczestnikom konferencji zapewniono możliwość poznania dziedzictwa kulturowego w naszym regionie – było zwiedzanie Zamku w Łańcucie i wycieczka do Parku Etnograficznego Muzeum Kultury Ludowej – skansen Lasowiaków i Rzeszowiaków w Kolbuszowej. Natomiast wieczorny bankiet, wieńczący obrady pierwszego dnia, przy muzyce w wykonaniu naszych pracowników zintegrował wszystkich uczestników – przyniósł ze sobą ciekawe przeżycia – „zniknęły” bariery językowe..., a na parkiecie nie było wolnego miejsca!

Dzięki uprzejmości Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli, które udostępniło swoją bazę lokalową, obrady odbywały się w Ośrodku Edukacji Nauczycieli i Pracowników Administracji Samorządowej w Czumcu.

Duża liczba zgłoszonych referatów oraz ożywiona wymiana poglądów dowiodły, iż spotkanie to było potrzebne. Dorobek naukowy konferencji zostanie opublikowany w formie monografii. Goście podkreślali wysoki poziom merytoryczny konferencji, ciepłą i życzliwą atmosferę.

Nawiązaliśmy nowe, ciekawe kontakty. Z pewnością będziemy je podtrzymywać i wymieniać się doświadczeniami oraz śledzić rozwiązania, jakie sprawdzają się w innych krajach.

dr Marta Wrońska, dr Ryszard Pęczkowski, dr Janusz Miąso, Zakład Edukacyjnych Zastosowań Technologii Informacyjnych Instytutu Pedagogiki

Czesław Miłosz w Bibliotece Głównej UR

Jan Wolski

Adam Lizakowski, rocznik 1956, pochodzi z dolnośląskich Pieszyc. W 1981 r. postanowił wyemigrować. Początkowo przebywał w Austrii, rok później dotarł do Kalifornii. W San Francisco spędził dziewięć lat, by następnie osiąść w Chicago, w tym światowym centrum Polonii, gdzie przebywa do dzisiaj. Jego aktywność literacka jest, co najmniej, warta uwagi. Dotąd opublikował dziewięć tomów wierszy. Po debiutanckim *Canibalism Poetry* (1984) ukazały się m.in. *Chicago miasto nadziei* (1998), *Złodzieje czereśni* (1990), *Legenda o poszukiwaniu ojczyzny* (2001). Kilka tygodni temu rzeszowska „Fraza” zamieściła jego dziennik z lat 1981–1988 pod tytułem *Zapiski znad Zatoki San Francisco*. Dodajmy, że kilkakrotnie drukował na łamach tego kwartalnika. Jesienią 2000 r. odwiedził także Rzeszów i spotkał się ze studentami Instytutu Filologii Polskiej. Był współzałożycielem grupy poetyckiej „Krak”, a później innej, o nazwie „Niezapłacony rent”. Stworzył i redagował kwartalnik literacki „Dwa Końce Języka”.

W 1986 r. poznał Czesława Miłosza. Zafascynowany twórczością Noblisty, próbujący swych sił jako poeta, doświadczający emigranckiego życia, zaczął bywać w domu na Niedźwiedzim Szczyście w Berkeley. Miłosz stał się dla młodego

poety mentorem, otaczał go swą życzliwą opieką, pomagał w publikacjach na łamach paryskiej „Kultury” i „Tygodnika Powszechnego”. W trakcie wielu spotkań przy różnych okazjach: prywatnych w domu, ogrodzie, biurze, na wieczorach autorskich, podczas odczytów, Lizakowski amatorskim aparatem robił zdjęcia. Bez ambicji fotografika, raczej z chęci utrwalania chwil na światłoczułej taśmie. Z czasem zbierała się ich spora ilość.

I to właśnie ich doraźny charakter, brak upożyczenia stanowią największy walor kilkudziesięciu fotografii zebranych na wystawie w Bibliotece Głównej naszego Uniwersytetu, które można było oglądać między 25 października a 8 listopada. Istotą tej dokumentacji trafnie oddaje tytuł ekspozycji: „Czesław Miłosz w prywatnej fotografii Adama Lizakowskiego”. Wiele z prezentowanych na niej prac odbiega od technicznej perfekcji, zapewne dyskusyjna może być kompozycja, nieprecyzyjne operowanie światłem, niemniej jednak owa zwyczajność, przypadkowość ujęć dają wgląd w codzienność życia i zajęć wielkiego poety. Mają niezwykły walor autentyczności. Widzowi dają poczucie, że oglądając je, mamy wrażenie kartkowania w domowym albumie rodzinnym.

dr Jan Wolski, Instytut Filologii Polskiej UR

Czesław Miłosz w prywatnej fotografii Adama Lizakowskiego



Biblioteka Główna
Uniwersytetu Rzeszowskiego
25 X – 8 XI 2004 r.

Humanistyczny wymiar teorii turystyki

Wojciech J. Cynarski

Z okazji 30-lecia Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF w Poznaniu Zakład Kulturowych Podstaw Turystyki zorganizował (w dniach 5–6 listopada 2004 r.) I Ogólnopolską Konferencję Naukową pod hasłem „Turystyka w humanistycznej perspektywie”.

W sesji wzięł udział rektor poznańskiej AWF prof. T. Rychlewski, a pierwszemu sympozjum przewodniczył prof. Lucjan Turowski (WSP ZNP Warszawa). Rozpoczął główny organizator imprezy prof. AWF M. Kazimierzczak, który w swym wprowadzeniu do obrad wskazał na związki turystyki z kulturą – materialną i duchową. Pierwszy wykład nt. *Turystyka w perspektywie antropologicznej* wygłosił L. Turowski – jednocześnie historyk, pedagog i teoretyk turystyki. Zwrócił on uwagę zarówno na: Konfucjusza zachęty do podróży i dostrzeganie w nich ich funkcji poznawczej; Platona myśl andragogiczną i zalecenia „czytaj, podróżuj, rozmawiaj z mądrymi ludźmi”, A. Komeńskiego „wychowanie do podróży i wychowanie przez podróż”. Już grecka idea podróży zawierała związki z edukacją. Zjawisko transgresji występuje, gdy zmieniamy się przez wrażenia uzyskane w podróży pod wpływem impulsów kulturowych. Zdaniem Turowskiego dzieje podróży wymagają jeszcze dokładniejszego opracowania.

Autorem referatu o semiotycznych teoriach turystyki był dr hab. K. Podemski (UAM Poznań), który nawiązał do wprowadzonej przez Ch.S. Peirce’a nauki (semiotyka, semiologia) i jego kategorii pojęciowych. W kategorii znaku (ikona) mieszczą się fotografie i mapy, ‘indeksem’ są informacje-drogowskazy, ‘symbol’ zaś to pewna konwencja znaczeniowa. Wskazał na konieczność uwzględniania w teorii turystyki ‘współczynnika humanistycznego’ F. Znanieckiego i na występujący w praktyce proces sakralizacji – przekształcania zwykłych obiektów w atrakcje turystyczne. Turysta szuka typowych obiektów i symboli danej kultury. ‘Spojrzenie turystyczne’ może być romantyczne (samotnie, z kontemplacją natury) lub kolektywne – w udziale grupowym, gdzie atrakcją jest towarzystwo innych ludzi. Zdaniem Podemskiego podejście semiotyczne stanowić może płaszczyznę porozumienia humanistów – teoretyków turystyki. Referent zaproponował też powołanie periodyku, który dotyczyłby (humanistycznej) teorii turystyki.

Prof. S. Bosiacki (AWF Poznań), ekonomista, w swym wykładzie *O humanistycznej koncepcji rozwoju gospodarki turystycznej w Polsce* stwierdził, że „funkcja ekonomiczna turystyki staje się fetyszem”. Uznał, że turystyka jest zjawie-

niem wieloaspektowym, interdyscyplinarnym. Prof. K. Łastowski (UAM Poznań), który przedstawił się jako ekolog, zaprezentował referat na temat: *Perspektywy ekologii jako wiedzy humanistycznej*. Sformułował on następującą definicję: „Turystyka to humanistyczna droga do zaznajamiania się ze światem przyrody i kultury, czy też cywilizacji”. Mówił o degradacji bioróżnorodności i tym podobnych problemach ekologii. Nie nawiązał natomiast do dorobku ekologii społecznej Parka, ani też ‘ekologii umysłu’ Batesona.

Sesję plenarną zamknęło wystąpienie M. Kazimierzczaka pt. *Etyka turystyki w globalnej perspektywie*. Autor referatu przedstawił dylemat – czy turystyka jest formą dialogu, czy też wyzysku? Tylko piątą część ludności świata uczestniczy w działalności turystycznej. Jaka ma być etyka turystyki? Próbę jej sformułowania stanowi „Global Code of Ethics for Tourism”.

Obrady popołudniowe podzielono na dwie sekcje tematyczne. Pierwszą nt. „Antropologiczny, społeczny i aksjologiczny wymiar turystyki” poprowadziły: dr A. Woźniak i dr I. Kielbasiewicz-Drozdowska. Drugiej, poświęconej historyczno-kulturowym i edukacyjnym aspektom turystyki, przewodniczył prof. J. Grell (AWF Poznań). Rzeszowianie uczestniczyli w obradach II sekcji. Z IWFiZ UR udział w konferencji wzięły 3 osoby – prof. UR dr hab. K. Obodyński, dr W.J. Cynarski i mgr Z. Barabas. Zaprezentowano tu 9 referatów, m.in. historyk, filolog i etnograf prof. J.P. Majchrzak (PWSZ w Sulechowie) ukazał historię regionu lubuskiego z zastosowaniem podejścia biograficznego. Mgr D. Żywiecka (AWF Poznań) na gruncie historii sztuki i własnych doświadczeń przewodnika wycieczek turystycznych przedstawiła teren pogranicza Europy, Afryki i Azji z ich starożytnymi 7 cudami świata. Dr J. Styperek (WSZ Konin) omówił edukacyjne funkcje szlaków turystycznych. Wykład, który przygotowaliśmy, pt. *‘Drogi turystyczne’ środowiska sztuki w Europie – szkic socjologiczno-kulturowy* wzbudził zainteresowanie m.in. pani dr hab. Anny Wiczkiewicz (IFiS PAN), której magistrawka pisze akurat pracę – na gruncie etnologii i antropologii kulturowej – o turystyce dla studiów brazylijskiej capoeiry. Kilka osób zadało później serię pytań dotyczących dalekowschodnich sztuk walki.

Geotur 2004: Unia Europejska i przyszłość turystyki

Herlany, 21–22 października 2004 r.

Katedra Geoturystyki przy Wydziale Górnictwa, Ekologii i Geotechnologii Uniwersytetu Technicznego w Koszycach zorganizowała w Herlanach (Słowacja) międzynarodową konferencję naukową na temat przyszłości turystyki: *European Union and the Future of Tourism Development*.

Prof. G. Timćák rozpoczął konferencję referatem nawiązującym do głównego tematu spotkania – *Unia Europejska a przyszłość rozwoju turystyki – słowacka perspektywa*. Przewodniczącymi sesji poświęconej związkom turystyki z rozwojem regionalnym byli: doc. J. Jablonská (Koszyce) i prof. C. Schejbal (Praga). Tutaj zaprezentowano referat *Zorganizowana wycieczka krajoznawcza – studium przypadku wycieczki w polskie i słowackie góry* (W.J. Cynarski i K. Obodyński – UR). Autorzy opracowania przedstawili kulturowy wymiar międzyregionalnych i międzynarodowych kontaktów, powodowanych turystyką. W konferencji uczestniczyli reprezentanci 7 krajów (Cypru, Czech, Hiszpanii, Niemiec, Polski, Słowacji i Węgier), a najliczniejszą grupą zagraniczną byli Polacy (6 osób z AGH i 4 z UR: prof. K. Obodyński, prof. M. Ďuriček, mgr Anna Nizioł, która przygotowała referat pt. *Rola samorządu terytorialnego w rozwoju turystyki w regionie w świetle walorów turystycznych Podkarpacia*, oraz autor sprawozdania).

Konferencja była okazją do wymiany poglądów, zapoznania się ze stanem badań w kilku subdyscypli-

nach turystyki i nawiązania kontaktów naukowych. Możliwości te umiejętnie wykorzystał prof. K. Obodyński, który nie tylko przeprowadził rozmowy o współpracy z dziekanami dwóch uniwersytetów, ale także wynegocjował umowę z Uniwersytetem w Preszowie o współpracy z Instytutem Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego oraz wymianie naukowej.

Na przyszły rok planowana jest międzynarodowa konferencja w Rzeszowie pod hasłem „Turystyka wobec integracji europejskiej i globalizacji”, której patronować ma Akademia Europejska na rzecz Euroregionu Karpackiego. Instytut (IWFiZ) już dziś deklaruje wsparcie tej inicjatywy przez przedstawienie wyników prowadzonych badań i eksplikacji naukowych. Na pewno jednym z ważnych tematów rzeszowskiej konferencji będzie debata na temat kadr dla szeroko pojętej turystyki. Aktualnie kształceniem w zakresie turystyki zajmują się szkoły wyższe wszelkiego typu – ekonomiczne, techniczne, gastronomiczne i rolnicze. Chyba jednak najbardziej kompetentne w tej dziedzinie są uczelnie kształcące w zakresie nauk o kulturze fizycznej, a turystyka jako składowa kultury fizycznej powinna rozwijać się głównie pod skrzydłami specjalistycznych uczelni i instytutów.

Zaczniemy od Bacha... czyli o odmianie nazwisk obcych z muzyką w tle

Krystyna Strycharz

Nie będzie to tekst o muzyce wielkich kompozytorów ani o piosence Zbigniewa Wodeckiego. Niniejsze uwagi dotyczyć będą... odmiany nazwisk obcych. To temat niełatwy, a reguły posługiwania się nazwiskami nierodzinnymi są dość skomplikowane. Może jednak ważniejsze uda się przybliżyć.

Trzeba chyba zacząć od lakonicznego stwierdzenia, że nazwiska męskie, w tym nazwiska obce, w języku polskim podlegają odmianie. Czy wszystkie? Prawie wszystkie.

Z problemem tym stykają się na co dzień pisarze, naukowcy, wydawcy, dziennikarze, nauczyciele – ci wszyscy z racji wykonywanego zawodu, a także dzieci, które w szkole przyswajają sobie coraz trudniejsze zagadnienia związane z systemem fleksyjnym języka polskiego. By ułatwić ich zrozumienie, powstają opracowania z zakresu kultury języka, książeczki o charakterze poradników językowych i rozliczne słowniki z wyluszczonymi we wstępach głównymi zasadami poprawnego posługiwania się językiem polskim i leksemami zapożyczonymi, przyswojonymi przez nasz język. Wspomnę o dwóch najważniejszych, ciągle aktualizowanych i wznawianych. Są to: *Nowy słownik ortograficzny języka polskiego PWN* pod red. Edwarda Polańskiego i *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. Witolda Doroszewskiego lub Andrzeja Markowskiego. To niezbędniki człowieka piszącego. Ktoś, kto je wnikliwie przejrzy i zapozna się z ich budową, znajdzie tam rozstrzygnięcie niemal każdej wątpliwości.

Ja natomiast chciałabym się podzielić uwagami, z którymi zetknęłam się w niewielkim i nie wszędzie dostępnym *Słowniku wymowy i odmiany nazwisk obcych* Izabeli Bartmińskiej i Jerzego Bartmińskiego. Autorzy ci piszą, że „obcych nazwisk – i obcych nazw własnych w ogóle – uczymy się równocześnie z nabywaniem wiedzy o obcej literaturze, kulturze, sztuce, osiągnięciach nauki i cywilizacji i dlatego w społecznym odczuciu znajomość poprawnej wymowy oraz poniekąd odmiany nazwisk słynnych pisarzy, muzyków, naukowców, reżyserów, aktorów, piosenkarzy (może mniej – sportowców i polityków) staje się miernikiem znajomości spraw reprezentowanych przez nosicieli nazwisk. Błędy w posługiwaniu się na-

zwiskami osób powszechnie znanych są szybko postrzegane, ocenia się je negatywnie jako przejaw nieuctwa, wręcz ośmieszają”.

By ustrzec przed tym piszących, autorzy stworzyli bardzo uproszczony, ale też bardzo jasny model odmiany nazwisk obcych według sześciu grup. Umiejętność przydzielenia określonego nazwiska do właściwej grupy rozwiązuje problem jego odmiany. Oto wyodrębnione paradygmaty fleksyjne i próba odmiany według nich nazwisk znanych i mniej znanych muzyków i kompozytorów:

Grupa I. Nazwiska męskie z tematem zakończonym na spółgłoskę k, g, ch lub miękka, a także nazwiska niesłowiańskie zakończone na -o po spółgłosce miękkiej albo k, g, ch:

M. Bach	Ravel
D. Bacha	Ravela
C. Bachowi	Ravelowi
B. Bacha	Ravela
N. Bachem	Ravelem
Msc. Bachu	Ravelu

Zaczęliśmy od Bacha. Odmiana tego nazwiska jest dla nas dość oczywista ze względu na duży stopień jego przyswojenia, na analogię z odmianą polskich nazw własnych i pospolitych (np. Lach, Loch, łach) i brak alternacji fleksyjnych.

Przykłady:

• *Podczas gdy Jan Sebastian Bach (grupa I) wiódł swobodne, chwalebne i godne szacunku życie z dwiema kolejnymi żonami i dwadzieścioro dzieci, to przecież jego najmłodszy syn Jan Chrystian bez żenady stworzył w Soho, w londyńskim West Endzie, swobodny układ z kompozytorem K.F. Ablem (grupa II), do którego później przyłączył się następny Bach...*

Grupa II. Nazwiska męskie z tematem zakończonym w pisowni na spółgłoskę twarzą (która w mianowniku może nie być wymawiana) oraz nazwiska niesłowiańskie na -o po spółgłosce twardej:

M. Gounod	Gesualdo
D. Gounoda	Gesualda
C. Gounodowi	Gesualdowi

B. Gounoda	Gesualda
N. Gounodem	Gesualdem
Msc. Gounodzie	Gesualdzie

Przykłady:

• *W końcu udało się przekonać Chopina (II), by wyrzucił z pamięci zarówno Delfinę, jak i Marię Wodzińską (z którą był oficjalnie zaręczony) i został kochankiem George Sand.*
• *Aż przez dwa lata zdołali utrzymać swój romans w tajemnicy przed Gesualdem (II).*

Grupa III. Nazwiska męskie słowiańskie na -o oraz męskie i żeńskie nazwiska zakończone w mianowniku na -a po spółgłosce twardej:

M. Bondarienko	Smetana
D. Bondarienki	Smetany
C. Bondariencie	Smetanie
B. Bondarienkę	Smetaną
N. Bondarienką	Smetaną
Msc. Bondariencie	Smetanie

Przykłady:

• *W czasie procesu wyszło też na jaw, że zamieszkujące Vine Street prostytutki, powiesiwszy klienta na drzwiach, zostały później oderwane od owych usiłowań przez cyrkową defiladę, która przemierzała ulicę – pospieszyły do okna, by ją oglądać, a gdy przypomniały sobie o Koczwarze (III), było już za późno.*

• *Uczucia młodego Smetany (III) przeniosły się z Klary na Katarzynę, przyjaciółkę z dzieciństwa, w szkolnych czasach zwaną też „Dziwką Kaśką”.*

Grupa IV. Nazwiska męskie i żeńskie zakończone w mianowniku na -a po spółgłosce miękkiej i funkcjonalnie miękkiej:

M. Stradella	Jeritza
D. Stradelli	Jeritzy
C. Stradelli	Jeritzy
B. Stradellę	Jeritzę
N. Stradellą	Jeritzą
Msc. Stradelli	Jeritzy

Przykłady:

• *W kolejnych dekadach, a nawet stuleciach zainteresowanie barwnym życiem Stradelli (IV)*

Z OBSERWACJI W REDAKCJI

i jego reputacją uwodziciela było większe, jak się zdaje, od zainteresowania jego muzyką.

• Puccini (V) kochał się też w śpiewaczce Marii Jerity (IV), ale nie był jej jedynym wielbicielem.

Grupa V. Nazwiska męskie zakończone na -y, -i, -e:

M. Toskanini	Fauré
D. Toskaniniego	Faurégo
C. Toskaniniemu	Faurému
B. Toskaniniego	Faurégo
N. Toskaninim	Faurém
Msc. Toskaninim	Faurém

Nazwisko Fauré może pozostawać bez odmiany, jeśli odmieniane jest imię, np. z Gabrielem Fauré.

Przykłady:

• Jesienią 1886 roku Elwira – nie mogąc już dłużej ukryć ciąży – opuściła Narcyza Gemińskiego (V), by zamieszkać z Puccinim (V) w Mediolanie, gdzie kompozytor wówczas pracował.

• Gdy narzeczeństwo Faurégo (V) zakończyło się fiaskiem, pani Baugnies wyciągnęła krótką listę z nazwiskami trzech kolejnych kandydatów: córki popularnego pisarza Oktawa Feuilleta (I), córki słynnego autora francuskich fars Georges'a Feydeau i córki znakomitego rzeźbiarza Emanuela Fermiata (I).

Grupa VI. Nazwiska żeńskie przymiotnikowe:

M. Danczowska	Żubanowa
D. Danczowskiej	Żubanowej
C. Danczowskiej	Żubanowej
B. Danczowską	Żubanową
N. Danczowską	Żubanową
Msc. Danczowskiej	Żubanowej

Warto zapamiętać, że w odróżnieniu od powyższych nazwisk obcych nazwiska żeńskie polskie takie jak Kuncewiczówna czy Rodziewiczówna mają odmianę rzeczownikową (Kuncewiczówna, Kuncewiczówny (nie: Kuncewiczównej), Kuncewiczównie (nie: Kuncewiczównnej), Kuncewiczównę, Kuncewiczówną, Kuncewiczównie).

Przykłady:

• Listy Czajkowskiego (V) do Antoniny Miliukowej (VI) zostały zniszczone, ale z pewnością próbował powiedzieć jej delikatnie, że nie jest człowiekiem nadającym się do małżeństwa.

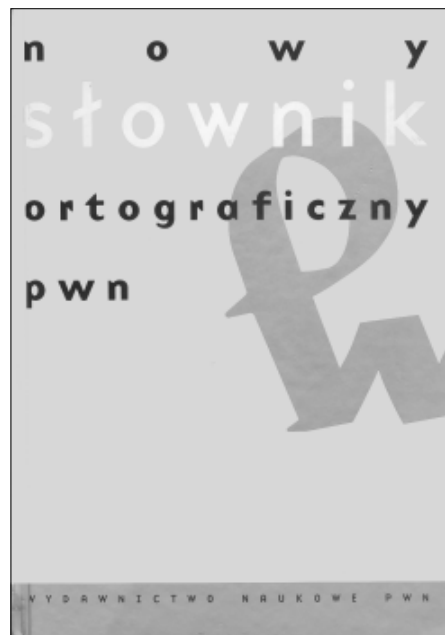
• Właśnie wtedy zaprzyjaźnił się z następną kobietą: Nadieżdą Filaretowną (VI) von Meck. Wszystkie przykłady obrazujące prawidłowo-

we posługiwanie się nazwiskami z poszczególnych grup pochodzą z polskiego tłumaczenia książki Fritza Spiegla *Miłości wielkich kompozytorów* (Warszawa 1999). Podpatrywanie życia osobistego wybitnych muzyków tam też zaczęto od Bacha. To nie żadna kryptoreklama wymienionej publikacji, która z resztą zainteresowałaby tylko niewielką grupę adresatów „Gazety Uniwersyteckiej”. Jest to – jak sam tytuł wskazuje – książka typowo komercyjna, wielkonakładowa, sprzedawana zarówno w księgarniach, jak i supermarketach. Tym bardziej jednak zadziwia dbałość wydawcy o poziom przekładu i redakcji tekstu. Prawidłowe formy nazwisk są jednym z ważnych tego wyznaczników. Skoro więc książki pisane bez jakiegokolwiek misji (chyba że misją jest rozrywka w stylu „książkowe reality-show”) podlegają tak starannej redakcji, to nie powinny im ustępować pod tym względem żadne inne, a w szczególności prace naukowe i popularnonaukowe pisane i wydawane przez środowiska uniwersyteckie.

Z moich obserwacji wynika, że szczególną trudność sprawia autorom tekstów stosowanie apostrofu. Niektórzy uważają, że apostrof jest dobry na wszystko i piszą nieprawidłowo: Volney'a, Poe'go, Albertrand'i'ego itp. Tymczasem apostrofu używa się tam, gdzie z przyczyn fonetycznych trudno jest dołączyć polską końcówkę fleksyjną. Np. w językach francuskim i angielskim często wyrazy mają zakończenia jedynie pisane, których się nie wymawia. Może to być -e nieme (Joyce, Laplace) albo zakończenia: -ais, -eis, -eux (Rabelais) lub końcówka -y po spółgłosce (Fleury, Galsworthy). Właśnie wtedy stosujemy apostrof (Joyce'a, Laplace'a, Galsworthy'ego).

Spośród nazwisk niemieckich wyjaśnień wymagają te, które kończą się na -el. Często występuje w tym zakończeniu tzw. e ruchome, które zanika w odmianie (Himmel, Himmla, Himmlowi...). W podobnym zakończeniu -er e w przypadkach zależnych pozostaje (Roscher, Roschera, Roscherowi...). Odstępstwem od tego są nazwiska od dawna w Polsce znane i dobrze przyswojone (np. Luter, Lutra..., Sznajder, Sznajdra...). Oczywiście nie mamy wątpliwości co do zaniku ruchomego e (będącego rezultatem wokalizacji prasłowiańskiego jeru) w nazwiskach z rodzimymi rdzeniami (por. nazwiska profesorów UR: Cimek – Cimka, Czudec – Czudca, Lulek – Lulka).

W artykule zwróciłam uwagę jedynie na sprawy dość oczywiste. Prawdą jest jednak, że w związku z odmianą nazwisk pojawiają się



Niezbędni człowieka piszącego

problemy wymagające indywidualnej analizy. Rzeszów od dawna ma szczęście do językoznawców. W WSP wykładał przez wiele lat nieżyjący już wybitny znawca polszczyzny, głównie staropolszczyzny, prof. Stefan Reczek, a po nim także już nieżyjąca, rozmiłowana w dialektach prof. Janina Węgier. Obecnie są to chętnie dzielący się rozległą wiedzą prof. Teresa Ampel i prof. Kazimierz Ożóg. Konsultowanie z nimi trudnych problemów językowych przez firmy czy instytucje pozwoliłoby uniknąć niewłaściwych rozstrzygnięć czy lapsusów, które często śmieszają, a niekiedy wywołują zażenowanie.

mgr Krystyna Strycharz, Wydawnictwo UR

konsultacja merytoryczna: prof. dr hab. Kazimierz Ożóg, językoznawca

TARGI KSIĄŻKI

Lepsza passa

Krystyna Baran

Od 3 do 6 listopada w Dużej Auli Politechniki Warszawskiej odbywały się **XI Targi Książki Akademickiej ATENA 2004**, w których uczestniczyło 70 wystawców. To już jedenasta edycja targów, stanowiących największy przegląd literatury naukowej i technicznej dla środowisk akademickich. Z uwagi na brak ogólnopolskiego systemu bibliografii księgarskiej doroczny przegląd dorobku edytorskiego oficyn uczelnianych jest wciąż niezwykle potrzebny, pozwala dotrzeć do wielu tytułów, które w inny sposób nie byłyby zauważone.

W uroczystości otwarcia Targów ATENA 2004 uczestniczyli: prof. dr hab. Tadeusz Szulc, sekretarz stanu MENiS; prof. Michał Kleiber, minister nauki i informatyzacji; także Rektor Politechniki Warszawskiej i Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, sprawujący honorowy patronat nad tą imprezą.

W dniu otwarcia Targów ATENA 2004 ogłoszono werdykt jury w Konkursie na Najlepsze Książki Akademickie. Przyznano 8 nagród i 7 wyróżnień. Nagrodę Główną Fundacji Kultury otrzymało Wydawnictwo Naukowe PWN za pracę Lucjana Pielei *Idee chemii kwantowej*. Nagrody otrzymały również: WKŁ, PZWL, Wydawnictwo UMK z Torunia, Wydawnictwo Naukowe UAM



Ekspozycja książek Wydawnictwa UR

z Poznania, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

W ramach programu towarzyszącego Targom ATENA 2004 odbyło się szereg interesujących spotkań.

Od wielu lat Targom towarzyszy dyskusja na temat nielegalnego kopiowania. *Piractwo – plaga XXI wieku* było tematem spotkania, w którym udział wzięli przedstawiciele policji, wydawców, bibliotekarzy, a także studenci.

Po raz pierwszy podczas tegorocznych Targów doszło do oficjalnego spotkania bibliotekarzy akademickich z wydawcami uczestniczącymi w Targach. Debatowano m.in. o tym, w jaki sposób pogodzić misję bibliotek, które istnieją po to, aby udostępniać książki, z misją wydawców, których celem jest produkcja i sprzedaż książek – aby interesy obu stron nie były ze sobą sprzeczne. W trakcie Targów ATENA rozmawiano też o sposobach zarządzania nowymi technologiami na rynku wydawniczym publikacji naukowych i fachowych oraz o potrzebie stworzenia bazy danych zawierającej abstrakty z publikacji humanistycznych, której głównym odbiorcą ma być polskie środowisko naukowe oraz studenci.

Wydawnictwo UR uczestniczyło w tegorocznej ATENIE po raz szósty. Nasze stoisko umieszczone było obok Wydawnictwa Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu i Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Cieszyło się dużym zainteresowaniem. Sprzedaliśmy wiele książek i przyjęliśmy dużą ilość zamówień.

Generalnie Targi odwiedziło znacznie więcej bibliotekarzy i księgarzy niż w latach poprzednich. Zauważalne było także spore ożywienie w zakupach.



Maria Janda z Wydawnictwa UR podczas transakcji

Krystyna Baran, Wydawnictwo UR

TARGI KSIĄŻKI

Kraków
kocha książki

Anna Szydło

Każdego roku krakowskie targi biją kolejne rekordy: liczby wystawców (326!), liczby odwiedzających, imprez towarzyszących oraz spotkań z autorami. Podczas targów przyznawane są nagrody dla autorów i wydawców, rozstrzygany jest także ranking na najlepszą drukarnię krajową. Po raz siódmy została przyznana bardzo już prestiżowa Nagroda im. Jana Długosza za szczególne walory estetyczne książki z dziedziny humanistyki.

Targi te są więc najważniejszym krajowym wydarzeniem na rynku książki, a że wyrosły z siły lokalnej społeczności, udają się znakomicie. Wyrobiona krakowska publiczność, w tym wielosięczna rzesza studentów tłumnie uczestniczy w autorskich spotkaniach przez cały rok, nie tylko w dniu święta książki. I nie tylko ogląda, również kupuje! Podczas targów nabyć można było cenne książki po naprawdę niezwykle promocyjnej cenie, jak choćby słowniki na stoisku Longmana.

W tym roku po raz pierwszy uczestniczyliśmy w targach, niestety nie na własnym stoisku wystawienniczym, lecz niejako „przykucnięci” do księgarni akademickiej „Libra”, z którą od lat współpracujemy. Miało to i dobre, i złe strony. Dobre, bo koszt uczestnictwa był minimalny, złe, bo nie byliśmy widoczni wśród wydawnictw uczelnianych usytuowanych w specjalnej alejce. Mimo to dostrzegli nas ci, którzy już znają nasze wydawnictwa, szczególnie seryjne, jak choćby „Galicja i jej dziedzictwo”, ale również nowi czytelnicy, którzy z życzliwością podchodzili do wydawnictw najmłodszego uniwersytetu, sięgali po nowości i po katalog naszych książek. Przyjęliśmy sporo zamówień, sporo też sprzedaliśmy, co przy tak dużej liczbie wystawców i tytułów odebraliśmy jako sukces. Zaczęliśmy więc nieźle...

Pragniemy poinformować, że podczas targów nastąpiło otwarcie I Salonu Wydawców Szkół Wyższych. Inicjatywa powołania Salonu wyszła od Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych (SWSW), którego również jesteśmy członkiem. Celem przedsięwzięcia jest promocja dorobku wydawniczego polskich uczelni podczas największych targów krajowych.

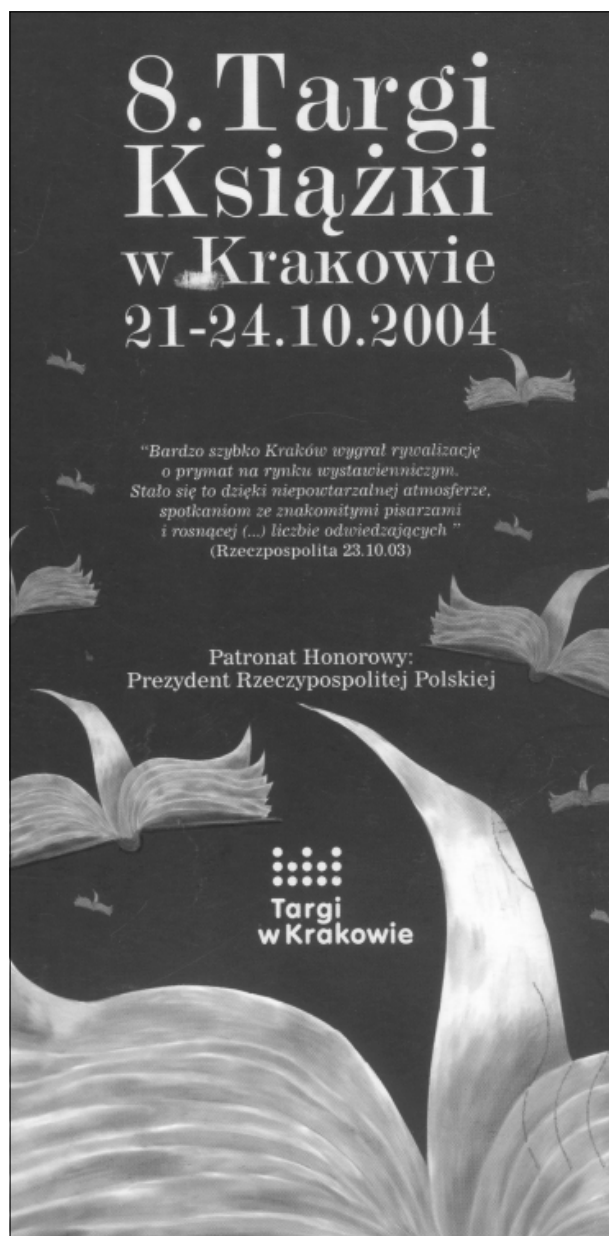
Po raz pierwszy zostały też wręczone nagrody i nominacje na najlepszy podręcznik i skrypt akademicki wydany przez polską uczelnią oficynę wydawniczą. Niestety, nie wy-

staliśmy do Krakowa żadnej naszej książki na konkurs, mamy jednak nadzieję że w przyszłym roku doczekamy się od naszych autorów podręcznika lub skryptu spełniającego wymagania kapituły konkursu.

W tym roku pierwszą nagrodę, ufundowaną przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, zdobył pięknie wydany przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego podręcznik do paleobotaniki, natomiast druga nagroda trafiła do Akademii Rolniczej w Poznaniu za podręcznik *Kulturotwórcza rola lasu*.

O targach, o Krakowie, o tym, jak wszystkie drogi prowadziły na ulicę Zapolskiej, gdzie odbywało się to wielkie obcowanie z książką, można by jeszcze długo pisać, **ale może lepiej wydawać książki – jak mawiają Amerykanie – „wydawaj lub umieraj”...** Stąd prośba do naszych autorów o pisanie podręczników lub skryptów, których dotkliwy brak odczuwają szczególnie studenci nowych kierunków, a gdy już trafią one do naszego Wydawnictwa – postaramy się, by jedna z głównych nagród przypadła oficynie UR.

mgr Anna Szydło, Wydawnictwo UR



ZAGRANICZNE WIZYTY

Refleksje z podróży i pobytu w L'Aquili

Wojciech J. Cynarski

Wyjazd na Uniwersytet w L'Aquili, realizowany w ramach europejskiego programu „Socrates-Erasmus”, umożliwił nie tylko bezpośredni kontakt naukowy i dydaktyczny z tamtejszym środowiskiem naukowym, ale był też okazją do socjologicznych obserwacji i refleksji (takie skrzywienie zawodowe), do analizy podróży pod kątem teorii turystyki i porównań programów kształcenia studentów.

Podróż autobusem przez północną część Włoch obfitowała nie tylko w piękne krajobrazy, ale też dało się zauważyć różnice w architekturze wsi i miast, zmiany w stosunku do ich obrazu w Europie Środkowej. Dopiero jednak rzymskie elewacje bloków mieszkalnych z zewnętrznymi żaluzjami i motywami orientalnymi unaocznily mi, że jestem na południu Europy. Przejazd z otoczonego górami Rzymu do L'Aquili to podziwianie rejonu Abruzzo – środkowych Włoch. Wzdłuż drogi oglądałem górskie szczyty Apenin (Monte Nùria – 1892, Monte Calvo – 1901 i inne). Najwyższy – Gran Sasso (2913 m n.p.m.) z utrzymującym się lodowcem był widoczny także z okna pokoju hotelowego.

Oryginalny architektonicznie budynek, do którego dotarłem, jest w części hotelem, w części zaś – Wydziałem Nauk o Motoryczności i Sporcie (Universita degli Studi dell'Aquila, Facoltà di Scienze Motorie/Human Movement and Sport Sciences). Obiekt przy ul. Kardynała Mazzarino zachwyca pomysłowością rozwiązań, rażą jednak nierówne tynki, chyba że mają one powodować artystyczny niepokój (?). W pokoju hotelowym brakowało mi trochę telewizora i czajnika elektrycznego, choć stawka 50 euro za dzień pobytu zapowiadała niezły standard. Ale właściwie nie był to hotel, tylko dom opieki nad zaawansowanymi wiekowo osobami.

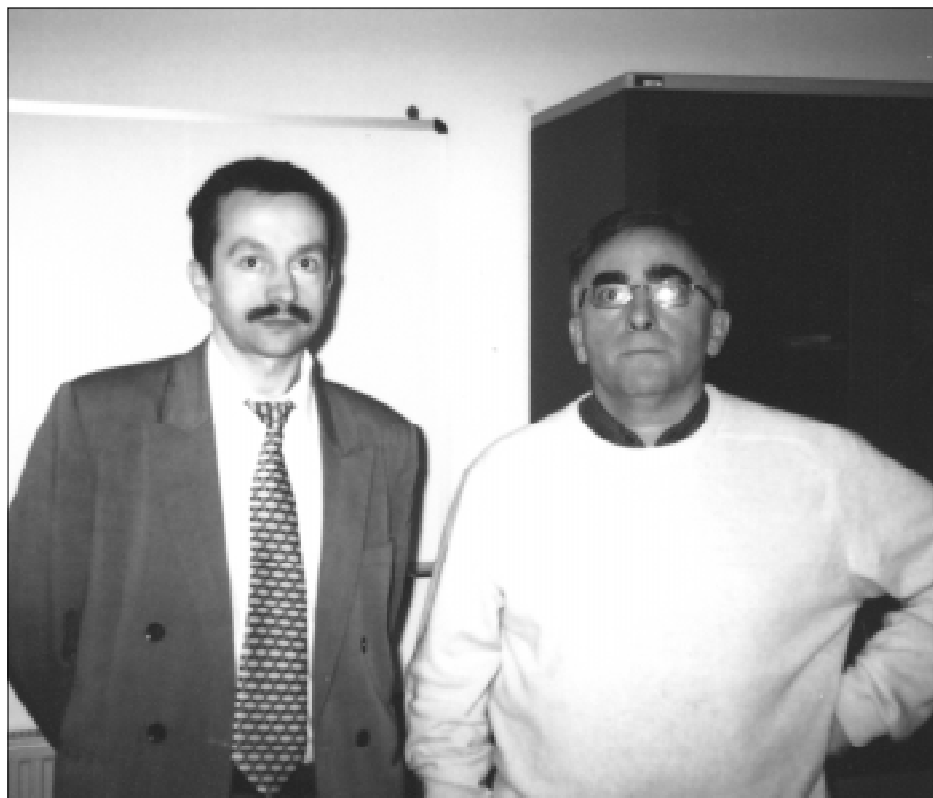
Uniwersytet w L'Aquili funkcjonuje dopiero od kilku lat. Wcześniej była tu „akademia” odpowiadająca polskim PWSZ, kształcąca nauczycieli poniżej poziomu magisterskiego. Nadal dominuje tu „kurs” biotechniczny (biomedyczny). Dlatego przygotowana przeze mnie seria wykładów została przyjęta z zainteresowaniem, podobnie jak tomy wydawanego w Rzeszowie „Rocznika Naukowego Idô – Ruch dla Kultury / Movement for Culture”. Jednakże profil ahumanistyczny włoskiej uczelni spowodował trudność w odbiorze i rozumieniu przedstawionych studentom treści, pomimo pomocy mieszkającej tu od 10 lat pani Marty Kapeli, która przetłumaczyła moje wykla-

dy na język włoski (studenci nie znają, niestety, angielskiego).

Sprawdziłem też biblioteczne zasoby Uniwersytetu z mojej dziedziny: obok ponad 30 pozycji z psychologii sportu i dyscyplin pokrewnych jest tylko 1 książka (podręcznik) o socjologii sportu autorstwa Nicoli Parro i 1 o antropologii kulturowej, natomiast nic o filozofii kultury fizycznej. Notabene także o sportach i sztukach walki jest tam zaledwie 7 pozycji – jakieś stare samouczki i podręczniki boksu, zapasów, judo i samoobrony sprzed 20–30 lat. Kwitnie natomiast anatomia, biochemia, biomechanika itp. Zainteresowała mnie treść jedyne źródła wiedzy tamtejszych studentów o socjologii sportu – książki *Lineamenti di sociologia dello sport* (Carocci editore, Roma 2001), której autorem jest Nicola Poro. Otóż ta licząca 209 stron książka zawiera więcej odniesień do socjologii ogólnej i kontekstu nauk społecznych niż do dorobku *stricto* socjologii sportu, co jest zaledwie wprowadzeniem teoretycznym do tej subdyscypliny. Znajdujemy analizę relacji sportu do takich współczesnych procesów jak „rewolucja medialna”, zagadnienie „welfare” – dobrobytu i opieki społecznej. Najczęściej cytowane są prace autora książki (ośmiokrotnie), pa-

ryskiego uczonego J.M. Brohma (5) i A. Touraine'a (4). W bibliografii tej książki znajdują się po trzy pozycje autorstwa: H. Eichberga, K. Heinemanna, A. Giddensa, C. Lasha, J. Maguire'a, G. Simmela i I. Wallersteina. Z polskich uczonych występuje tu jedynie pracujący w Anglii Z. Bauman (2) i – o ile wskazuje na to nazwisko – uczoney z Berkeley H. Wilenski (1). Zupełnie natomiast brakło odniesień do prac takich znakomitości europejskiej i światowej socjologii sportu jak M. Arvisto, Z. Krawczyk, G. Szabo-Földesi, A. Wohl lub O. Weiss. Wygląda na to, że nasi studenci kierunku wychowanie fizyczne uzyskują nieco więcej wiedzy humanistycznej.

Każdy wyjazd daje okazję do spotkania ciekawych ludzi, tym bardziej samotny wyjazd do obcego kraju. Na dworcu Tiburtina w Rzymie, aby zakupić bilet do L'Aquili, podszedłem do okienka z najładniejszą kasjerką. Jak można było przewidzieć była to Polka, podobna do Gwineth Paltrow. Nie mogłem się więc wykazać swoją mierną znajomością angielskiego. Zresztą niewielu znalazłem chętnych do konwersacji po angielsku. W L'Aquili od razu wyszukano mi studentkę tłumaczkę – panią Martę Kapelę. Okazało się też, że znajomość języka Szekspira jest wśród stu-



Dr Wojciech J. Cynarski i prof. Antonio Di Giulio

ZAGRANICZNE WIZYTY

dentów tamtejszych na pewno nie lepsza niż wśród polskich.

Coś, co określiłbym „stopniem tolerancji bałaganu”, jest tu niewątpliwie dużo większe niż w Niemczech. Sprawy jednak toczyły się dość sprawnie, bez większych opóźnień. Odbylem spotkania z kierownikiem ds. współpracy międzynarodowej (prof. dr A. Di Giulio) i dziekanem wydziału (prof. dr R. Manno). Ustalono ze mną program seminariów – wykładów i zajęć praktycznych. Zawieziono mnie do oddalonego o ok. 5 km ośrodka sportowego, aby pokazać mi świetnie urządzonej salę *jūdō* (mata *tatami* na stałe, na ścianach lustra).

Pierwsze zajęcia przeprowadziłem w sali zwanej przez studentów Akwariem, której jedną ze ścian tworzą szyby. Moje wykłady zaplanowane na 11 listopada odwołano z powodu ogólnokrajowego protestu (strajku) naukowców i środowisk akademickich. Cóż, poważne kłopoty naukowców to nie tylko problem naszego kraju. Po protestach Francuzów o życzliwość decyzji rządowych walczą Włosi, a mnie pozostało solidaryzować się z nimi. Mogłem więc świętować nasze Narodowe Święto Niepodległości.

Miałem okazję degustować produkty włoskiej kuchni, co w humanistycznej teorii turystyki nosi nazwę „smakowania świata”, ale także „spojrzeć turystycznie” na to malowniczo położone, historyczne miasto. Trochę szkoda, że oprócz konwencjonalnej propozycji zwiedzania miasta nikt nie poświęcił bodaj godziny swego cennego czasu, by pokazać mi osobliwości i rzeczy godne uwagi tej liczącej 65 tys. mieszkańców miejscowości, założonej w XIV wieku przez Hiszpanów.



Przed ostatnim treningiem na sali sportów walki

Kuchnia włoska jest może mniej wyrafinowana od francuskiej, ale umożliwia niespieszne delektowanie się posiłkiem. Na ten specyficzny rytuał należy rezerwować minimum około godziny, bo tyle czasu mija od zamówienia i podania np. wina (coś jak *aperitif*) do zaserwowania deseru. Pierwszym daniem jest *pasta* – najczęściej kluski, od długich *spaghetti* po wiertelka, rurki, muszelki itp. w jakimś sosie (przepraszam, raz była zupa). Drugie jest bardziej urozmaicone. Oczywiście polski uczonek nie może zbytnio „zaszaleć” na tego typu zagranicznej delegacji, uzyskując środki

jedynie na podstawowe koszty pobytu. Nie zwiedzałem więc różnych restauracji, ufając w pełni stołówce hotelowej.

Przekonałem się też o oszczędności Włochów. Na całym wydziale jest chyba tylko jedna kserokopiarka i jedna (może dwie?) drukarki komputerowe. Po południu czynny jest tylko jeden urząd pocztowy – w centrum miasta itd. Tego raczej nie powinniśmy naśladować.

Ostatniego dnia poprowadziłem wykład i ćwiczenia praktyczne na *tatami*. Starłem się pokazać, jakie elementy *jūjutsu* i karate można włączyć do szkolnego wychowania fizycznego. W tej praktycznej części seminarium uczestniczyli studenci ćwiczący *jūdō*, różne style karate i *kung-fu*. Na specjalne życzenie wykonałem pokazową walkę i demonstrację mistrzowskiego *kata* stylu *zendō karate*. Przewodniczący samorządu studentckiego E. Fabrizi, będący instruktorem *kung-fu* (4 dan), wyraził chęć przyjazdu do Polski i przystąpienia do Stowarzyszenia Idōkan Polska w celu studiowania *budō*. Różne szkoły *kung-fu* reklamują się na tablicach ogłoszeniowych odwiedzonego przeze mnie wydziału. Natomiast japońskie *budō* jest tu jakby mniej popularne i mniej znane.

13 listopada odebrałem certyfikat potwierdzający przeprowadzenie zajęć, pożegnałem się z panią Martą i panem Fabrizim. Z niektórymi osobami z tej uczelni będzie prawdopodobnie okazja do spotkania we wrześniu 2005 r. na organizowanej pod patronatem International Association of Sport Kinetics (IASK) konferencji naukowej w Rimini. Może też będą chętni, by współpracować z „Rocznikiem Naukowym Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture”?



Widok z okna hotelowego na fragment miasta i góry

Byłyśmy w globalnej wiosce

Agata Kisielewicz, Magdalena Kurowicka



We wrześniu 2003 r. Agata Kisielewicz i Magdalena Kurowicka wyjechały w ramach programu Socrates-Erasmus do Wielkiej Brytanii. Studiowały na Uniwersytecie Staffordshire.

Nasz dziewięciomiesięczny pobyt na studiach w Wielkiej Brytanii to niepowtarzalne doświadczenie. Po przyjeździe na uniwersytecki campus w Stoke-on-Trent spotkało nas serdeczne przyjęcie zarówno ze strony kadry, jak i innych studentów. Szczególnie istotny był International Week, przygotowany w celu integracji studentów. Opiekował się nami Erasmus Coordinator, prof. **Douglas Wood**, którego w dniach 13–19 listopada 2004 r. gościliśmy na Wydziale Prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Stoke-on-Trent to miasto w środkowozachodniej części Anglii, położone pomiędzy Manchesterem a Birminghamem. Liczy blisko 300 tysięcy mieszkańców. Słynie z produkcji wysokiej klasy porcelany, m.in. Royal Doulton, Wedgwood. Ciekawostką jest fakt, iż z tego właśnie miasta pochodził kapitan „Titanica” oraz piosenkarz Robbie Williams.

Wśród studentów brytyjskich uczelni są osoby w różnym wieku (niektórzy nawet dobrze po sześćdziesiątce). Znaczna część studentów pochodzi z różnych kręgów kulturowych i etnicznych. W takim międzynarodowym towarzystwie świat wydaje się zdecydowanie mniejszy, a określenie „globalna wioska” jest niezwykle adekwatne. Anglicy byli bardzo otwarci i przyjaźnie nastawieni do innych niż wyspiarskie nacji. System nauczania w Wielkiej Brytanii jest odmienny od

polskiego. Szczególny nacisk kładzie się tu na praktyczne wykształcenie oraz na umiejętności formułowania własnych poglądów. Wymagania są wysokie, co ma odzwierciedlenie w ściśle określonych kryteriach oceniania; my uważaliśmy je za sprawiedliwe. Szeroki dostęp do literatury i bazy komputerowej (biblioteki otwarte są do godz. 3.00 nad ranem) to ogromny plus tego systemu.

Życie studenckie na Uniwersytecie Staffordshire toczy się w kampusie, czyli w miasteczku studenckim. Mieszczą się tam akademiki (standardem różniące się od naszych), biblioteki, sale wykładowe, inne budynki uniwersyteckie, no i oczywiście Students' Union (czyli Związek Studencki), w skład którego wchodzi kluby, np.: LRV, Ember Lounge. To właśnie w nich młodzi ludzie spotykają się w przerwach między zajęciami (i nie

tylko). Można tam zjeść lunch, grać w bilard, napić się piwa i co najważniejsze – poznać nowych ludzi. A pracują w nich nasi znajomi, studenci Staffs (skrót od Staffordshire University).

Nasze kontakty nie były ograniczone tylko do studentów z Law School. Mieszkanie w akademiku sprzyjało integracji studentów, niezależnie od kierunku kształcenia i wydziału.

Anglia jest drogim krajem, a koszty studiowania są jednymi z najwyższych w Europie. Granty otrzymywane z Komisji Europejskiej w ramach programu Socrates-Erasmus pozwalają Polakom na pokrycie 30% rzeczywistych wydatków.

System prawa anglosaskiego (Anglia i Walia) różni się od kontynentalnego prawa stanowionego. Wymagano od nas nie tylko zrozumienia i stosowania angielskiego prawa zwyczajowego i prawa słuszności, ale także umiejętnego skonfrontowania ich z obowiązującym prawem Wspólnoty Europejskiej.

Poza tym dość zabawnym „problemem” było przyzwyczajanie się do charakterystycznego szkockiego akcentu jednego z naszych wykładowców – rodowitego Szkota, który notabene wykladał przedmiot pod nazwą English Legal System.

Zdecydowanie polecamy wszystkim studentom korzystanie z unijnych programów wymiany.

Taki wyjazd to okazja do poszerzenia horyzontów myślowych, pogłębienia wiedzy, a przede wszystkim poznania wspaniałych ludzi. Wiele z związanych tam przez nas znajomości zaowocowało już dziś silnymi przyjaźniami.

Zachęcamy do odwiedzania Działu Współpracy z Zagranicą naszego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Tam się zaczyna przygotowanie do wyjazdu.

Przy okazji pragniemy podziękować Paniom tam pracującym za nieocenioną pomoc i życzliwość.

Agata Kisielewicz, studentka IV roku Wydziału Prawa UR
Magdalena Kurowicka, studentka V roku Wydziału Prawa UR



PROGRAMY UNIJNE

Współpraca naukowa z „krajami trzecimi” w 6. Programie Ramowym Unii Europejskiej Programy INCO i INTAS

I. (INCO) International Cooperation

Międzynarodowa współpraca (International Cooperation, INCO) w 6. Programie Ramowym (PR6) realizowana jest poprzez:

1. otwarcie 7 priorytetów tematycznych i 2 działań specyficznych dla udziału państw z krajów trzecich (Policy oriented research NEST oraz SMEs),
2. specyficzne działania INCO (Specific measures in support of international co-operation),
3. międzynarodowe działania HRM (Human Resources and Mobility), a w szczególności stypendia Marie Curie.

Pod nazwą *kraje trzecie* rozumiane są wszystkie państwa, które nie należą do Unii Europejskiej oraz nie są krajami stowarzyszonymi i krajami stowarzyszonymi kandydującymi. *Kraje trzecie* w odniesieniu do 6. Programu Ramowego to:

- kraje rozwijające się
- kraje partnerskie śródziemnomorskie
- kraje Bałkanów Zachodnich
- Rosja i inne nowe niepodległe państwa
- kraje z umową o współpracy naukowo-technicznej z UE
- kraje bez umowy o współpracy naukowo-technicznej.

Państwa stowarzyszone i *kraje trzecie* mogą uczestniczyć w konkursach projektów w ramach 6. PR z pewnymi ograniczeniami. W konsorcjach wymagana jest minimalna liczba państw członkowskich lub krajów kandydujących stowarzyszonych.

Wszelkie informacje na temat poszczególnych działań, możliwości udziału w projektach etc. (tzw. Call Text, Work Programme, Guide for Proposers oraz inne dokumenty) znajdują się na stronie internetowej INCO Infopoint (<http://www.cordis.lu/6fp/inco.htm>).

II. (INTAS) International Association for the promotion of cooperation with scientists from the New Independent States of the former Soviet Union

INTAS jest niezależnym, międzynarodowym stowarzyszeniem utworzonym w 1993 r. przez Wspólnotę Europejską i państwa członkowskie Unii Europejskiej. Członkami INTAS są: 25 państw UE, Bułgaria, Islandia, Izrael, Norwegia, Rumunia, Szwajcaria, Turcja, a partnerami INTAS: Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzja, Kazachstan, Kirgizja, Mołdawia, Rosja, Tadżykistan, Turkmenia, Ukraina, Uzbekistan.

INTAS promuje międzynarodową współpracę między naukowcami krajów członkowskich i krajów partnerskich na zasadzie wzajemnej korzyści, tak aby zachować potencjał naukowy krajów partnerskich. Współpraca polega na uczestnictwie w konkursach INTAS w ramach:

1. projektów badawczych i sieci (otwartych, tematycznych, współpracowych),
 2. grantów stypendialnych (dla młodych naukowców z krajów partnerskich INTAS),
 3. grantów innowacyjnych (na wykorzystanie zrealizowanych projektów INTAS).
- Dodatkowymi instrumentami są również szkoły letnie, akcje infrastrukturalne, strategiczne warsztaty naukowe i inne.

Konkursy mają dowolną tematykę (z wyjątkiem konkursów tematycznych i współpracowych). INTAS finansuje badania naukowe, podstawowe i stosowane, we wszystkich dziedzinach następujących branż:

- fizyka, matematyka,
- informatyka, telekomunikacja,
- chemia, nauki biologiczne,
- nauki o Ziemi, środowisko,
- energia, nauki inżynierskie,
- aeronautyka, Kosmos,

– ekonomia, nauki społeczne i humanistyczne.

Wszelkie informacje na temat poszczególnych konkursów znajdują się na stronie internetowej INTAS (<http://www.intas.be>).

Więcej informacji na temat obu programów unijnych można uzyskać w:
Krajowym Punkcie Kontaktowym Programów Badawczych Unii Europejskiej
Instytut Podstawowych Problemów Techniki
Polska Akademia Nauk
ul. Świętokrzyska 21
00-049 Warszawa
<http://www.kpk.gov.pl>
INCO lub INTAS
tel.: (+48 22) 828 74 83 w. 294
e-mail: intas@kpk.gov.pl

GAZETA

UNIWERSYTECKA

Wydaje Uniwersytet Rzeszowski za zgodą Rektora. Autorzy tekstów i współpracownicy nie otrzymują honorariów za publikację.

Zastrzegamy sobie prawo skracania, adiustacji tekstów i zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść reklam.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Adres Redakcji: 35-959 Rzeszów

al. T. Rejtana 16c, tel 872 10 26

e-mail: info@univ.rzeszow.pl

Redakcja: inż. LUDWIK BOROWIEC

mgr EWA KRZYŻANOWSKA

mgr KRYSZYNA STRYCHARZ

WIOLETTA WRONA

Skład, łamanie i oprac. graficzne: WOJCIECH PĄCEK

Foto: ELŻBIETA MIEDLAR-WÓJCIKIEWICZ,

EWA KRZYŻANOWSKA, WIOLETTA WRONA,

KRYSZYNA STRYCHARZ

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego

al. Rejtana 16b, tel. (0-17) 872 12 75

ISSN 1642-6797

Numer zamknięto 13 grudnia 2004 r.

Oddano do druku 14 grudnia 2004 r.

STRONY STUDENCKIE



21 października 2004 r. w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego rozdano dyplomy ukończenia studiów magisterskich przez osoby, które przed pięciu laty podjęły studia. Wydarzenie to jest szczególne dlatego, że tegoroczni magistranci są pierwszymi absolwentami archeologii, którzy opuścili Uczelnię po 5 latach studiowania. Stąd też na instytutowej uroczystości byli znamienici goście: rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak i prorektor ds. studenckich i akredytacji prof. UR dr hab. Ewa Orlof. Sprawnie i z należytą powagą uroczystościami kierował dyrektor Instytutu Archeologii prof. dr hab. Sylwester Czopek.



Z Leonardo da Vinci do Niemiec

Studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego po raz pierwszy podczas wakacji 2004 r. odbywali zagraniczne praktyki zawodowe w ramach programu Leonardo da Vinci. Dwudziestu siedmiu studentów z 6 kierunków: prawa, ekonomii, pedagogiki, fizjoterapii, fizyki oraz sztuk pięknych wyjechało do Niemiec, do Bad-Salzflufen koło Bielefeldu i Lipska. Realizowali tam praktyki zgodne z kierunkiem studiów: fizjoterapeuci byli w szpitalach i klinikach o różnych profilach; przyszli prawnicy w kancelariach prawnych; ekonomiści w różnorodnych firmach i instytucjach związanych z zarządzaniem; studentki sztuk pięknych w galeriach i muzeach, a studenci pedagogiki w przedszkolach.

Wszyscy studenci biorący udział w programie spełniali kryteria odpowiedniej znajomości języka obcego i wysokiej średniej ocen w Uniwersytecie Rzeszowskim.

Zagraniczne praktyki zawodowe studentów UR były możliwe dzięki funduszom Unii Europejskiej pozyskanym przez Uniwersytet Rzeszowski na realizację projektu **Wspólna Europa – wspólna przyszłość. Polscy studenci w Europie bez granic** w ramach programu Leonar-

do da Vinci oraz dzięki dodatkowemu dofinansowaniu wyjazdu z funduszy własnych Uniwersytetu.

Studenci zyskali nowe doświadczenia zawodowe, nabyli nowe umiejętności praktyczne związane z kierunkiem studiów, udoskonalili znajomość języka obcego, otrzymali również certyfikaty potwierdzające odbycie praktyk zawodowych za granicą, które z pewnością okażą się pomocne w poszukiwaniu pracy po skończeniu studiów.

Wszystkich studentów chętnych do udziału w praktykach w przyszłym roku z kierunków: fizjoterapia, ekonomia oraz prawo zachęcamy do zainteresowania się nowymi możliwościami wyjazdu. Wymogi, które student powinien spełniać, to: średnia ocen z dotychczasowego toku studiów nie mniejsza niż 4,0, odpowiednia znajomość języka obcego, mile widziana jest również inna działalność, jak np.: uczestnictwo w ruchu naukowym, organizacjach studenckich, udział w studenckich konferencjach naukowych, posiadanie własnych publikacji etc. Student powinien postawić sobie jasne i wyraźne cele, których osiągnięcie ułatwi mu dodatkowe, zdobyte za gra-

nicą doświadczenie zawodowe. Uczelnia zapewni pomoc w realizacji ambitnych programów. Uniwersytet Rzeszowski rozpoczął również starania o pozyskanie nowych partnerów w celu umożliwienia studentom odbywania praktyk w Wielkiej Brytanii.

Studentów zainteresowanych praktykami zapraszamy do Działu Współpracy z Zagranicą (budynek główny UR, al. Rejtana 16 C, pok. 26, w godz. 7.30–15.30), gdzie otrzymają szczegółowe informacje na temat programu. Zachęcamy także do uważnego czytania ulotek, plakatów pojawiających się na tablicach ogłoszeń w instytucjach i wydziałach. Tam umieszczane są ogłoszenia o rekrutacji na wyjazdy.



Education and Culture

Leonardo da Vinci

Dalej Razem – „?” / „!”

Marcin „Oki” Oczkowski

Członkami Koła Artystyczno-Naukowego „Razem” są studenci Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego, wykazujący się żywym zainteresowaniem materią sztuki oraz chęcią współpracy przy realizacji celów działania, tj. rozwijaniu pasji twórczych swoich członków oraz edukacji artystycznej w zakresie sztuki współczesnej.

Koło rozpoczęło żywą działalność w 2003 r. wyjazdem na „Międzynarodowe Warsztaty Twórcze”, zorganizowane przez Politechnikę Koszalińską i Galerię „Schody”.

Później w Instytucie zaczęło dziać się wiele ciekawych i dotąd niespotykanych rzeczy. Przytłaczający marazm zamienił się w studencki entuzjazm, który w wir pracy wciąga coraz większe rzesze młodych. Od roku środowisko braci studenckiej przejawia niecodzienny do tej pory entuzjazm i chęć działania. Co rusz słychać o indywidualnych poczynaniach

studentów oraz o żakach łączących się w grupy, by na tej „pustyni kultury studenckiej” uczynić „oazę” w postaci indywidualnych wystaw i pokazów swoich osiągnięć artystycznych.

Rok 2004 obfitował szeregiem wystaw Koła Artystyczno-Naukowego: w Galerii Ratuszowej – Rzeszów, w Wyższej Szkole Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie, w „Galerii Bufet” filii IEA w PWSZ – Sanok, w Galerii „Zamek” mieszczącej się na zamku Kazimierzowskim w Przemyśle, w Galerii „Reaktor Sztuki” – Rzeszów.

Koło poszerzyło swoją działalność o nową sekcję – rzeźbiarską i jej członkowie latem wyjechali na plener ceramiczny w Nowym Wiśniczu. Warto też wspomnieć o uczestnictwie członków Koła w warsztatach Performance, zorganizowanych przez „Reaktor Sztuki” – Rzeszów.

Wszystkie te wydarzenia zostały udokumento-

wane wydawnictwami Koła w postaci katalogów, folderów oraz publikacjami w prasie regionalnej.

To, co działo się do tej pory i dalej dziać się będzie na rzecz Uczelni czy Instytutu, jest zasługą ludzi mających siły i chęci, by w tak trudnym czasie organizować „rzeczy dobre”, dawać przykład zaradności, dopingować swoim działaniem innych.

Są to osoby, z którymi mam osobistą przyjemność współpracy – koleżanki i koledzy z Koła, opiekunowie, władze Uczelni, ludzie tworzący właściwą atmosferę i dostarczający środków dla naszej działalności.

Takie działania pobudzają nas i innych studentów do pracy i do osiągania lepszych wyników artystycznych oraz naukowych.

Życząc dalszych sukcesów, trzymam za nas kciuki! Warto.

Marcin „Oki” Oczkowski, prezes Koła Naukowo-Artystycznego „Razem”

Tak było w Wiśniczu

W dniach 19–29 lipca 2004 r. odbyły się warsztaty ceramiczne, zorganizowane przez sekcję rzeźbiarską Koła Naukowo-Artystycznego „Razem”, w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. J. Matejki w Nowym Wiśniczu. Uczestnikami warsztatów byli członkowie Koła: Joanna Abram, Kamil Szporko, Marcin Oczkowski, Krzysztof Brynecki, Anna Gwizdała, Michał Kościak, Michał Soliński, Damian Litwiniuk oraz opiekunowie z ramienia Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego: prof. **Maria Siuta-Górecka** i dr **Krystyna Ziemniak**. Organizacja pleneru była możliwa dzięki przychylności pani dyrektor **Marii Ślusarz**. Opiekę artystyczno-merytoryczną sprawował pan mgr **Wojciech Hyży** (artysta ceramik).

Plener ceramiczny „Wiśnicz 2004” był pierwszym tego rodzaju działaniem pozaplanowych zajęć na Uniwersytecie. Warsztaty te wychodzą poza zakres dydaktyczny nauczania pracowni rzeźbiarskich Instytutu. Prace uczestników pleneru były oparte na autorskich projektach studentów, którzy realizowali tematy za pomocą technik ceramicznych dostępnych w PLSP w Nowym Wiśniczu. W czasie trwania pleneru korzystali z pracowni, spróbowali swoich umiejętności na kole garncarskim, poznali nowe techniki tworzenia rzeźb ceramicznych, technik szkliwienia oraz zapoznali się z technologią wypалу ceramiki. Uczestnicy pleneru mieli

też okazję obserwować pracę miejscowych artystów oraz lokalne przejawy kultury środowiskowej.

Rezultaty pleneru będzie można oglądać w najbliższym czasie w gmachu Biblioteki Głównej UR oraz w Galerii Ratuszowej w Rzeszowie.

Miejmy nadzieję, iż plener w Wiśniczu zainicjuje kolejne wyjazdy studentów, a działania młodych artystów będą kontynuowane przez naszych następców.

/k.z./



Historia o ludziach opowiedziana kamerą

Dominik Nykiel

O tym, że polskie kino odradza się jak mityczny Feniks z popiołów, mówi się już od jakiegoś czasu. Bo oczywiście są ku temu powody. „Edi” Piotra Trzaskalskiego był odkryciem festiwalu w Gdyni w 2002 r.; film – najkrócej ujmując – zawiera w sobie fundamentalne prawdy o świecie i ludzkiej egzystencji. Na potwierdzenie, że polska kinematografia ma się coraz lepiej „dorzuć” jeszcze „Zmruż oczy” Andrzeja Jakimowskiego, „Warszawę” Dariusza Gajewskiego i „Symetrię” Konrada Niewolskiego. Czyli młodzi górą! Doskonale pokazał to tegoroczny 29. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Jego największym zwycięzcą zostały „Pręgi” – debiut fabularny 30-letniej reżyserki ze Śląska Magdaleny Piekorz, która Złote Lwy odebrała z rąk przewodniczącego jury Jerzego Stuhra.

Lista nagród dla „Pręg” jest imponująca: nie tylko „Złote Lwy”, ale także nagrody za zdjęcia dla Marcina Koszałki, za dźwięk dla Michała Żarneckiego i za kostiumy dla Doroty Roqueplo. Dzieło wyróżniono też Nagrodą Publiczności przyznaną dla najdłużej oklaskiwanego filmu oraz Nagrodą Publiczności Silver Screen.

Do tej pory Magda Piekorz była znana i ceniona jako jedna z najciekawszych auterek filmów dokumentalnych młodego pokolenia. Stworzyła ich w sumie osiem (pierwszym był „Dziewczyny z Szymanowa” z 1997 r. – Brązowy Lajkonik na XXIX Festiwalu Filmów Dokumentalnych i Krótkometrażowych w Krakowie) i serial „Chicago”.

„Pręgi” powstały na motywach prozy Wojciecha Kuczoka, niedawnego zdobywcy literackiej nagrody „Nike” za „Gnój”. Kuczok jest również autorem scenariusza do filmu. *Punktem wyjścia filmu jest opowiadanie „Diobol” z poprzedniego tomu Wojtka, a nie „Gnój”, jak to pojawia się w różnych informacjach prasowych* – powiedziała reżyserka w jednym z wywiadów. Film opowiada historię trzydziestoletniego Wojciecha (w tej roli Michał Żebrowski),

mężczyzny ambitnego i samodzielnego, a jednak izolującego się od świata i ludzi. Wychowany w dzieciństwie przez sadystycznego ojca (Jan Frycz), notorycznie bity, zbudował mur. Życie wypełnia mu chodzenie po jaskiniach i pisanie tekstów do gazet. W oczach rówieśników i kolegów jest silny, bezkompromisowy, cyniczny i porywczy. W głębi duszy to jednak wrzliwiec, który cały czas ucieka. Żyje sam, bo tak łatwiej i bezpieczniej. Nie ma miłości, nie ma rodziny, a więc zagrożenia, że mógłby powielić błędy własnego ojca i stać się dla swoich dzieci taki sam jak jego ojciec dla niego. Życie daje mu jednak szansę na zmianę. Zakochuje się w nim Tania (Agnieszka Grochowska), dziewczyna mająca w sobie wystarczająco dużo cierpliwości i mądrości, aby dotrzeć do zranionego wnętrza Wojtka. On jednak usilnie broni się, gdyż czuje, że ktoś ingeruje w jego świat, narusza jego prywatność.

Magda Piekorz zrobiła coś oszczędnego, kameralnego, a jednocześnie pełnego i bogatego w treść. Znakomicie uderzyła w nutę bezpretensjonalności, wymazując nużące moralizatorstwo. Wyraźnie czuć w „Pręgach” kobiecą rękę, kobiecy punkt widzenia. Szczególnie zarysowuje się to poprzez niepokazywanie dosadnie przemocy i okrucieństwa. Wszystko odbywa się z wyczuciem i ostrożnością. Bez przekraczania niebezpiecznych granic. Tutaj bardziej niepokojące jest oczekiwanie na to, co może się w danej chwili stać, gdy ojcu coś „nie spsuje”, a nie sama konsekwencja tego.

Jan Frycz po mistrzowsku odegrał rolę sadystycznego ojca. Oglądamy dramat dziecka ujęty przede wszystkim w karzącym spojrzeniu, śledzącym każdy ruch chłopca, w minach pełnych goryczy, gestach i dźwięczących słowach pogardy boleśnie powtarzających się przez pierwszą połowę filmu, które jak pacierz zna na pamięć i deklamuje mały Wojtuś (w tej roli po raz pierwszy na ekranie, ale za to

pełen profesjonalizmu Wacek Adamczyk).

„Pręgi” rozpoczynają się w chwili, gdy dorosły Wojciech odkrywa, jak bardzo staje się podobny do swojego ojca. Film podzielony został na dwie części: przeszłość i teraźniejszość, którą zapoczątkowała ucieczka małego Wojtka z domu. Druga połowa filmu jest nieustającą ucieczką od przeszłości dorosłego już mężczyzny. I tutaj swój popis aktorski zaprezentował Michał Żebrowski. Aktor, który utożsamiany był jedynie z rolami romantycznych kochanków, w końcu zerwał ze swoim ekranowym wizerunkiem. Zaczął udowadniać, że naprawdę jest ciekawym i wszechstronnym aktorem, dla którego są role również w tej epoce. Postać Wojtka wymagała od niego głównie gry ciałem, która chwilami jest nieco teatralna, jakby przerysowana, co wzbudzało szyderczy śmiech na sali.

„Pręgi” to studium człowieka cierpiącego, który ciągle ucieka przed przeszłością, lecz uciec nie może. Ukojenie przychodzi w chwili, gdy Wojtek dowiaduje się o śmierci swojego ojca. Wtedy to spływa cały ból i rozpacz. Następuje dogłębne oczyszczenie, wsparte uczuciem Tani, wyrażone pełną namietnością i pożądania miłosną sceną. Natomiast końcowa scena jasno pokazuje, że przed bohaterem otwiera się zupełnie nowy etap życia, dzięki któremu ma szansę być zupełnie inny niż jego ojciec – ciemniejszy.

Wbrew pozorom to nie tylko film o patologii w rodzinie, lecz także o dojrzewaniu do ojcostwa, o tym, jak dzieciństwo determinuje nasze dorosłe życie, a w szczególności o uczuciach. Piekorz, zapytana o to, czym są „Pręgi”, odpowiada: *Jest to historia o ludziach, którzy kochając, jednocześnie ranią*. Tytułowe pręgi nie są więc śladami pozostawionymi na ciele, lecz na psychice i duszy już dorosłego człowieka.

Dominik Nykiel, student III roku filologii polskiej

Autorami artykułu „Na rowerach przez Alpy”, który ukazał się w poprzednim numerze „Gazety Uniwersyteckiej”, byli Paweł Jakubowicz, student V roku wychowania fizycznego i zdrowotnego UR, i Kamil Ciechanowicz, student III roku pedagogiki UR. Autorów serdecznie przepraszamy za pomyłkę.

WYDARZENIA SPORTOWE

I Uniwersytecki Turniej Unijny w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn

Adam Maryniak

W dniach 18–20 listopada 2004 r. w obiektach sportowych naszej Uczelni odbył się I Uniwersytecki Turniej Unijny w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn o puchar JM Rektora UR prof. dra hab. Włodzimierza Bonusiaka.

Organizatorem turnieju był KU AZS UR i SWFiS oraz Samorząd Studencki Uczelni. Impreza ta była także ujęta w programie wydarzeń z okazji 650-lecia miasta Rzeszowa, europejskiego roku edukacji poprzez sport, wejścia Polski do Unii Europejskiej oraz Dnia Nauczyciela. Wydarzenia te sprawiły, iż po 11 latach przerwy turniej, który posiada 27-letnią tradycję, został reaktywowany. Przed laty organizował go ówczesny kierownik SWFiS Wyższej Szkoły Pedagogicznej dr **Kazimierz Obodyński**, a od 1977 r. kontynuatorem jest wieloletni trener i opiekun sekcji piłki siatkowej kobiet KU AZS WSP, obecnie trener sekcji piłki siatkowej mężczyzn mgr **Adam Maryniak**.

Wśród drużyn kobiecych, oprócz reprezentacji naszej Uczelni, udział w turnieju wzięły studentki z czterech Uniwersytetów: Molise z Campobasso (region we Włoszech, który współpracuje z Podkarpaciem), Preszowa (Słowacja), Łucka (Ukraina) oraz Warszawy.

W kategorii mężczyzn startowały reprezentacje z Trondheim (Norwegia), Preszowa, UMCS-u z Lublina, MKS V LO Rzeszów „Nadzieje Olimpijskie” oraz gospodarze – Uniwersytet Rzeszowski.

Uroczystego otwarcia turnieju w imieniu JM Rektora UR dokonała pani prorektor ds. studenckich i akredytacji prof. dr hab. **Ewa Orlof**. Uroczystość uświetnił występ sekcji akrobatycznej Stali Polimarky Rzeszów (klubowych mistrzów Europy, trenowanych przez mgr Brygidę Sakowską-Kamińską, multimedalistkę mistrzostw Europy i świata, asystentkę w Instytucie Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego Uniwersytetu Rzeszowskiego) oraz pokaz grupy Break Dance z Domu Kultury SM os. 1000-lecia w Rzeszowie.

Po trzydniowych zmaganiach sportowych pierwsze miejsce w kategorii kobiecej zajął Uniwersytet Wołyński z Łucka (trener **Bogusław Galieki**), drugie – Uniwersytet Rzeszowski (trener **Tadeusz Olszowy**), natomiast trzecie – Uniwersytet Molise z Campobasso – (trener **Maurizio Rivellino**). Na kolejnych miejscach uplasowały się zespoły z Uniwersytetu Warszawskiego (trener **Ali-**

cja Wleciał) oraz Uniwersytetu Preszowskiego (trener **František Minarčík**).

Nagrodę ufundowaną przez Samorząd Studencki UR dla najlepszej siatkarki turnieju – **Anny Dowgopoliuk z Łucka wręczył przewodniczący Samorządu Paweł Stawarz**.

Wśród mężczyzn rywalizację wygrał pierwszoligowy zespół akademików z Trondheim (trenerzy **Bård Kjosås** i **Rune Jttervik**), drugie miejsce zajął UMCS z Lublina (trener **Jacek Rutkowski**), a trzecie gospodarze – Uniwersytet Rzeszowski. Na dalszych miejscach znalazł się Uniwersytet z Preszowa (trener **Emil Michalčo**), Uniwersytet Molise z Campobasso (trener **Francesco Scocchera**, MKS V LO Rzeszów (trener **Artur Łoza**).

Nagrodę ufundowaną przez KU AZS UR dla najlepszego siatkarza turnieju, którym został zawodnik z Trondheim, wręczył prezes klubu mgr **Krzysztof Aftaruk**.

Turniejowi towarzyszyły również imprezy kulturalne, zwiedzenie Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, miejskiej starówki, przebiegającej pod rynkiem trasy podziemnej oraz Muzeum-Zamku w Łańcucie. W rzeszowskim klubie „Déjà-Vu” zagrał zespół Klang (czołowy zespół w Polsce śpiewający szanty, pod kierownictwem mgra **Sławomira Gołąba**), a podczas dyskoteki wybrano miss (**Serena Amorosa z Włoch**) i mistra (**Bård Stian Gartland z Norwegii**) turnieju.

Zakończenie turnieju (20 października w hali sportowej Rzeszowskiego Ośrodka Sportu i Re-

kreacji) uświetnił występ zespołu tańca nowoczesnego „Kornele”, działającego pod kierownictwem artystycznym mgr **Marty Muchy**. Zamykając turniej, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. W. Bonusiak zaprosił wszystkie zespoły do ponownego przyjazdu do Rzeszowa w przyszłym roku. Okazją będą obchody 40-lecia KU AZS i SWFiS.

W imieniu organizatorów turnieju: KU AZS, SWFiS oraz Samorządu Studenckiego, jako główny animator tego przedsięwzięcia, gorąco dziękuję władzom Uczelni oraz władzom miasta Rzeszowa i Urzędowi Marszałkowskiemu oraz sponсорom za wszechstronną pomoc.

Sponsorami turnieju byli: „Inżynieria Rzeszów” Sp. z o. o., PZU S.A. Oddział Okręgowy w Rzeszowie, Firma Twardzik, „Smak-Eko” Zakład Mięsny Sp. z o. o., „Chmielnik Zdrój” S.A. Wytwórnia Wód, „Tesco Polska” Sp. z o. o., „Browar Żywiec” S.A., Klub „Akademia”, Restauracja „Déjà-Vu”, „Iza” Zakład Cukierniczo-Piekarniczy. Szczęch Izabela.

Serdeczne podziękowania składam również studentom-wolontariuszom, wspólnie z którymi mogliśmy popularyzować kulturę fizyczną i rywalizację sportową w środowisku akademickim oraz integrować młodzież w Europie bez granic.

Do zobaczenia za rok w Rzeszowie.

mgr Adam Maryniak, starszy wykładowca MSWFiS UR, trener i opiekun sekcji piłki siatkowej mężczyzn



I Uniwersytecki Turniej Unijny w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn Rzeszów, 18-20 października 2004 r.





**Jakość w 100°
i wszystko jest
prostsze...**



35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 19
tel: (0-prefiks-17) 85 22 666, fax: (0-prefiks-17) 85 23 622 <http://www.zelmer.pl>